

PIERWODRUK:

M. GOGACZ (RED.), *METAFIZYCZNE UJĘCIA JEDNOŚCI*, „*OPERA PHILOSOPHORUM MEDII AEVI. TEXTUS ET STUDIA*”, T. 6, FASC. 1, ATK, WARSZAWA 1985, S. 48-147.



OPERA
PHILOSOPHORUM
MEDII AEVI

textus et studia

Platon

Parmenides

(tłum. Jacek Górniak)

AKT PIERWSZY

Osoby: Adejmantos, Arystoteles, Kefalos, Parmenides, Pythodoros, Sokrates, Zenon.

Scena I

Osoby: Adejmantos, Kefalos.

126a **Narracja Kefalosa:** - Kiedy przyjechaliśmy z Kladzomen do Aten, spotkaliśmy na pewnym placu Adejmantos i Glaukona.

Adejmantos: - Dzień dobry, Kefalosie¹: Jeżeli masz tu coś do załatwienia, w czym moglibyśmy ci pomóc, to mów.

Kefalos: - Właśnie przyjechałem tu w jednej sprawie: mam do was prośbę.

A.: - No to może byś powiedział, o co ci chodzi.

126b **K.:** - Jak miał na imię twój brat przyrodni ze strony matki? Bo nie przypominam sobie. On był chyba jeszcze chłopcem w czasie mojej poprzedniej wizyty z Kladzonym. To było dość dawno. Mam wrażenie, że jego ojciec nazywa się Pyrilampes.

A.: - No, świetnie, on ma na imię Antyfon². Ale dlaczego o niego pytasz?

K.: - Tutaj są moi współobywatele, prawdziwi naukowcy. Dowiedzieli się, że Antyfon

¹ Ten Kefalos to ktoś inny niż Kefalos z „Państwa” (*Respubl.*, I, 328 sqq.).

² Brat przyrodni Platona oraz współimiennik Antyfona z Aten zwanego Antyfonem Mówcą.

często był w kontakcie z niejakim Pythodorem³, przyjacielem Zenona, i że Pythodor tyle razy miał okazję przysłuchiwać się dyskusjom pomiędzy Sokratesem, Zenonem a Parmenidesem,
126c że zna je na pamięć⁴.

A.: - To prawda

K.: - No więc chcielibyśmy usłyszeć coś z tych dyskusji.

A.: - To nic trudnego, bo jako chłopak bardzo się nimi interesował, chociaż teraz poszedł w ślady swojego dziadka i imiennika, i przeważnie zabawia się jazdą konną. No ale jeżeli musicie go zobaczyć, to chodźmy do niego. On właśnie poszedł stąd do domu. Mieszka blisko, w Melicie⁵.

127a **Narracja Kefalosa:** - To powiedziawszy zabraliśmy się i poszli. Zastaliśmy Antyfona w domu. Właśnie dawał kowalowi do naprawy jakąś uzdę. Kiedy to załatwił, bracia zorientowali go, po co przyszliśmy. Od razu sobie przypomniał, że widział już mnie w czasie ostatniej wizyty i przywitał się ze mną. Ale kiedy poprosiliśmy go, żeby opowiedział, o tych dyskusjach, z początku robił pewne trudności. Mówił, że to poważna sprawa. W końcu jednak zaczął opowiadać.

Scena II

Osoby: Sokrates, Zenon.

127b **Narracja Kefalosa:** - No więc według Antyfona Pythodoros opowiadał, jak pewnego razu Zenon i Parmenides przyjechali na Wielkie Panatenaje. Parmenides był już wtedy poważnie posunięty w latach, porządnie siwy, ale wyglądał pięknie i nobliwie. Właśnie dobiegał jakichś sześćdziesięciu pięciu lat⁶. Zenon miał wtedy prawie czterdziestkę, był wysoki i bardzo przystojny. Podobno był kochankiem Parmenidesa. Wstąpili do Pythodora
127c na Keramejkos⁷ za murami. Przyszedł tam też Sokrates, a z nimi całe towarzystwo, z zamiarem wysłuchania lektury tekstów Zenona. Wtedy zostali tam wprowadzeni po raz

³ Cf. Platon, *Alcibiades*, 119a.

⁴ Uczenie się tak długich tekstów dyskusyjnych na pamięć było pracą zadawaną tak przez publicystów („retorów”) (Cf. *Phaedrus*, 228) jak przez uczonych formatu Arystotelesa (Cf. *Topica*, VIII, 11, 161b34-14, 164a2). Na pograniczu fikcji utrzymuje celowo Platon tę informację, według której nie mający dotąd nic wspólnego z badaniami naukowymi Antyfon zdolny jest powtórzyć treść równoznaczną z zawartością „Parmenidesa”. Jego brak doświadczenia i naiwność jest z drugiej strony rękojmią wiarygodności przekazu.

⁵ Dzielnica w południowo-wschodniej części Aten stanowiąca jednostkę administracyjną należącą do rodu Kekropidów

⁶ Według Platona powinien więc urodzić się około 514 r. przed Chr., co pozostaje w niezgodzie z innymi, także podejrzanymi, źródłami. Według obliczeń zakładających, że dyskusja ta toczyła się w roku 82 Olimpiady (449 r. przed Chr.) urodzony w r. 469 Sokrates powinien mieć wtedy około 20 lat. Cf. także 43 przypis do Wstępu.

⁷ Dzielnica garncarzy w północnej części Aten. Jej mieszcząca się poza granicami miasta strona miała charakter eleganckiego przedmieścia.

pierwszy dzięki poparciu dwóch gości.

Sokrates był wtedy bardzo młody⁸. Lekturę prowadził Zenon osobiście w ich obecności. Parmenidesa jakoś nie było. Niewiele zostało już do przeczytania, kiedy, według relacji Pythodora, on sam razem z Parmenidesem i Arystotelesem⁹, który później należał do
127d trzydziestu (tyranów), wrócił z miasta. Więc wysłuchali tylko kilku końcowych zdań tekstu z wyjątkiem Pythodora, który jeszcze przedtem słuchał Zenona.

Kiedy lektura została zakończona, przysłuchujący się jej Sokrates poprosił, żeby jeszcze raz odczytano zdanie a priori pierwszego rozumowania¹⁰ i powiedział:

S.: - Jaki to ma, Zenonie, sens? Przecież jest niemożliwe, żeby, jeżeli istnieje wiele
127e konkretów, musiały być one podobne i nie podobne, ponieważ niepodobne nie mogą być (zarazem) podobne, a podobne nie mogą być do czegoś niepodobne. Czy czegoś takiego nie twierdzisz?

Z.: - Właśnie coś takiego.

S.: - A jeżeli jest niemożliwe, żeby materia podobna była zarazem niepodobna, to czy nie może ona oczywiście stanowić wielu porcji? Przecież gdyby ich było wiele, to ich materia znajdowałaby się naraz w wykluczających się stanach. Czy w twoich wypowiedziach nie chodzi tylko o ustalenie za wszelką cenę i wbrew wszystkiemu, co się powszechnie sądzi, że nie istnieje wiele porcji materii? A może wydaje ci się, że dowodzi tego każde twoje zdanie, więc uważasz, że tyle razy dowiodłeś nierealności wielu porcji materii, w ilu tekstach sformułowałeś taki dowód. Tak uważasz, czy może ja cię źle rozumiem?

128a Z.: - No, nie, świetnie uchwyciłeś intencję całego tekstu.

S.: - Ja rozumiem, Parmenidesie, że Zenon chce się do ciebie zbliżyć, poza wszelkimi innymi wyrazami przyjaźni, także przez ten tekst. W pewnym sensie właściwie napisał pracę

⁸ Według obliczeń zakładających, że dyskusja ta toczyła się w r. 82 olimpiady (449 r. przed Chr.) urodzony w r. 469 Sokrates powinien mieć wtedy około 20 lat.

⁹ Jest sprawą właściwie zupełnie obojętną, jakiego Arystotelesa miał tu na myśli Platon, bo aktor jego sztuki nie prezentuje żadnej oryginalnej myśli. Jednak gwoździ ścisłości (lub też nieścisłości) historycznej trzeba przypomnieć, że według Diogenesa z Laertium (Cf. D. Richtie, *Plato*, Edinburg 1902, s.122) ośmiu Arystotelesów było wtedy dość znanych w Grecji. Na przykład jakiś Arystoteles z rodu Antiochidów (421/420 r. przed Chr.) czy Arystoteles ze szkoły kyrenajskiej. W każdym razie mógłby to być zupełnie inny Arystoteles ze Stagiru (Cf. A. Dies, *Platon. Oeuvres completes.*, Paris 1974, s. 8).

¹⁰ Jak wiadomo (Cf. *Phaedrus*, 251d) Zenon z Klei był twórcą metody wnioskowania polegającej na przyjmowaniu dwóch sprzecznych założeń („hipotez”), z których musiały wypływać sprzeczne konsekwencje. W wyniku tych antynomii („antylogii”) okazywało się, że nie ma zdań zawierających podmioty, o których można by orzec jakkolwiek cechę wtedy, gdy oba założenia były fałszywe. Jeżeli jednak jeden z dyskutantów wyciągnął z prawdziwego założenia wnioski pozostające w sprzeczności z wnioskami płynącymi z założenia fałszywego osiągając to przez przypadek czy też z premedytacją, formułował paradoks. Ponieważ w nauce nie ma założeń tak jednoznacznych, by móc nie wyprowadzić z nich jeśli nie sprzecznych, to przynajmniej przeciwnych (wykluczających się pod pewnym względem wniosków, więc postępowanie w myśl tej metody (Cf. Platon, *Parmenides*, 136b-c) może, choć nie musi, być zawsze powodem do posądzenia dyskutanta o nieuczciwości, jak też miało to miejsce w wypadku Platona piszącego „Parmenidesa” (Cf. Wstęp ss. 37 etc.). Cf. także *Phaedo*, 96d-97b; 101a-c.

identyczną jak ty. Chce nas przekonać za pomocą takiego tricku, że ma coś innego do powiedzenia. Przecież ty w swoich poezjach twierdzisz, że wszechświat jest jedną porcją materii i podajesz na to pełno wspaniałych dowodów. On z kolei twierdzi, że nie istnieje wiele porcji materii i sam także przytacza mnóstwo przytłaczających dowodów. No więc kiedy jeden z was twierdzi, że istnieje jedna jedyna porcja materii, a drugi, że nie istnieje wiele porcji, to odnosi się wrażenie, że każdy z was głosi coś zupełnie innego, chociaż obaj mówicie jedno i to samo. Takie rozumowanie chyba przekracza nas profanów.

Z.: - No tak. Ty, Sokratesie, niezupełnie uchwyciłeś autentyczną treść mojego tekstu, chociaż na pewno tak jak te suki lakońskie¹¹ dobrze śledzisz trop i czujesz, o co chodzi w moich rozważaniach. Ale przede wszystkim nie dostrzegasz, że ten mój tekst nie jest wcale tak bardzo napuszony ani nie ma pretensji, żeby, będąc napisanym w tym duchu, o który ci chodzi, ukrywać przed ludźmi swą wielką wartość. To, o czym mówisz, to tylko efekty uboczne. Prawdziwą intencją mojej pracy jest w pewnym sensie obrona koncepcji Parmenidesa przed tymi, którzy próbują ironizować na jej temat i kpić z tezy, że istnieje wyłącznie jedna porcja materii usiłując wyprowadzić takie konsekwencje, które albo ją ośmieszają, albo doprowadzają do sprzeczności. W końcu ta praca stanowi aż za ostrą replikę dla tych, którzy twierdzą, że istnieje wiele porcji materii¹². Praca ta chce zademonstrować, że twierdzenie o istnieniu wielu porcji materii mając się dużo śmieszniejsze konsekwencje niż twierdzenia, według którego istnieje jedna jedyna porcja materii. No ale pod warunkiem, że konsekwencje te zostaną rzetelnie potraktowane.

Więc w takim to bojowym nastroju, ja, młody facet, napisałem to, a ktoś mi ukradł, kopię. Nawet nie zdążyłem podjąć decyzji, czy wypada, czy nie wypada tego publikować. No, a ty, Sokratesie, tego nie widzisz i wydaje ci się, że ten tekst nie jest efektem przekory młodego człowieka, ale tworem ambicji osoby dojrzałej. Ale w innym sensie, jak powiedziałem, twoja krytyka była niezła.

S.: - No cóż, dobrze, akceptuję twoje wyjaśnienie i myślę, że jest tak, jak mówisz. Ale chciałbym się dowiedzieć czegoś takiego. Nie uważasz, że istnieje jakaś autonomiczna struktura nadająca materii kształty (na przykład) podobne oraz jakaś inna struktura przeciwna nadająca kształty do czegoś niepodobne? No i czy te dwie realnie istniejące materialne struktury stanowią mnie, ciebie oraz wszelkie pozostałe formy materii, których naszym zdaniem jest dość dużo? W tym sensie i pod tym względem, pod jakim materia w takich kwantach przybiera struktury podobne, sama robi się podobna; pod jakim przybiera struktury niepodobne, robi się niepodobna; a pod jakim obie naraz - podobna a zarazem

¹¹ Cenione przez Greków ze względu na świetny węch i szybkość.

¹² Chodzić tu może o zwolenników koncepcji Pitagorasa z Samos: rozciągłość, którą stanowi na przykład linia, zawiera wiele punktów będących kwantami materii. Mogli to również być fizycy skupiający w swych dociekaniach uwagę na obserwowanych w świecie zjawiskach jak na przykład Heraklit z Efezu.

niepodobna do czegoś.

129b No więc co w tym dziwnego, jeżeli nawet wszystkie porcje materii przybiorą jednocześnie te obie przeciwne wzajemne struktury i ich materia zostanie uformowana w sposób podobny, a zarazem do czegoś niepodobny? To byłby chyba cud, gdyby dało się
129c dowieść, że materialne struktury, które są podobne w sensie bezwzględny, przekształcają się w tym sensie w formy niepodobne, albo że istniejące autonomicznie struktury do niczego niepodobne robią się podobne do czegoś. Ale nie zaimponuje mi wcale, Zenonie, ani taki pozorny nonsens, że materia przybierająca obie te struktury ma zarazem jedną jak i drugą formę, ani że jeden jedyny kwant materii stanowi wszechświat, którego materia rozpada się na wiele pojedynczych kwantów w momencie, gdy przybiera strukturę wielu korpuskuł. Oślupię dopiero wtedy, gdy mi ktoś dowiedzie, że jednej porcji materii nadaje
129c konstytutywny sens fakt istnienia w postaci wielu porcji, albo że wiele porcji to po prostu jedna porcja. No i coś w tym stylu ze wszystkimi innymi formami materii.

Wart refleksji i swoistym curiosum byłby dopiero fakt, gdyby zostało wykazane w sposób naukowy, że autonomiczne struktury i formy materii stanowiły w sensie absolutnym podmiot przeciwnych stanów¹³. No ale czy mnie może zdziwić, jeżeli ktoś w sposób naukowy zademonstruje, że ja stanowią jeden a zarazem wiele kwantów materii? Jeżeli będzie chciał, zademonstrować wielość kwantów mojej materii, to zdefiniuje prawą, lewą, przednią, tylną, górną, dolną i tak dalej części mojego ciała. Bo będzie mi się wydawać, że przybieram strukturę multiformalną.

129d Natomiast dowodowi, że stanowią jedną porcję materii, nada sens deklaracja, że w siedmioosobowej grupie człowiek, którym jestem, jest jeden ze względu na to, że ja również mam strukturę jednego kwantu materii. W ten sposób oba dowody będą prawdziwe. Ten, kto się będzie wysilał, żeby za pomocą tego typu przykładów dowieść, że identyczne formy materii stanowią jedną a zarazem wiele porcji, będzie to demonstrował na kamieniach, drzewach i tego typu przedmiotach materialnych¹⁴, to skonstatujemy, że dowód dotyczy jednej i wielu porcji materii, a wcale nie zawiera tezy, że jedna porcja materii to wiele porcji oraz że wiele porcji materii to jedna porcja. Każdy powie, że to są właściwie banały¹⁵. Ale

¹³ Na temat wykluczających się oraz przeciwnych wzajemnie fortu materii cf. e. g. Arystotelesa, *Metaphysica*, IX, 4-8.

¹⁴ Cf. *Phaedo*, 74a-b; 102b-d; *Theaetetus*, 154c.

¹⁵ Cf. *Philebus*, 14d-15c. Banalne dla Platona jest to, że opieranie się na zjawiskach fizycznych w demonstrowaniu identyczności jednej porcji materii z jej wieloma kwantami (Cf. *Respubl.*, VII, 523a-524c) nie ma charakteru dostatecznie notorycznego i konkluzywnego, gdyż nie dotyczy autonomicznych struktur materii formujących. Tymi ostatnimi rządzą prawa identyczności i sprzeczności, gdy poprzednimi prawa podobieństwa i przeciwieństwa.

Tutaj interesuje Platona konkretna oraz logiczna strukturalizacja materii naocznej i nienaocznej przez autonomiczne formy. Drugi problem (Cf. *Sophistes*, 251 sqq.) dotyczy materii nienaocznej, a pierwszy naocznej. Aby zrozumieć świat realny, trzeba dokonać refleksji operującej nienaocznymi formami materii: oto jeden z projektów drugiego aktu dialogu (cf. *Parm.*, 135c-e).

powtórzę to, co przed chwilą mówiłem: cieszyłbym się niezmiernie, w pełni admiracji dla kogoś, kto by przeprowadził krytyczną analizę wykluczającą fakt, że wszelkie struktury powodujące podobieństwo oraz jego brak, formujące ją w jeden jedyny oraz wiele kwantów, powodujące zachodzenie procesu oraz stan spoczynku mają charakter tak autonomiczny, że po pierwsze istnieją w izolacji od materii, a po drugie, że mogą się tworzyć wyłącznie ze swojej immanentnej materii, która, na skutek ich ingerencji, ulega integracji oraz degeneruje się; że mogą powstawać i zanikać integrując oraz degenerując wyłącznie własną autonomiczną materię¹⁶.

Scena III

Osoby: Parmenides, Sokrates.

Narracja Kefalosa: - Pythodoros opowiadał dalej, że po każdym zdaniu Sokratesa czekał na gwałtowną reakcję Parmenidesa i Zenona. Ale oni uważnie śledzili to, co mówił Sokrates, a ich wzajemne spojrzenia i uśmiechy zdradzały, że są jego wypowiedzią niezłe ukontentowani. I rzeczywiście Parmenides odezwał się w taki sposób, kiedy Sokrates skończył.

130b **Parmenides** - To bardzo wartościowe, Sokratesie, że tak ostro bierzesz się do

¹⁶ Platon porusza tu zagadnienie powstawania i zaniku konkretów fizycznych. W związku z tym nasuwają się tu uwagi natury historycznej: jego koncepcja nie różni się prawie wcale ani od koncepcji Empedoklesa z Akragantu i Anakaagorasa z Kladzomene, ani od koncepcji Arystotelesa ze Stagiru. Zestawiając teksty Platona z ich wypowiedziami oraz wypowiedziami Arystotelesa (cf. H. Bonitz, *Aristotelis Opera...*, Volumen quintum. Index Aristotelicus, Berolini 1961, s. 181b-53-18230; 709a39-b19 etc.) może ułożyć dwie serie wyrażań synonimicznych lub bliskoznacznych:

1. APPOLUSTHAI, PHTHERSTHAI, DIAKRINEIN (DIAKRINESTHAI);
2. GIGNESTHAI, SUGKRINEIN, SUGKERANNUSTHAI, SUNAGEIN, SUGKOINEIN, SUNISTASTHAI.

Tworząc ten zestaw trzeba pamiętać jednak o różnicach znaczeń pojawiających się u wymienionych autorów. Najogólniej mówiąc proces powstawania konkretów polega na ingerencji pewnego czynnika w nieokreśloną materię, a proces zaniku na braku tej ingerencji. Czynnikiem tu działającym jest dla Empedoklesa boska miłość (jej brak pozostawia pole do działania nienawiści) (HE PHILIA, TO NEIKOS SUGKOINET, DIKARINEI). Dla Anaksagorasa (cf. Arystoteles, *Phys.*, VIII, 9, 265b22; *Met.*, A, 4, 985a24; 3, 984a11; *Phys.*, VIII, 1, 252a27; 9, 265b21) jest to boska myśl (NOUS). Podobnie zdaniem Platona i Arystotelesa. W „Parmenidesie” Platon akcentuje szczególnie fakt, że Bóg stanowi pojedynczą porcję materii. W wyniku ingerencji jednego kwantu w niecałkiem niezdeterminowaną materię, czyli w wysika, procesu powstawania, następuje idealna integracja przeciwnych jej form w jeden jedyny, a więc automatycznie wykluczający swoje przeciwieństwo, kwant (MIAN PANTA IDEAN) (cf. Arystotelesa, *De Anima*, I, 4, 407b31).

Cf. Arystotelesa teorię na ten temat, szczególnie *Topica*, IV, 2. 122b26-31; 123a4; *De Generatione et Cor.* I, 10, 328a8; *Met.*, H, 2, 1042b16; I, 7, 1057b9 etc.

W ogóle odnosi się wrażenie, że materia, w którą ingeruje Bóg, powodując powstawanie konkretów fizycznych jest zdaniem Platona już uprzednio w jakiś niepełny i mglisty sposób zdeterminowana. Zdaje się, że ingerencja ta zastaje materię naoczną; materię, która różnicuje się na wzajemnie przeciwne porcje formy chcąc jakby tylko zamknąć rozpoczętą ewolucję. Skąd jednak to pierwotne zróżnicowanie? Czy na tym właśnie polega platońską opcją na rzecz koncepcji Leukipposa i Demokryta z Abdera, gdzie pierwsze determinacje materii mają się pojawić całkiem mechanicznie.

myślenia. No ale powiedz, czy ma twoim zdaniem sens takie rozróżnienie: z jednej strony autonomicznie istnieją struktury materii; a z drugiej autonomicznie istnieją porcje materii przez te struktury organizowane? Jaki sens ma twoim zdaniem odizolowanie struktury powodującej, że materia staje się podobna, (na przykład) od tego podobieństwa, które jest między nami, czy odizolowanie w ten sposób struktury jednej porcji materii, wielu jej porcji oraz wszystkich tych struktur, o których słyszałeś przed chwilą od Zenona?

S. : - Myślę, że to ma sens.

P.: - No a może na przykład powiesz, że struktura, którą ma podmiot sprawiedliwy, piękny i dobry oraz odznaczający się wszelkimi tego typu określeniami, będzie istniała autonomicznie¹⁷?

S.: -No, tak.

130c **P.:** - No więc struktura, którą ma człowiek, istnieje w izolacji od nas i od wszystkich, takich jak my, ludzi? Struktura człowieka, ognia, wody istnieje autonomicznie”?

S.: - To jest, Parmenidesie, problem, który mnie nieraz męczył. Czy rozwiązać go tak, jak poprzednio, czy jakoś inaczej¹⁸?

P.: - A masz problem z takimi, trochę może śmiesznymi, przedmiotami jak na przykład włos, brud albo coś innego w tym sensie - coś najgorszego i bezwartościowego¹⁹?

130d Czy struktura każdego z nich jest od niego odizolowana tak, że formuje inną Materię niż tę, którą dotykamy rękami?

S.: - Wcale nie, te przedmioty są takie, jak widać. Ale myśleć, że ich struktura konkretnie istnieje, to chyba za duży nonsens. Rzeczywiście, już nieraz mnie to niepokoiło, czy ten problem nie dotyczy wszelkich lanych form materii. Potem, kiedy dochodzę do tego punktu, po prostu rejteruję. Boję się, żebym nie wpadł w jakieś abstrakcyjne wywody i nie zginął. No więc wracam do tematu tych porcji materii, o których przed chwilą mówiliśmy, że mają określone struktury, i ciągle się nimi zajmuję.

¹⁷ Arystoteles stanie potem na stanowisku (e.g. *Met.*, A, 8, 990a34-991a8; M, 4, 1078b32-1079b10), że autonomiczne czyli konkretne formy materii to z pewnością nie brak jakiegś struktury materii, jej zaprzeczenie, relacja jednej struktury do innej, wytworzone przez człowieka przedmioty materialne oraz wszelkie procesy zachodzące w czasie. (Cf. L.Robin, *La Theorie Platonicienne des Idees et des Nombres d'apres Aristote*, Paris 1908, s.121-198.).

¹⁸ Według Platona autonomiczne struktury materii to: a) relacje pomiędzy kwantami materii; b) relacje pomiędzy rzeczami wartościowymi czyli takimi, których warto chcieć; c) okresowe struktury materii. Wszystkie jednak te struktury istnieją dla Platona konkretnie, jak się wydaje, w sensie epistemologicznej ich relatywizacji do poznającego podmiotu, a więc prawdopodobnie tak, jak konkrety w sensie wtórnym (DEUTERAI OUSIAI) dla Arystotelesa, a nie jak rzeczy-w-sobie (I grupa konsekwencji) czyli konkrety w sensie pierwotnym (PRO-TAI OUSIAI) dla Arystotelesa.

¹⁹ Uczniowie Platona oraz neoplatonicy sądzili, zgodnie zresztą z myślą ich mistrza, że struktury formujące materię w przedmioty powstałe w wyniku procesów niezgodnych z prawami fizyki nie mają konkretnego i autonomicznego charakteru. Zdania tego był także Arystoteles

130e **P.:** - Bo jeszcze jesteś, Sokratesie, młody i myślenie naukowe cię nie bierze. Ale, moim zdaniem, jeszcze cię zdąży wciągnąć. Wtedy nie będziesz ignorował żadnej takiej formy materii. Teraz mają na ciebie wpływ mody intelektualne²⁰, bo jesteś młody.

 No ale powiedz mi coś takiego. Masz, jak mówisz, wrażenie, że istnieją pewne określone struktury, przez które te właśnie pozostałe porcje materii są formowane oraz od których otrzymują nazwy. Czy porcje materii, które mają strukturę na przykład podobną, 131a nazywają się podobne; które przybierają strukturę o wielkich rozmiarach (nazywają się) wielkie; a te, które mają piękny i sprawiedliwy charakter (nazywa się) sprawiedliwymi i pięknymi²¹?

S.: - Tak Jest.

P.: - No więc czy pewna struktura w całości, czy częściowo strukturalizuje formowaną przez siebie materię? Czy może się tu pojawić jeszcze jakaś inna strukturalizacja?

S.: - No, nie. W jaki sposób?

P.: - Więc myślisz, że jakaś materialna struktura cała zawiera się w każdej spośród wielu porcji materii, (a jednocześnie) jest jej jedną jedyną porcją? A może jest inaczej?

S.: - No ale co przeszkadza, żeby nie była jedną jedyną porcją, Parmenidesie?

131b **P.:** - Przecież gdyby (określona struktura materii) stanowiła jedną i tę samą porcję, a jednocześnie cała zawierała się w wielu odrębnych wzajemnych porcjach, to w tej sytuacji byłaby czymś odrębnym w stosunku do samej siebie²².

S.: - Nie, nie. Gdyby była czymś takim jak jeden i ten sam dzień, trwałaby jednocześnie w wielu miejscach, chociaż nie byłaby przez to czymś od siebie odrębnym. Możliwe, że w tym sensie każda struktura byłaby jednocześnie jedną porcją materii obecną we wszystkich tych porcjach a jednocześnie byłaby (stale ze sobą) identyczna²³.

P.: - Znalazłeś, Sokratesie, cudowny sposób, żeby jedną i tę samą porcję materii

²⁰ Cf. *Sophistes*, 227a-b.

²¹ Zdaje się, że Platon używając do opisu faktu uformowania jakiejś materii przez daną strukturę czasowników oraz rzeczowników odsłownych, które powstały poprzez dodanie prefiksu META do tematów ECHEIN czy LAMBENAEIN, by utworzyć METECHEIN (HE METEXIS) oraz METALAMBANKEIN (HE METALEPSIS), chciał przez to nie tylko zaznaczyć immanentny (META= wśród, wewnątrz) jego charakter, ale poza tym odróżnić go od stanu, w którym jakaś materia nie tyle posiada strukturę w sposób absolutny, ale ma ją w sensie względnym (ECHEIN, HE HEXIS). Materia, która ma pewną strukturę w tym właśnie sensie, ma ją dlatego, że permanentnie znajduje się w jakiejś sytuacji. Tak więc nie jest to jej konstytutywna struktura. Los, który ją spotyka, nie konstytuuje danej materii, choć nie sposób twierdzić, że taka trwała sytuacja nie ma miejsca.

²² To samo i w tej samej postaci rozumowanie pojawia się u Arystotelesa (*Met.*, Z, 14, 1039a33-b2); Gdyby taki rodzaj materii, jak materia zwierzęca, był identyczny dla dwóch odmiennych gatunków zwierząt, to nie mogły stanowić w odrębnych formach materii jednego kwantu, a w konsekwencji materia charakterystyczna dla określonego gatunku zwierząt byłaby odrębna od samej siebie (DIA TI OU KAI CHORIS HUATUO ESTAI TO DZOON TOUTO).

²³ Proklos (R. D. Cousin, *Procli philosophi Platonici Opera: Prcoli in Parmenidemi Commentarius*, Paris 1821, 862, 27; A. E. Chaignet, *Histoire de la psychologie des Grecs*, Paris 1887-1892, t. II, 5; A. Dies, op. cit., s. 61) twierdzi, że na przykład w tej postaci figurował już w rozumowaniach Zenona z Elei.

uczynić wszechobecną. To tak, jakbyś rozpostarł żagiel nad wieloma ludźmi i powiedział, że ta jedna porcja materii nad wieloma (osobami) to wszechświat. Czy nie uważasz, że twierdzisz coś w tym sensie?

S.: - Całkiem możliwe.

131c P.: - A wtedy cały żagiel byłby (rozpięty) nad każdym (człowiekiem), czy nad każdym inną jego część?

S.: - No, część.

P.: - W efekcie, Sokratesie, zarówno autonomiczna struktury materii jak i materia, której każdą część struktury te formują, składałaby się z części. W takiej sytuacji w żadnej porcji materii nie będzie się zawierać cała (autonomiczna) struktura, ale część każdej (takiej) struktury.

S.: - Na to wygląda.

P.: - I powiedziałbyś w takim razie, Sokratesie, że struktura formująca materię w jedną jedyną porcję dzieli się rzeczywiście na części, a mimo to stanowi jeden jedyny kwant materii?

S.: - Nigdy.

P.: - No ale popatrz. Czy to nie będzie wyglądać na bzdurę, jeżeli wyodrębnisz części istniejącej autonomicznie porcji materii o wielkich rozmiarach? Bo wtedy każda z wielu (naocznych) porcji materii o wielkich rozmiarach będzie miała wielkie rozmiary dzięki 131d części autonomicznie istniejącego wielkiego rozmiaru. A część będzie przecież, miała rozmiary mniejsze niż sama ta struktura o wielkich rozmiarach.

S.: - To zupełny absurd.

P.: - No to co teraz? Jeżeli każda porcja materii będzie kształtowana tylko przez część struktury nadającej jej równe rozmiary, to na jakiej zasadzie będzie mogła być czemukolwiek równa? Przecież jej rozmiary będą mniejsze od rozmiarów materii idealnie równej.

S.: - Nie będzie mogła.

P.: - Albo założmy, że każdy z nas ma niewielkie rozmiary dlatego, że kształtowany jest tylko przez część struktury nadającej mu małe rozmiary. W porównaniu z własną częścią struktura materii o rozmiarach bezwzględnie małych będzie większa. W efekcie coś bezwzględnie małego będzie od czegoś większe. Z kolei porcja materii, której wymiary 131e zostałyby powiększone o tę odjętą skądinąd część, nie zrobiłaby się większa, ale mniejsza niż przedtem.

S.: - Ale to jest absolutnie nierealne.

P.: - No to w jakim, Sokratesie, sensie, jakiegokolwiek porcje materii będą twoim zdaniem formowane przez określone struktury, jeżeli nie mogą być strukturalizowane ani

częściowo, ani kompleksowo?

S.: - Wcale sobie, na Boga, nie wyobrażam, że ot takie sprecyzowanie problemu, to coś łatwego²⁴.

P.: - No to co? Co zrobisz a tym problemem?

S.: - Z jakim na przykład?

132a **P.:** - Mam wrażenie, jakby ci się z pewnego powodu wydawało, że każda struktura materii stanowi jedną porcję. Kiedy mianowicie stwierdzasz, że masz do czynienia z ogromną ilością wielkich przedmiotów, wtedy ogarniając je wszystkim spojrzeniem nabierasz przekonania, że mają idealnie pojedynczą strukturę. Dlatego, twoim zdaniem, materia o potężnych rozmiarach stanowi jedną jedyną porcję.

S.: - Masz rację.

P.: - No, jeżeli myślisz o wszystkim tak samo kompleksowo, jak postrzegasz, to co dopiero będzie, kiedy natrafisz na materię o rozmiarach wielkich w sensie bezwzględny czy jakiegokolwiek inne wielkie formy materii? Może znowu objawi ci się jakiś jeden unikalny gigant, dzięki któremu wszelkie tego typu formy materii muszą robić wrażenie potężnych?

S.: - Całkiem możliwe.

P.: - Więc pojawi się tu jakaś struktura nadająca materii wielkie rozmiary różne tak od autonomicznej materii o absolutnie wielkich rozmiarach, jak i od tych form materii, których rozmiary ona określa, a następnie jeszcze inna struktura, która im wszystkim nada 132b ogromne rozmiary. W ten sposób nigdy nie będziesz miał sytuacji, żeby jakaś forma materii kontynuowała jedną jedyną jej porcję, bo będzie ich nieskończenie wiele²⁵.

S.: - A może, Parmenidesie, chodzi tu o to, że każda struktura jest w myśli wyabstrahowana z materii²⁶ i w związku z tym może istnieć wyłącznie w psychice. W ten sposób każda z nich stanowiłaby jedną porcję materii i nie podlegałaby wymienionym przed chwilą oddziaływaniom.

P.: - No więc jak to? Każda (taka struktura) stanowi jedną wyabstrahowaną, w myśli porcję materii, która nie została z niczego wyabstrahowana?

S.: - To niemożliwe

P.: - To znaczy, że (została wyabstrahowana) z czegoś?

²⁴ Cf. Arystoteles (*Met.*, A, 6, 987b13), który zauważa, że strukturalizowanie materii było w teoriach pitagorejskich i platońskich rozwiązywane w sposób dość mglisty i obskurny.

²⁵ Jest to sławny zarzut „trzeciego człowieka”. Cf. Aleksandra z Afrodyzji, *In Metaph.*, 990a5, s. 83, ed. M. Hayduck.

²⁶ TO NOEMA nie oznacza po prostu myśli, ale raczej to, o czym się myśli w tym sensie, że gdyby się o nią nie myślało, to nie byłoby to, przynajmniej pod jakimś względem, przedmiotem myślenia. Jest to więc przedmiot myślenia czyli myślenia refleksyjnego: myśl. Przedmiot myśli refleksyjnej oczywiście może stać się nią samą - myślą w innym znaczeniu - jej podmiotem. Przedmiot myślenia bezpośredniego natomiast istnieje bez względu na to, czy się o nim myśli, czy nie (cf. *Parm.* 132b8 sqq.). Stąd dalszy paradoksalny tok wywodów Parmenidesa (*Parm.*, 132b8 sqq.) opiera się na braku tego rozróżnienia: to TO NOEMA oznacza raz myślenie o czymś, co myślą nie a raz myślenie o myśleniu.

S.: - No, tak,

P.: - Konkretnego czy niekonkretnego?

132c

S.: - Konkretnego.

P.: - A czy jedna porcja materii, która jest wyabstrahowanym z wszelkich tego typu (konkretów) przedmiotem myślenia, nie ma jakiejś jednej unikalnej struktury?

S.: - Ma.

P.: - No to czy materia, która jako myślowy abstrakt jest jedną jedyną porcją, nie będzie miała zawsze identycznej struktury stanowiącej wszelkie tego typu konkrety?

S.: - Chyba tak być musi.

P.: - Więc jak? Jeżeli mówisz, że pozostałe porcje materii są kształtowane przez pewne struktury, to czy nie będziesz musiał przyjąć jako konsekwencji tego faktu następującej alternatywy! albo strukturę każdego takiego przedmiotu stanowi myślenie o materii wyabstrahowanej (z konkrety) i wtedy wszystkie (naoczne formy materii) myślą; albo wszystkie (tego typu formy) to abstrakty, które nie myślą?

132d S.: - Parmenidesie, to nie ma sensu. W ogóle uważam, że najprawdopodobniej sprawa ma się w ten sposób. Struktury materialne istnieją fizycznie jako modele²⁷, a pozostałe porcje materii są do nich podobne i mają charakter kopii. Formowanie pozostałych porcji materii w określone struktury pojawia się wyłącznie w wyniku procesu kopiowania²⁸.

P.: - No więc jeżeli coś przypomina określoną strukturę, to czy jest możliwe, żeby ta struktura nie była podobna do swojej kopii w tym sensie, w jakim tamta ją kopiuje? A może jest w tym jakiś trick, przez który materia podobna nie będzie podobna do materii podobnej?

S.: - E, nie ma,

132e P.: - A czy dwie podobne formy materii nie muszą mieć (pod pewnym względem) absolutnie jednej i tej samej struktury?

S.: - Muszą

P.: - I podobne formy materii nie są kształtowane przez coś, co jest właśnie autonomiczną strukturą?

S.: - Absolutnie tak.

133a P.: - No to w takim razie jest niemożliwe, żeby materia była podobna do pewnej struktury, a ta struktura do czegokolwiek innego. Jeżeli nie, to oprócz struktury będzie się zawsze pojawiać jakaś inna struktura. A jeżeli ta z kolei będzie podobna do jakiejś materii, to znów pojawi się inna. W ogóle taki proces powstawania nowych struktur nigdy nie ustanie,

²⁷ *Phaedo*, 103b sqq.; *Respubl.*, X, 597b.

²⁸ *Timaeus*, 28a sqq., 30c sq. et passim.

jeżeli struktura ma być podobna do strukturalizowanej przez siebie materii²⁹.

S.: - Masz naprawdę rację.

P.: - W efekcie strukturalizacja pozostałych (czyli naocznych) form materii nie polega na ich podobieństwie do struktur. Trzeba szukać innej materii, która tu podlega strukturalizacji³⁰.

S.: - Na to wygląda.

133b P.: - No i widzisz, Sokratesie, co za problem, kiedy założyć, że struktury materii to dające się zdefiniować autonomiczne konkrety.

S.: - No, ogromny.

P.: - No to się dowiedz, że do tego momentu, nawet jak się to mówi, nie wyczułeś ogromu problemu, który powstaje zawsze, ilekroć zakładasz, że istnieje jedna jedyna struktura determinująca każdy spośród definiowanego rodzaju konkretów.

S.: - Jak to?

P.: - Nasuwa się tu mnóstwo różnych problemów. Między innymi największy. Załóżmy, że struktury materii są takie, jak to ustaliliśmy. Gdyby teraz ktoś powiedział, że nie można na ich temat uzyskać żadnej informacji, to nikt nie potrafiłby mu dowieść, że się myli. No, może gdyby to był ktoś, kto górowałby nad nim doświadczeniem w dyskusji, gdyby był to ktoś wybitny, a przy tym zadałby sobie trud przebadania założonych wnioskowań opartych na przesłankach należących do różnych odległych dziedzin. Ale i tak cały kredyt
133c pozostałby przy kimś, kto by twierdził, że struktury materii są niepoznawalne³¹.

S.: - Parmenidesie, w jaki sposób?

P.: - Gość mi się, Sokratesie, zdaje, że ty i ktoś inny, taki jak ty, kto przyjmuje istnienie autonomicznej względem każdego konkretnego (struktury), uznaliby przede wszystkim, że w nas żadna taka struktura nie istnieje.

S.: - No bo jak mogłaby (jednocześnie) istnieć autonomicznie?

P.: - Pięknie powiedziane. Jeżeli struktury materii nabierają sensu jedynie w wyniku
133d relacji do innych (struktur)³², to konkretne są te, które istnieją w wyniku tej relacji do tkwiącej w nas materii stanowiącej ich kopię czy coś w tym sensie, a za pośrednictwem jakiej to (materii) jesteśmy strukturalizowani i nadajemy nazwę każdemu rodzajowi konkretów. Te tkwiąca w nas porcje materii, których nazwy są identyczne z nazwami tamtych (autonomicznych struktur), istnieją w wyniku relacji do siebie samych, a nie w wyniku

²⁹ Tekst ten nasuwa dwie uwagi: 1) jedna i ta sama struktura będzie zarazem modelem i reprodukcją (cf. Arystoteles, *Met.* A, 9, 991a31); 2) Platon wyklucza tu możliwość jakiegokolwiek relacji pomiędzy materią a faktycznie kształtującą ją formą.

³⁰ Od nowa nasuwa się zarzut „trzeciego człowieka”.

³¹ Cf. *Phaedrus*, 273-4; *Respubl.*, VII, 546b.

³² Cf. *Charmides*, 167b-168e; *Respubl.*, IV, 438b sq.

relacji do struktur materii i noszą określone nazwy ze względu na swój wewnętrzny sens, a nie ze względu na (formy, które je kształtują).

S.: - O co ci właściwie chodzi?

133e P.: - Jeżeli na przykład ktoś z nas jest przełożonym albo podwładnym, to przecież nie jest podwładnym jakiegoś absolutnego i idealnego przełożonego, który nadaje sens tej relacji. Przecież obie te relacje zachodzą pomiędzy jednym a drugim człowiekiem. Władza idealnego przełożonego nabiera sensu w relacji do idealnej podległości tej władzy. Z kolei idealna podległość jakiejś władzy przełożonego ma sens tylko wobec idealnej władzy przełożonego. W ogóle materia, która w nas istnieje, nie może wywierać żadnego wpływu na idealne formy materii ani idealne formy materii na materię istniejącą w nas, ale, jak mówię, idealne formy materii istnieją immanentnie w relacji do samych siebie, a obecne w nas 134a formy materii są zrelatywizowane wyłącznie do siebie samych³³. Nie rozumiesz, o co mi chodzi?

S.: - Świetnie rozumiem.

P.: - Czy to znaczy, że informacja naukowa mogłaby się odnosić jedynie do czegoś, co konstytuuje jej sens; że przedmiotem informacji naukowej byłoby wyłącznie coś absolutnie prawdziwego?

S.: - Tak, absolutnie,

P.: - A. czy gdyby konstytutywny sens każdej informacji naukowej determinował sens każdego spośród konkretów, to mielibyśmy do czynienia z informacją naukową, czy nie³⁴?

S.: - Tak, mielibyśmy.

134b P.: - A czy z drugiej strony nasza subiektywna informacja naukowa nie polegałaby na informacjach prawdziwych tylko w sensie subiektywnym tak, że w konsekwencji każda informacja, która by do nas docierała, musiałaby zawierać wyłącznie dane o konkretach istniejących tylko w sensie subiektywnym?

S.: - Musiałaby.

P.: - Ale twoim zdaniem autonomiczne formy materii nie istnieją w nas ani w sensie obiektywnym, ani subiektywnym.

S.: - Rzeczywiście.

P.: - Przecież autonomiczna i absolutna struktura informacji naukowej nadaje chyba sens każdemu autonomicznemu rodzajowi materii?

S.: - Tak.

³³ Cf. *Soph.*, 251e sq.

³⁴ *Respubl.*, IV, 438c sqq.: Teoria naukowa zawierająca istotne informacje ją konstytuujące jest nauką o rzeczy samej w sobie, a określona nauka ma określony przedmiot.

P.: - A my nie możemy do niej subiektywnie dotrzeć?

S.: - No, nie.

P.: - Więc nie rozpoznajemy żadnej formy materii, jeżeli oczywista informacja naukowa nie strukturalizuje naszej materii subiektywnej.

S.: - Na to wygląda.

134c **P.:** - No to nie możemy niczego wiedzieć na temat sensu materii idealnie pięknej, dobrej i wszystkich tych form materii, których struktury istnieją, naszym zdaniem, autonomicznie.

S.: - Najprawdopodobniej.

P.: - No to teraz zobaczysz coś dużo gorszego.

S.: - Cóż takiego?

P.: - Zgodzisz się chyba z tym, że jeżeli istnieje taka autonomiczna struktura informacji naukowej jak idealne piękno i inne formy materii tego typu, to musi być ona dużo bardziej precyzyjna niż nasza subiektywna informacja?

S.: - Tak, zgodzę się.

P.: - Jeżeli teraz jakaś inna (obiektywna) materia jest formowana przez strukturę nadającą jej sens absolutnej informacji naukowej, to przecież nikt w bardziej fundamentalnym sensie niż Bóg nie może posiadać tej absolutnie precyzyjnej informacji³⁵.

S.: - Nie może.

134d **P.:** - No i co? Czy Bóg, który posiada idealną, informację naukową, może poznawać formy materii istniejące w naszym subiektywnym świecie?

S.: - A dlaczego by nie?

P.: - Dlatego, Sokratesie, że, jak to założyliśmy, ani tamte (autonomiczne) struktury nie mogą oddziaływać na (struktury) istniejące w sensie subiektywnym, ani istniejące w sensie subiektywnym na tamte. (Struktury każdego typu) oddziałują wyłącznie na siebie w obrębie tego typu.

S.: - No, to zostało przez nas założone.

134e **P.:** - Więc gdyby Bóg nie posiadał ani tej idealnej i najbardziej precyzyjnej władzy, ani tej oczywistej i najbardziej precyzyjnej informacji, to nigdy wpływ tamtych (autonomicznych struktur) nie byłby wyegzekwowany wobec nas, ani (te autonomiczne struktury materii) nie posiadałyby informacji na nasz temat oraz na temat pozostałych subiektywnie istniejących form materii. Z drugiej strony my również nie moglibyśmy egzekwować swoich subiektywnych decyzji wobec tamtych (struktur), ani dowiedzieć się czegoś o Bogu w ramach naszej subiektywnej informacji naukowej. Na tej samej zasadzie

³⁵ Cf. *Philebus*, 28c7-8, gdzie Platan utożsamiał władzę Boga z myśleniem.

bogowie nie byłoby wobec nas decydentami i nie znalazłyby ludzkich problemów.

S.: - Ale czy to aby nie jest dziwaczna przesada, żeby Boga pozbawić możliwości informowania się?

135a P.: - Widzisz, Sokratesie, że (istnienie) form materii musi za sobą pociągać tego typu konsekwencje, a oprócz tego cały szereg innych (komplikacji), jeżeli (oczywiście) istnieją odrębne od konkretów ich struktury i jeżeli z każdego konkretnego wyodrębnić materię dla każdej struktury specyficzną. W słuchaczu taka koncepcja wzbudza frustrację i wątpliwości: chyba takiej (autonomicznej materii) wcale nie ma, bo przyjęcie jej istnienia musi prowadzić w nieunikniony sposób do konkluzji, że jest ona dla człowieka fizycznie niepoznawalna. Tego typu obiekcje są jednak pozorne i, powtarzam, należy się dziwić, że jest jej trudno obalić³⁶.

135b W ogóle trzeba chyba być superinteligentnym człowiekiem o nieprzeciętnej świadomości problemu, żeby pojąć, jak obok każdej konkretnej porcji materii istnieje jakaś jej autonomiczna struktura oraz odrębna konkretność. Tym bardziej trzeba by podziwiać kogoś, kto by nie tylko miał świadomość rozwiązania problemu, ale także umiał przekazać tę informację komuś drugiemu, uprzednio stworzywszy świadomie integralną i definitywną jej koncepcję.

S.: - Jestem tego samego zdania, Parmenidesie, wyrażasz właśnie to, co myślę.

135c P.: - Ale z drugiej strony wyobraź sobie taką sytuację. Jeżeli ktoś rzeczywiście, Sokratesie, będzie się upierał, że struktury, jakie mają konkrety, realnie nie istnieją, biorąc pod uwagę wszystkie nagromadzone tu przez nas i inne tego typu komplikacje, to, nie wyodrębniając struktury każdej poszczególnej porcji materii, pozbawi swoje myślenie refleksyjne stałego przedmiotu, gdyż żaden spośród konkretnych nie będzie miał w sposób permanentny tej samej realnej struktury. Byłoby to zresztą równoznaczne z zaprzeczeniem sensu wszelkiej dyskusji argumentów³⁷. Mam wrażenie, że nieraz miałeś świadomość czegoś takiego.

S.: - Masz rację.

P.: - No to co poczniesz ze swoją pasją naukową? Ku jakiej koncepcji się zwrócisz, jeżeli zabrakło ci w tej chwili orientacji?

S.: - Tak, mam w tym momencie wrażenie, że nie bardzo dostrzegam wyjścia z sytuacji.

135d P.: - Wszystko dlatego, Sokratesie, że przedwcześnie i bez należytego treningu próbujesz definiować piękno, sprawiedliwość, dobro i każdą z osobną strukturę materii. Przyszło mi to już do głowy, kiedy słyszałem przedwczoraj twoją dyskusję z tym Arystotelesem. Twoje zaangażowanie w rozważania jest, bądź o tym przekonany, piękne i boskie.

³⁶ Cf. *Parm.*, 133b.

³⁷ Cf. *Respubl.*, VII, 531d sq.

Ale poćwicz sobie i potrenuj za pomocą tych dyskusji, które są dla zwykłych ludzi abstrakcją i bełkotem³⁸. Naraż się sam na przykrość, jeśli jeszcze jesteś młody. Inaczej prawda ci się wymknie.

S.: - Jaką metodę ćwiczeń przyjąć Parmenidesie?

P.: - Taką, o jakiej mówił Zenon. Zabrakło mi zresztą u niego tego, co mi się
135e spodobało u ciebie³⁹, kiedy mi zwróciłeś uwagę, że nie masz ochoty błądzić pośród naocznych form materii i innych tego typu przedmiotów, żeby zrobić ich inwentarz, tylko chciałbyś się zająć przedmiotami, które właściwie ujmuje się jedynie intelektualnie, a o których sądzi się, że są strukturami materii.

S.: - No bo wydaje mi się, że przy pomocy pierwszej metody całkiem nietrudno zademonstrować, jak tego typu formy materii przybierają podobny, niepodobny czy jakiś inny charakter.

P.: - No, wspaniale. Ale trzeba jeszcze zrobić taki krok: nie chodzi tylko o to, żeby
136a założyć, że coś konkretnie istnieje i przeprowadzić krytykę konsekwencji tego założenia⁴⁰, ale też założyć, że sam podmiot założenia konkretnie nie istnieje⁴¹, jeżeli (oczywiście) chcesz się lepiej wyćwiczyć (w dyskusji)⁴².

S.: - W jakim sensie?

P.: - Niech będzie na przykład tak, jak to założył Zenon. Jeżeli istnieje wiele porcji materii, to trzeba ustalić, jakie są analityczne konsekwencje tego faktu zarówno w odniesieniu do wewnętrznej relacji pomiędzy wieloma porcjami materii oraz do relacji pomiędzy nimi a jedną porcją materii, jak i w odniesieniu do immanentnej relacji materii jednego kwantu do siebie samej oraz relacji jednego kwantu do wielu jej kwantów. Z drugiej strony, jeżeli nie istnieje wiele porcji materii, trzeba od nowa zbadać, jakie stąd płyną konsekwencje dla jednej porcji materii i dla wielu jej porcji tak w sensie immanentnej jak i transcendentnej ich relacji.

136b Jeżeli następnie założyć, że materia podobna istnieje realnie lub nierealnie, to trzeba przebadać, jakie konsekwencje pociągają za sobą oba założenia tak w odniesieniu do podmiotów, jak i do innych (orzeczników tych zdań), albo w sensie ich immanentnej relatywizacji, albo wtedy, gdy są do siebie transcendentnie zrelatywizowane. To samo Jeżeli

³⁸ Cf. *Parm.*, 136d-e; *Cratylus*, 401b; *Respubl.* VI, 488e; *Phaedrus*, 270a; *Politicus*, 299b.

³⁹ Cf. *Parm.*, 129b-130.

⁴⁰ Jest to metoda Sokratesa (cf. *Phaedo*, 101d).

⁴¹ Cf. Metodę antynomii („Antylogii”) Zenona z Elei (*Phaedrus*, 261d).

⁴² Na analogie pomiędzy „Parmenidesem” a „Topikami” Arystotelesa (szczególnie *Top.*, I, 2, 101a34-36; VIII, 12, 163a36-b16), (gdzie Arystoteles zaleca identyczną z pozoru metodę jako ćwiczenie w dyskusji, a zarazem metodę refleksji naukowej) zwrócił już uwagę Aleksander z Afrodyzji (II/III w. po Chr., czasy Sewera) (*In Topicam*, s. 29, ed. Wallies; cf. A. Dies. ss.69-70). Odpowiedniki tekstualne wyszukał H. Maier, *Die Syllogistik des Aristoteles*, Tübingen 1896-1900, t. II, s. 51, nota.

chodzi o materię niepodobną, zachodzenie procesu i stan spoczynku, powstawanie i anihilację materii, a w końcu istnienie realne i nierealne.

136c Jednym słowem ilekroć założysz, że względem pewnej materii pozostają w inherencji takie terminy jak „istnieć realnie”, „nie istnieć realnie” albo jakieś inne, to trzeba zbadać konsekwencje tego faktu w odniesieniu do tej samej oraz każdej innej formy materii i najpierw dla arbitralnie wybranej jednej porcji materii, potem dla wielu, a w końcu dla wszystkich. Identycznie w wypadku pozostałych form: trzeba je przebadąć zrelatywizowane do samych siebie oraz do innych wziętych arbitralnie pod uwagę form, raz kiedy założysz, że podmiot twojego założenia istnieje realnie, a raz kiedy nierealnie. Jeżeli (oczywiście) chcesz się świetnie wyćwiczyć i umieć dojrzeć całą oczywistość prawdy.

Scena IV

Osoby: Arystoteles, Parmenides, Sokrates, Zenon.

S.: - No, Parmenidesie, prezentujesz metodę dla niewyobrażalnej pracy i ja się w tym gubię. Dlaczego sam nie zademonstrowałeś jej w oparciu o jakieś dowolne założenie? Dużo łatwiej bym wtedy zrozumiał, do czego to prowadzi.

136d P.: - Wymagasz, Sokratesie, ode mnie - człowieka w tym wieku - wielkiego wysiłku.

S.: - No to dlaczego ty, Zenonie, nie przedstawiłeś nam takiego rozumowania?

136e Z.: - Sokratesie, musimy poprosić samego Parmenidesa. To, co on mówi, nie jest pozbawione sensu. Nie widzisz, jakiej pracy wymagasz? Gdyby nas tu było więcej, nie wypadałoby prosić wcale. Nie wypada dyskusji takich prowadzić na szerokim forum zwłaszcza będąc w tym wieku⁴³. Na ogół ignoruje się zupełnie fakt, że bez takiego kolejnego osiągnięcia poszczególnych punktów i bez błędzenia we wszystkich kierunkach nie można znaleźć prawdy i nabrać jakiegoś rozeznania⁴⁴. Więc przyłączam się do Sokratesa i proszę cię, Parmenidesie, żebym mógł po takiej długiej przerwie znów być twoim słuchaczem.

Narracja Kefalosa: - Kiedy to Zenon powiedział, według opowiadania Antyфона, Pythodoros, Arystoteles i inni zaczęli prosić Parmenidesa, żeby łaskawie nie odmawiał i zaprezentował swoją metodę rozumowania.

137a **Parmenides:** - Będę musiał was usłuchać. Ale obawiam się, że zdarza mi się coś takiego, jak temu wyścigowemu koniowi Ibykosa. Wierzchowca, sfatygowanego latami, zaprzęgają przed konkursem do pojazdu, a on drży przed doświadczeniem, z którym miał

⁴³ Cf. *Gorgias*. 485a-d.

⁴⁴ Cf. *upra Parm.*, 135d.

zbyt często do czynienia. Jego pan porównuje się do niego: „Ja też ze ściśniętym sercem i wbrew sobie w tak podeszłym wieku muszę iść drogą Erosa”⁴⁵.

Ja z kolei na samo to wspomnienie czuję w sobie jakby wielki niepokój, kiedy pomyślę, że mnie, staremu, trzeba będzie przepłynąć takie morze zdań. No ale trzeba będzie wam zrobić przyjemność tym bardziej, że, jak mówi Zenon, jesteśmy między swoimi.

137b To od czego zaczniemy? Co najpierw założymy? A może wolelibyście, jeżeli już zaczęliśmy tę pracowitą zabawę, żebym ja sam zaczął od mojego założenia⁴⁶, którego przedmiotem będzie autonomiczna struktura kształtująca materię w pojedyncze kwanty?

Z.: - Tak właśnie myślimy.

P.: - No to kto będzie moim partnerem w dyskusji? Może najmłodszy. On chyba nie da się wpędzić w sztuczne problemy i po prostu odpowie, co myśli. Tym samym jego replika będzie dla mnie przerywnikiem.

137c **Arystoteles:** - Jestem gotów przyjąć tę rolę. To na mnie wskazałeś, kiedy powiedziałeś o najmłodszym. Więc pytaj. Ja będę odpowiadał⁴⁷.

AKT DRUGI

Osoby: Arystoteles, Parmenides

I. Wewnętrzne negatywne konsekwencje założenia, że konkret nie istnieje w sensie bezwzględny⁴⁸

Ilość porcji materii

Parmenides: - No dobrze. Jeżeli istnieje jedna porcja materii, to czy nie jest prawdą, że wiele porcji materii nie może istnieć⁴⁹?

⁴⁵ Jest to aluzja do poematu Ibykosa z Thegion (około 540 r. przed Chr.). Tekst ten w naszym tłumaczeniu brzmi „Znów Eros rzuca swoim czarnym okiem lepkie spojrzenie i poprzez tysiąc sztuczek chce mnie wpędzić w nierozplątane sieci Kyprydy; ale ja drzę na ich spotkanie jak wyścigowy koń, niegdyś zwycięzca w walkach wozów bojowych, tknięty wreszcie starością, który już tylko z żalem powraca do biegów gdzie konkurują ze sobą szybkie zaprzęgi”. (Cf. Th. de Bergk, *Poetae Lyrici Graeci*, Leipzig 1843, frgt 2; A. et M. Croiset, *Histoire de la Litterature grecque*, Paris 1928, t. II, s. 334).

⁴⁶ Cf. supra *Parm.*, 128a-d.

⁴⁷ O Arystotelesie z dialogu Platona „Parmenides” i o innych Arystotelesach cf. 9 przypis do Przekładu.

⁴⁸ Ta grupa konsekwencji traktuje o rzeczy-w-sobie, którą jest tu jedna jedyna porcja materii w sensie bezwzględny. Ponieważ nie jest ona zrelatywizowana zupełnie do niczego, w tym do ewentualnie chcącego poznać ją podmiotu, więc informacja na jej temat jest albo negatywna, albo wcale nie istnieje. Wygląda na to, że tak pojęta jedna porcja materii to Bóg w swojej idealnej istocie, który identyczny jest w pewnym sensie z wszechświatem (TO HOLON).

⁴⁹ Cf. *Theaetetus*. 204b sq.

Arystoteles: - Jak to?

Parmenides: - No przecież ona (jedna porcja materii) nie może być częścią ani nie może stanowić wszechświata.

A.: - A dlaczego?

P.: - Jakakolwiek część jest przecież, częścią wszechświata.

A.: - No, tak.

P.: - A czy wszechświat nie jest taką porcją materii, której nie brak żadnej części?

A.: - Na pewno jest.

P.: - A czy materia zawarta w jednym kwancie miałaby się więc składać z części albo dlatego, że stanowiłaby wszechświat, albo dlatego, że (po prostu) miałaby te części.

A.: - Oczywiście.

P.: - W obu tych sytuacjach jedna porcja materii stanowiłaby wiele kwantów materii, a nie jeden.

137d **A.:** - Rzeczywiście.

P.: - Chodzi tu o to, że jeden kwant materii jest jedyny, a nie o to, że jest ich wiele.

A.: - No, o to chodzi.

P.: - Jeżeli więc jedna porcja materii ma być naprawdę jednym to będzie ani tożsama z wszechświatem, ani nie będzie miała żadnych części.

A.: - No, nie będzie miała.

Przestrzenna charakterystyka materii

P.: - A jeżeli nie ma części, to tym samym nie ma ani początku, ani końca, ani środka, które przecież można by określić jako części⁵⁰.

A.: - Prawdopodobnie.

P.: - Koniec oraz początek stanowią granice każdej porcji materii.

A.: - Nie można zaprzeczyć.

P.: - Więc gdyby pojedyncza porcja materii nie miała początku ani końca, miałaby postać nieokreśloną.

A.: - Tak, nieokreśloną,

P.: - I byłaby pozbawiona określonej struktury, bo nie byłaby ani okrągła, ani prosta.

137e **A.:** - Jak to?

P.: - Materia o strukturze okrągłej to taka materia, której punkty skrajne są równoległe do jej środka.

A.: - Tak.

P.: - A materia o kształtach prostych to taka materia, której środek stanowi ekran dla

⁵⁰ Cf. Arystoteles, *De Caelo*, I, 1, 268b7-10; także W.K.C. Guthrie, *Aristotle. On the Heavens*, Harvard 1960, s. 8.

dwóch punktów skrajnych.

A.: - Oczywiście.

P.: - W konsekwencji, gdyby jedna jedyna porcja materii miała strukturę prostą lub kulistą, to miałyby części, a przez to zawierałaby wiele pojedynczych kwantów.

A.: - Tak.

138a **P.:** - Jednakże ponieważ nie ma części, nie jest ani prosta ani okrągła.

A.: - Chyba tak.

P.: - Te właściwości powodują, że jedna jedyna porcja materii nie ma charakterystyki przestrzennej, bo nie istnieje w żadnym ośrodku ani nie stanowi dla siebie ośrodka⁵¹.

A.: - Jak to?

P.: - Znajdując się w ośrodku różnym od niej samej, byłaby otoczona dookoła przez jego materię i w wielu punktach pozostawałaby z nią w kontakcie. A przecież jako jedna jedyna porcja materii, która nie składa się z żadnych części i która nie ma struktury kulistej, nie mogłaby kontaktować się w wielu punktach na powierzchni tej kulistej struktury (z otaczającą ją materią).

A.: - Rzeczywiście, tego by nie mogła.

138b **P.:** - Ale gdyby (jedna porcja materii) znajdowała się w ośrodku, który by sama stanowiła, to ośrodek ten nie mógłby składać się ani z jej własnej, ani z różnej od niej materii, bo składałaby się ona wyłącznie z siebie samej. Z drugiej strony niemożliwe jest, aby istniejąc w polu jakiejś materii nie znajdowała się w żadnym ośrodku.

A.: - No, niemożliwe.

P.: - A więc materia stanowiąca ośrodek jest materią inną niż ta, która się w tym ośrodku znajduje, bo przecież żadna porcja materii nie może jednocześnie doznawać działania (jakiejś innej materii) oraz działać pod tym samym względem. Jedna jedyna porcja materii stanowiłaby wtedy już nie jeden, ale dwa jej kwanty.

A.: - Tak naprawdę, to nie byłoby już jednej jedynej porcji materii.

⁵¹ Sekstus Empiryk tak relacjonuje rozumowanie Gorgiasza z Leontinoi: Jeżeli materia jest wieczna, to nie ma wcale początku, a więc jest nieokreślona i nigdzie jej nie ma. Jeżeli znajduje się w jakimś ośrodku, to ten ośrodek jest od niej różny. W efekcie, otoczona przez jakąś inną materię, nie będzie już nieokreślona, ponieważ materia ją otaczająca ma rozmiary większe od materii otoczonej. Ale materia ta nie znajduje się również w swoim immanentnym środowisku, bo ośrodek, który by ją zawierał, byłby identyczny z zawartością i w efekcie byłyby dwa ośrodki: przestrzeń i ciało w przestrzeni.

Rozumowanie to Platon koryguje. Stanowisko Gorgiasza jest tu zgodne ze zdaniem Melissosa z Samos (H. Diels, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, frgt 2), który o nieskończoności przestrzennej wszechświata konkludował na podstawie wieczności materii. Według Platona brak konfiguracji przestrzennej jakiejś porcji materii wynika stąd, że nie ma ona części (cf. Sekstus Empiryk, *Adversus Mathematicos*, VII, 60 i 70; przekład angielski: Sextus Empiricus. *Against the Professors*. R.G. Bury, Cambridge-Mass. 1966, t. IV; *De Melisso, Xenophane, Gorgia*, 997b20-25).

Gorgiasz z Leontinoi na Sycylii ur. ok. 460 r. przed Chr. zm. ok. 370 r. przed Chr. miał uczniów w osobach Tukidydesa, Kritiosa i poety Agathona.

P.: - Wiec jednej porcji materii nigdzie nie ma: ani w żadnym (innym) ośrodku, ani w sobie samej.

A.: - Nigdzie.

Materia w warunkach procesu

P.: - Zastanów się, czy w takich warunkach (jedna porcja materii) mogłaby znajdować się w spoczynku, czy też raczej podlegać jakiemuś procesowi⁵².

A.: - A dlaczego nie miałyby mu podlegać?

138c P.: - Bo podlegając procesowi mogłaby albo się poruszać, albo też jej materia zmieniałaby swoją jakość. Nie istnieją żadne inne procesy poza tymi.

A.: - No dobrze.

P.: - Gdyby materia pojedynczego kwantu zmieniła swoją jakość w sensie bezwzględnym, to jeden jej kwant nie mógłby już istnieć.

A.: - Tak, już by go nie było.

P.: - A więc materia (jednego kwantu) nie może zmieniać swojej jakości.

A.: - Tak by się wydawało.

P.: - A może porusza się?

A.: - Może.

P.: - Ruch jednej jedynej porcji materii byłby albo obrotem dookoła jednego punktu przestrzeni, albo przemieszczeniem z jednego punktu do drugiego.

A.: - Na pewno.

138d P.: - A czy materia, która ma się obracać, nie musi mieć statycznego środka obrotu i czy nie musi mieć innych materialnych części, które wokół niego wykonywałyby ruch obrotowy? Na jakiej zasadzie materia, która nie ma ani punktu środkowego, ani punktów, które poruszałaby się wokół niego ruchem obrotowym, mogłaby się (w ogóle) ruchem obrotowym poruszać?

A.: - Brak takiej zasady.

P.: - A może jeden kwant materii w ten sposób podlega procesowi, że podczas ruchu pojawia się w tym lub innym punkcie⁵³?

A.: - Chyba tak powinno być.

P.: - Ale ozy nie stwierdziliśmy, że nie może się on znajdować w żadnym ośrodku?

A.: - Tak.

P.: - Więc tym bardziej nie mógłby się on pojawić w dartym punkcie.

A.: - Nie wiem, dlaczego miałoby tak być.

⁵² Cf. *Theaetetus*, 181 sq.; *Leges*, X, 893 sq.

⁵³ Cf. *supra Parm.*, 138b.

P.: - Czy jeżeli materia pojawia się w jakimś ośrodku, to nie musi to oznaczać, że nie było jej w tym punkcie, bo jeszcze się tu nie pojawiła, a poza tym, że nie znajduje się już pod żadnym względem na zewnątrz tego ośrodka od chwili, gdy się w nim pojawiła?

A.: - Tak musi być.

P.: - Jeżeli istnieje materia, która może się znaleźć w takiej sytuacji, to może to być tylko materia posiadająca części, z których z kolei jedne będą znajdować się już wewnątrz danego ośrodka, podczas gdy inne na zewnątrz. Materia pozbawiona zupełnie części nie może nie znajdować się, jak niepodzielny wszechświat, ani wewnątrz, ani jednocześnie na zewnątrz jakiegoś ośrodka.

A.: - To prawda.

P.: - A czy tym bardziej nie jest możliwe, by materia pozbawiona części oraz nie stanowiąca sobą wszechświata pojawiła się gdzieś w jakimś ośrodku, jeżeli nie może pojawić się tam ani częściowo, ani w całości?

A.: - Chyba tak

139a **P.:** - A więc (jedna porcja materii) nigdy nie odbywa ruchu ku jakiemuś punktowi, by się w nim pojawić, ani nie obraca się dookoła żadnego punktu, a (poza tym) jej materia nie zmienia swojej jakości.

A.: - Zdaje się że nie dzieje się z nią nic takiego.

P.: - Więc jedna jedyna porcja materii nie podlega procesowi żadnego typu.

A.: - Żadnemu procesowi,

P.: - Ale stwierdziliśmy także, że (jedna, porcja materii) nie może znajdować się w żadnym ośrodku.

A.: - Tak stwierdziliśmy.

P.: - A poza tym ona nigdy nie znajduje się w tym samym ośrodku.

A.: - Dlaczego?

P.: - Bo wtedy znajdowałyby się w ośrodku, który zajmuje.

A.: - Tak jest,

P.: - A naszą tezę było, że (jedna porcja materii) nie może znajdować się ani w ośrodku, który sama stanowi, ani w żadnym ośrodku zewnętrznym.

A.: - Nie może.

P.: - Więc jedna porcja materii nigdy nie znajduje się w tym samym ośrodku.

A.: - Chyba nie.

139b **P.:** - A przecież materia, która nigdy nie znajduje się w tym samym ośrodku, zarówno nie porusza się, jak i nie jest w spoczynku.

A.: - Właśnie tak się zachowuje.

P.: - Zdaje się więc, że jedna porcja materii ani nie jest w spoczynku, ani w ruchu⁵⁴.

A.: - Zdaje się, że ani to, ani to.

Identyczność i nieidentyczność materii

P.: - Tym bardziej jedna jedyna porcja materii nie będzie identyczna z porcją materii o innej strukturze oraz ze sobą samą ani też różna od siebie lub różna od porcji materii o innej strukturze.

A.: Jak to?

P.: - Gdyby była różna od siebie samej, stanowiłaby materię różną od jednej porcji, a w efekcie nie istniałaby już jedna jedyna porcja materii.

A.: - To prawda.

139c P.: - Gdyby była identyczna z materią różną od siebie, byłaby już nią, a nie samą sobą. W ten sposób nie byłaby materią w jednej jedynej porcji, ale materią w jakiejś innej postaci,

A.: - Rzeczywiście

P.: - Więc nie byłaby wcale identyczna z materią różną od siebie i nie byłaby też wcale różna od siebie samej.

A.: - Tak, nie byłaby różna.

P.: - Ale nie może stanowić różnej od siebie materii jeżeli jest jej jedną jedyną porcją. Materia jednego kwantu nie może być różna od innej materii, bo struktura różnicuje materię, różnicuje ją tylko na kwanty różne, a nie pojedyncze.

A.: - Masz rację.

P.: - Przecież materia formuje się w jeden kwant nie dla tego, że jest różna od jakiejś materii. Może myślisz, że jest inaczej?

A.: - Nie jest inaczej.

P.: - A jeśli nie jest (różna) właśnie dlatego, to nie jest (różna) na mocy swojej właściwości konstytutywnej. Jeżeli nie stanowi (materii różnej) na mocy swej wewnętrznej konstytucji, to wcale nią nie jest. A więc będąc absolutnie niezróżnicowana, materia, ta nie będzie od niczego różna.

A.: - Dokładnie tak.

139d P.: - Tym bardziej (jedna porcja materii) nie będzie sama ze sobą identyczna.

A.: - Dlaczego?

P.: - Dlatego, że jeden kwant materii i materia uformowana w sposób identyczny różnią się fizyczną właściwością, która je konstytuuje.

A.: - Jak to?

⁵⁴ Według dzieła *De Melosso, Xenophane, Gorgia*, 977b10-21, to Ksenofanes z Kolofonu twierdził, że materia tego typu nie znajduje się ani w ruchu, ani w spoczynku.

P.: - Jeżeli jakaś materia stanie się identyczna z inną materia, to nie będzie to wcale oznaczać, że uformuje się w jeden kwant.

A.: - Ale dlaczego?

P.: - Materia, która stanie się identyczna z wieloma jej porcjami, będzie stanowić wiele, a nie jeden kwant.

A.: - To prawda.

P.: - A gdyby jeden kwant materii oraz materia zróżnicowana nie różniła się w jakiś sposób, to stanowić materię identyczną oznaczałoby stawiać się jedną jej porcją, a stawiać się jej jedną porcją oznaczałoby stać się materią identyczną.

A.: - Właśnie tak.

139e P.: - Jeżeli w takiej sytuacji jedna porcja materii byłaby identyczna sama ze sobą, to nie oznaczałoby to, że jest wyłącznie jedną porcją materii, a w konsekwencji materia jednego kwantu nie byłaby materią jednego kwantu. Taka właśnie sytuacja jest niemożliwa. A więc jest niemożliwie, aby jedna porcja materii zarazem stanowiła materię różną od innej materii i była identyczna z samą sobą.

A.: - Rzeczywiście, niemożliwe,

P.: - W efekcie jedna jedyna porcja materii nie byłaby ani różna, ani identyczna tak względem własnej jak względem różnej od siebie materii.

A.: - Na pewno nie.

Podobieństwo i brak podobieństwa w materii

P.: - Z drugiej strony jedna porcja materii nie będzie podobna ani niepodobna zarówno do siebie jak i do materii różnej niż ona.

A.: - Dlaczego?

P.: - Ta materia jest niepodobna, która jest pod pewnym względem identyczna.

A.: - No, tak.

P.: - Wykazaliśmy, że właściwość konstytuująca materię identyczną jest niekomunikowalna względem (właściwości konstytuującej) jeden kwant materii⁵⁵.

140a A.: - Wykazaliśmy.

P.: - A gdyby jedna porcja materii została uformowana przez właściwość, która nie ma nic wspólnego z tym, że jest ona właśnie jednym kwantem, to na skutek tego działania powstałoby więcej niż jedna porcja. A to właśnie jest niemożliwe.

A.: - Tak.

P.: - Jedna porcja materii nie może więc absolutnie być identyczna ani z samą sobą, ani z inną materią.

⁵⁵ Cf. supra *Parm.*, 139d.

A.: - Nie może.

P.: - W konsekwencji nie może być również podobna ani do materii innej niż ona, ani do własnej materii.

A.: - Zdaje się, że nie.

P.: - Jedna porcja materii nie może być poza tym zróżnicowana, bo wtedy istniałby więcej niż jeden kwant.

A.: - Tak, więcej

140b P.: - Materia, która różniłaby się od siebie lub od innej materii, byłaby niepodobna ani do siebie, ani do innej materii, jeżeli materia uformowana w sposób identyczny jest (jednocześnie) uformowana w sposób podobny.

A.: - Prawdopodobnie tak.

P.: - Zdaje się, że jedna porcja materii, pozbawiona jakiegokolwiek zróżnicowania, nie jest absolutnie niepodobna ani do siebie, ani do pozostałej materii.

A.: - Tak się rzeczywiście wydaje.

Rozmiary materii

P.: - Przy tych właściwościach nie będzie ponadto ani równa, ani nierówna tak względem siebie, jak i względem innej materii.

A.: - Dlaczego?

P.: - Gdyby była równa, miałaby te same rozmiary, co materia, względem której jest równa.

A.: - Tak.

140c P.: - Gdyby (jedna porcja materii) była większa lub mniejsza, to, proporcjonalnie do innej materii, miałaby większe rozmiary niż większa forma materii.

A.: - No, tak.

P.: - A gdyby z kolei nie była proporcjonalna, to miałaby rozmiary mniejsze od mniejszych porcji materii, a większe od większych.

A.: - No, pewnie.

P.: - Ale czy nie jest niemożliwe, aby materia, która nie jest identyczna pod żadnym względem, miała identyczne rozmiary lub jakiekolwiek inne cechy?

A.: - Niemożliwe.

P.: - Więc (jedna porcja materii) nie może być równa ani sobie, ani innej materii, ponieważ nigdy nie będzie mieć identycznych rozmiarów.

A.: - Zdaje się, że trzeba tak konkludować.

140d P.: - Załóżmy, że ma rozmiary większe lub mniejsze. Będzie miała tyle wymiarów, ile da się w niej wyróżnić części. Wyróżnia nie w niej części spowoduje, że przestanie być jedną

jedyną porcją materii, a przybierze strukturę tylu kwantów, ile będzie miała wymiarów.

A.: - Prawdopodobnie tak.

P.: - Gdyby miała tylko jeden wymiar, byłaby z tym wymiarem identyczna. Ale jest niemożliwe, jak to wykazaliśmy, aby była równa jakiegokolwiek materii.

A.: - To zostało dowiedzione.

P.: - A więc (jedna jedyna porcja materii) nie ma ani wymiarów (w ogóle), ani wymiarów większych lub mniejszych. Jest wykluczone, aby była pod jakimś względem z czymkolwiek identyczna. W konsekwencji nie będzie nigdy równa ani sobie, ani pozostałej materii oraz nigdy nie będzie ani większa, ani mniejsza zarówno od siebie jak od pozostałej materii.

A.: - Wniosek zupełnie uprawomocniony.

Charakterystyka czasowa materii

140e P.: - No i co? Myślisz że jedna jedyna porcja materii może być starsza, młodsza czy równa wiekiem w stosunku do pozostałej materii?

A.: - A dlaczego miałbym tak nie myśleć?

P.: - Choćby dlatego, że gdyby była równa wiekiem względem siebie lub względem pozostałej materii, byłaby równa i podobna (względem tej materii) w sensie chronologicznym. A przecież stwierdziliśmy⁵⁶, że materia jednego kwantu nie przybiera ani formy materii podobnej, ani czemuś równej.

A.: - To prawda, że o tym mówiliśmy.

P.: - A poza tym mówiliśmy, że nie ma ona struktury materii niepodobnej ani nierównej.

A.: - Absolutnie tak.

141a P.: - No to jak, w takiej sytuacji, mogłaby przewyższać, nie dorównywać lub być równa wiekiem względem innej materii?

A.: - To absolutnie wykluczone.

P.: - W efekcie jedna jedyna porcja materii tak w porównaniu z innymi formami materii, jak ze sobą samą, nie będzie ani starsza, ani młodsza, ani równa wiekiem.

A.: - Oczywiście.

P.: - Ale czy te negacje nie wykluczają jej w ogóle z obszaru czasu? Czy istnieć w czasie nie oznacza stawać się zawsze starszym od siebie samego?

A.: - No, koniecznie.

P.: - A czy być starszym nie oznacza być starszym w stosunku do jakiejś młodszej formy materii?

⁵⁶ Cf. supra 140b-d.

A.: - Tak.

141b P.: - Materia, która staje się od siebie starsza, staje się zarazem od siebie młodsza, jeżeli istnieje punkt odniesienia, względem którego staje się starsza.

A.: Jak to rozumiesz?

P.: - Żadna zróżnicowana już materia nie może znaleźć się w stadium różnicowania na jedną formę materii różną od drugiej. Jeżeli materia jest zróżnicowana, to po prostu jest. Jeżeli była zróżnicowana, to była. Jeżeli będzie, to będzie. Natomiast materia, która jest w stadium różnicowania, ani nie jest zróżnicowana, ani nie była zróżnicowana, ani zróżnicowana nie będzie, tylko się po prostu różnicuje⁵⁷

141c A.: - Na pewno musi tak być.

P.: - Ale o materii starszej można mówić wyłącznie w odniesieniu do materii młodszej, a nie do żadnej innej.

A.: - Rzeczywiście.

P.: - W konsekwencji materia, która staje się od siebie samej starsza, musi jednocześnie stawać się od siebie młodsza.

A.: - Na to by wyglądało.

P.: - (Jedna porcja materii) nie znajduje się w tym stadium ani w czasie dłuższym, ani krótszym, niż sama trwa, i w tym samym przedziale czasu staje się, jest, była i będzie.

A.: - Wniosek nieunikniony.

141d P.: - Musi stąd wynikać, że każda porcja materii, która trwa w czasie i jest przez strukturę czasu formowana, ma w każdym wypadku sobie właściwy wiek, a zarazem staje się młodsza i starsza od samej siebie⁵⁸.

A.: - Powinno tak być,

P.: - A przecież materia jednego kwantu nigdy nie posiada takich właściwości.

A.: - Nie posiada.

P.: - A więc (jedna jedyna porcja materii) nie ma struktury czasowej i nie istnieje w żadnym przedziale czasu⁵⁹.

A.: - Oczywiście, że nie. To przynajmniej wynika z tych argumentów.

Charakterystyka epistemologiczna materii

P.: - No i co teraz? Czy określenie „była”, „powstała”, „dopiero powstaje” nie oznaczają, że (jedna jedyna porcja materii) istniała w czasie, który kiedyś upłynął?

A.: - Na pewno.

⁵⁷ Cf. *Respubl.*, IV, 4338b-c.

⁵⁸ Cf. *Charm.*, 168a-169c; *Respubl.*, IV, 430e. Nie wydaje się, by rozumowanie to było tylko sofizmatem: koncepcję czasu zaprezentowaną tu przez Platona krytykuje Arystoteles jako integralną część jego teorii fizycznej (cf. *De Caelo*, I, 10, 279b12 sqq. etc.).

⁵⁹ Cf. *Infra Parm.*, 142a sq; 155e sqq.

- 141e **P.:** - A teraz czy określenie „będzie”, „stanie się” oraz „powstanie” nie oznaczają trwania w czasie, który dopiero kiedyś nastąpi?
- A.:** - Tak.
- P.:** - A czy „jest” oraz „powstaje” nie określają materii, która teraz istnieje?
- A.:** - Określają.
- P.:** - Jeżeli więc jedna jedyna porcja materii nie trwa w żadnym czasie, to ani nie jest prawdą, że powstała kiedyś w przeszłości, powstawała lub istniała, ani że powstała, powstaje lub istnieje teraz, ani że kiedyś w przyszłości będzie powstawać, powstanie lub będzie istnieć.
- A.:** - To prawda.
- P.:** - A czy jakaś materia może konkretnie istnieć na jakiejś innej zasadzie (niż te wymienione wyżej)?
- A.:** - Nie może.
- P.:** - W efekcie jedna jedyna porcja materii nie istnieje konkretnie.
- A.:** - Zdaje się, że nie istnieje.
- P.:** - A więc po prostu nie ma jednej jedynej porcji materii.
- A.:** - No, chyba nie ma.
- P.:** - No to materia ta nie istnieje także nawet w postaci jej jednego jedyne kwantu, bo wtedy musiałaby być konkretna. Wręcz przeciwnie, zdaje się, że jedna porcja materii nie jest jednym jedynym kwantem substratu oraz że nie jest konkretna, jeżeli opierać się na tego typu rozumowaniu.
- 142a **A.:** - Obawiam się, że tak jest.
- P.:** - A czy materia, której nie ma, może zawierać inną materię, która należy do niej lub ją określa?
- A.:** - Jak to możliwe?
- P.:** - A więc jedna jedyna porcja materii jest pozbawiona nazwy oraz określenia pełnym zdaniem. Nie jest przedmiotem jakiegokolwiek informacji naukowej, postrzeżenia ani potocznego przekonania.
- A.:** - Oczywiście, że nie.
- P.:** - No to pozostaje dla każdego niewysłowiona, niewyraźna w języku i nikt nie potrafi na jej temat wypowiedzieć żadnego poglądu ani poznać ją w jakikolwiek sposób. Nie istnieje żadna forma materii, która mogłaby ją zaobserwować.
- A.:** - Zdaje się, że nie istnieje.
- P.:** - Czy jest w ogóle możliwe, żeby jedna porcja materii mogła mieć takie cechy?
- A.:** - Moim zdaniem to niemożliwe.

II. Wewnętrzne pozytywne i negatywne konsekwencje założenia, że konkret istnieje w sensie bezwzględny jako zrelatywizowany w sensie epistemologicznym⁶⁰

142b P.: - Chcesz i żebyśmy teraz wrócili do założenia a priori, znowu je sformułowali, a potem sprawdzili, czy nie pociąga za sobą nowych konsekwencji⁶¹?

A.: - Bardzo chętnie.

P.: - Zakładamy więc, że istnieje jedna porcja materii oraz deklarujemy rozważenie i przyjęcie wszelkich konsekwencji, które z tego faktu mogą wyniknąć. Zgadzasz się na to?

A.: - Tak.

P.: - Uwaga, zaczynam. No to teraz a priori: czy jeżeli istnieje jedna porcja materii, to może ona istnieć nie będąc konkretem?

A.: - To niemożliwe.

Ilość porcji materii

142c P.: - Konkretnie istnienie jednej porcji materii nie byłoby wtedy identyczne z jedynym kwantem materii. W innym wypadku konkretne istnienie (jednej porcji materii) nie byłoby jej (istnieniem), a jedna porcja materii nie byłaby konkretna. Formuła „jedna porcja materii jest konkretem” oraz „jedna porcja materii to jedyna porcja materii” byłyby wtedy równoważne. A przecież założenie nie brzmi „jeżeli jedna porcja materii jest jedyną porcją materii, to co z tego wynika”, ale „jeżeli istnieje jedna porcja materii”. Czy to jest jasne?

A.: - Jest.

P.: - Przecież nie to samo znaczy wyrażenie „konkretnie istnieje” oraz „jedyna porcja materii”.

A.: - Musi znaczyć co innego.

P.: - Jeżeli znaczy co innego, to czy istnienie jednej porcji materii nie oznacza, że jest ona konkretem? Czy właśnie nie to ma oznaczać krótkie wyrażenie „istnieje jedna porcja materii”?

A.: - Absolutnie to.

⁶⁰ Przedmiotem rozważań wynikających z tego założenia jest ta sama, co w poprzedniej hipotezie, jedna jedyna porcja materii, choć tutaj jest pod jednym względem zrelatywizowana do czegoś, go miałoby istnieć poza nią: do poznającego ją podmiotu. Konsekwencje wynikające więc i tutaj w wyniku poszczególnych wnioskowań dotyczą wszystkich autonomicznych struktur materialnych, z których każda jest jedną oraz jedyną w swoim rodzaju porcją materii. Niepowtarzalność to rękojmią jej realności i wyizolowanego ze świata fenomenów fizycznych konkretnego charakteru, który czyni ją wieczną. Szereg paradoksów, które formułuje tu Platon, to nowe formuły argumentu „trzeciego człowieka” odnoszące się do różnych kategorii materii.

⁶¹ Warto zobaczyć, jak dowolna jest interpretacja koncepcji Platona dokonana przez Plotyna (szczególnie Enneada V, 8, 490a; Plotyn, *Enneady*, Warszawa 1959), według której I grupa konsekwencji ma traktować o Niewysłowionej Jedni, II o Inteligencji, a III o Duszy.

P.: - Więc wróćmy do kwestii, jakie są konsekwencje faktu, że istnieje jedna porcja materii. Zastanów się, czy tak sformułowana hipoteza nie musi opisywać takiej jednej porcji materii, która ma części.

142d **A.:** - Jak to?

P.: - Zaraz zrozumiesz. Jeżeli wyrażenie „istnieje” orzeka się o jednej konkretnej porcji materii, a (wyrażenie) „jedna porcja materii” orzeka się o materii w jednym kwancie, to wyrażenia „konkret” oraz „jedna porcja materii „ materii identycznej nie desygnują, ale są orzecznikami materii identycznej, a mianowicie (są orzekane o desygnacie) wyrażenia „materia istniejąca konkretnie w jednej porcji”, które tworzy naszą hipotezę. Czy więc nie musi tak być, że wszechświat jest materią istniejącą w jednej jedynej porcji, której jedną część stanowi materia pojedynczego kwantu, a drugą jej konkretne istnienie?

A.: - Rzeczywiście musi tak być.

P.: - Ale czy każdą z tych części nazwiemy po prostu częścią, czy raczej część musi pozostawać w inherencji względem całości materii?

A.: - Musi być częścią całości materii.

P.: - Czy materia w jednym kwancie stanowi wszechświat i ma części?

A.: - Właśnie tak.

P.: - No to co, każda część jednej konkretnej porcji materii, a mianowicie materia w jednym kwancie oraz jej istnienie, zostanie pozbawiona jakiejś swojej części? Czy jeden kwant materii może utracić swoją konkretność, a konkretne istnienie jednego kwantu materii może przestać być istnieniem jednej jej porcji?

A.: - To niemożliwe.

P.: - A więc każda z tych części znowu stanowi zarówno materię w jednym kwancie jak i konkret, a w konsekwencji część składa się przynajmniej z dwóch części. Taka sytuacja powtarzać się będzie w nieskończoność: każda materia stanowiąca część (jednej jej porcji) zawierać będzie w (bliżej) nieokreślony sposób dwie następne części. Przecież naprawdę jedna porcja materii zawiera w sobie (część, która) konkretnie istnieje, a konkretnie istniejąca część, która z kolei jest jednym kwantem materii. W ten sposób stając się dwiema porcjami (jedna porcja materii) nigdy nie będzie musiała być jednym jedynym jej kwantem⁶².

A.: - To całkiem pewne.

143a **P.:** - W konsekwencji jedna konkretna porcja materii będzie stanowić nieskończoną ilość jej kwantów.

A.: - No, na to wygląda.

⁶² Cf. Plotyn, *Enneady*, VI, 2,7, 601a.

P.: - A teraz jeszcze jeden punkt widzenia.

A.: - Jaki?

P.: - Twierdzimy, że jedna porcja materii dlatego istnieje, że jest konkretem

A.: - Tak.

P.: - I właśnie dlatego konkretna i pojedyncza porcja materii okazała się zawierać wiele kwantów materii?

A.: - To w dalszym ciągu prawda.

P.: - No i co? Czy jeżeli formę kształtującą materię w jeden kwant, którą nazywamy konkretnym istnieniem jednego jej kwantu, pojmimy jako ukonstytuowaną wyłącznie przez nasze myślenie refleksyjne zarówno w sensie absolutnym jak i relatywnym, a więc niekonkretnym, to będzie ona formować jedną czy wiele porcji materii?

A.: - Moim zdaniem jedną porcję.

143b P.: - No to spójrzmy na to jeszcze raz. Jeżeli jedna porcja materii jest wyłącznie jedynym jej kwantem, który jest konkretny, ale sam nie jest strukturą kształtującą materię w konkretne porcje, to konkretne istnienie jednego kwantu materii, musi być czym innym niż forma kształtująca materię w pojedyncze kwanty.

A.: - Tak musi być.

P.: - Ale jeżeli czym innym jest konkretne istnienie, a czym innym jedna porcja materii, to jedna porcja materii nie różni się od konkretnego istnienia dlatego, że jest jedynym jedynym kwantem, a realność istnienia powoduje nie, że konkret różni się od materii w jednym kwancie. Zróżnicowanie w materii powstaje na skutek formowania jej przez strukturę sprawiającą, że staje się ona po prostu różna.

A.: - Na pewno tak.

P.: - A więc materia zróżnicowana nie jest identyczna ani z materią konkretną, ani z materią zawartą w jednym jedynym jej kwancie.

A.: - Jak się to dzieje?

143c P.: - No tak, jeżeli utworzymy kombinacje materii konkretnej i zróżnicowanej, materii konkretnej i zawartej w jednym kwancie oraz materii obejmującej jedną porcję i materii zróżnicowanej⁶³, to czy za każdym razem nie wybierzemy kombinacji, którą można nazwać parą form materii?

A.: - W jakim sensie?

P.: - No, można powiedzieć, że istnieje konkret?

A.: - Można.

P.: - Można z kolei powiedzieć, (że istnieje) jedna porcja materii?

⁶³ Cf. *Sophistes*. 255-6, gdzie opisując konkretną, identyczną oraz zróżnicowaną materię Platon zastanawia się nad wspólnym wszystkim formom substratem.

A.: - Również można.

P.: - A czy konkretne istnienie oraz jedna porcja materii nie stanowią pary form materii?

A.: - Stanowią.

P.: - Czy jeżeli powiem jednocześnie „konkretne istnienie” i „jedna porcja materii”, to nie będzie to denotować pary form materii?

A.: - Będzie.

P.: - A jeżeli powiem „konkretnie istniejąca materia” i „materia w jednym kwancie” i tak dalej we wszystkich kombinacjach, to wszystkie możliwe kombinacje wyrażać będą pary form materii.

143d A.: - Tak.

P.: - Czy para form materii może nie składać się z jej dwóch form?

A.: - Nie może.

P.: - A czy istnieje zasada, na mocy której każda z dwóch porcji materii nie byłaby jej jednym kwantem?

A.: - Nie istnieje.

P.: - Więc w parach form materii każda z form jest jedną porcją materii jako podstawą ich dualizmu.

A.: - Oczywiście.

P.: - Czy jeżeli każda z tych form materii stanowi jej jeden kwant, to dodając jedną porcję materii do jakiejkolwiek binarnej kombinacji, nie otrzymamy w sumie trzech porcji materii?

A.: - Otrzymamy.

P.: - Trzy porcje materii dają liczbę nieparzystą, a dwie parzystą?

A.: - No pewnie.

143e P.: - No a czy nie będzie tak, że jeżeli mamy dwie porcje materii, to pojawić się muszą dwie po dwie jej porcje, a jeżeli mamy trzy porcje materii, to trzy razy po trzy porcje, w przypadku gdy dwie porcje materii składają się z dwóch pojedynczych kwantów, a trzy porcje z trzech pojedynczych kwantów materii?

A.: - Musi tak być.

P.: - A jeżeli jednocześnie istnieć będą dwie porcje materii i ich dwukrotna liczba, to czy nie będą musiały pojawić się dwa razy po dwie porcje? Czy trzy porcje i ich trzykrotna liczba nie dadzą trzech porcji pomnożonych przez trzy?

A.: - Pewnie, że tak.

P.: - A poza tym jeżeli jednocześnie istnieją trzy porcje materii i ich dwukrotna liczba oraz jeżeli istnieją dwie porcje i ich trzykrotna liczba, to czy nie będą musiały się tu pojawić

dwa razy po trzy porcje i trzy razy po dwie porcje materii?

A.: - Będą się musiały pojawić.

P.: - Pojawiają się więc wyniki mnożenia par porcji materii przez pary: nieparzystych sum porcji materii przez sumy nieparzyste, parzystych przez nieparzyste i nieparzystych przez parzyste⁶⁴.

144a **A.:** - No, pewnie.

P.: - Jeżeli rzeczywiście tak jest, to ozy mogłoby ci przyjść do głowy, że istnieje taka liczba porcji materii, która nie musiałaby konkretnie istnieć?

A.: - To zupełnie niemożliwe.

P.: - Więc jeżeli istnieje jedna jedyna porcja materii, to musi istnieć jakaś (określona) liczba form materii.

A.: - Musi.

P.: - Jeżeli istnieje jakaś liczba porcji materii, to znaczy, że istnieje wiele porcji materii, a właściwie nieskończona ilość jej kwantów, bo nie można zaprzeczyć, by powstająca w ten sposób liczba materialnych kwantów nie była liczbą nieskończenie wielką i by nie była liczbą kwantów konkretnych⁶⁵.

A.: - Nie można zaprzeczyć,

P.: - A czy jeżeli każda liczba porcji materii jest konkretna, to każda część tej liczby także stanowi konkret?

A.: - Na pewno tak.

144b **P.:** - Wszystkie porcje materii, których jest wiele, najmniejsze i największe bez wyjątku, są więc konkretnymi? Może to w ogóle bezsensowne pytanie? Czy to, co istnieje, może nie być konkretne?

A.: - Nie może.

P.: - Materia, która jest strukturalizowana przez formę dającą jej konkretne istnienie, dzieli się na najmniejsze i największe oraz wszelkie inne formy w sposób tak ekstremalny, że w wyniku tego podziału powstaje nieskończona liczba jej części.

144c **A.:** - Rzeczywiście tak jest.

P.: - Więc liczba części tej materii jest maksymalna.

A.: - Tak, maksymalna,

⁶⁴ Euklides z Aleksandrii (Euklidesa początków geometrii ksiąg ośmiorgo..., Wilno 1817, wersja łacińska: Euclides, *Elementorum libri IV ad graeci textus finalem recensiti*, Cracoviae 1801, VII, def. 8-11) sądzi, że liczba może powstać z dwóch liczb parzystych. Będzie to liczba parzyście parzysta. Natomiast z dwóch liczb nieparzystych powstanie liczba nieparzyście nieparzysta. W wyniku pozostałych dwóch kombinacji powstaną liczby parzyście nieparzyste i nieparzyście parzyste. Uważa się, że według Euklidesa (def. 10) te ostatnie nie istniały, co stanowiłoby różnicę w stosunku do poglądu Platona tu wyrażonego.

⁶⁵ Cf. Plotyn, *Enneady*, VI, 2 i 17; a także *Damasci successoris Dubitationes et Solutiones primis Principiis in Platonis Parmenidem*, Pars Altera, ed. Ruelle, Paris 1889, t. II, ss. 82-83.

P.: - No i co, czy pośród tych części istnieje taka, która byłaby częścią konkretną, ale nie była jedną z części?

A.: - Jak to możliwe?

P.: - Właśnie, wręcz przeciwnie. Moim zdaniem, jeżeli jakaś materia jest częścią (materii o strukturze powodującej, że jest konkretem), to musi być ona przez cały czas częścią o charakterze jednego kwantu materii i niemożliwe, żeby nie była jedną jej porcją.

A.: - Niemożliwe.

P.: - A więc każdą część konkretnie istniejącej materii stanowi jeden kwant, którego właściwości nie jest pozbawiona ani mniejsza, ani większa, ani żadna inna część tej materii.

A.: - No, tak.

144d P.: - A czy ta materia, która jest zawarta w jednym kwancie, jest cała obecna w każdym punkcie przestrzeni? Jak myślisz⁶⁶?

A.: - Myślę, że to niemożliwe.

P.: - Jeżeli nie jest wszędzie obecna w całości, to jest obecna częściowo, bo tylko jej części mogą stanowić wszystkie części materii uformowanej w sposób konkretny.

A.: - Tak.

P.: - Materia, która podlega podziałowi na części, musi być powielona tyle razy, ile ma części.

A.: - Musi.

144e P.: - Więc nie mieliśmy racji stwierdzając przed chwilą⁶⁷, że materia, która istnieje konkretnie, musi mieć maksymalną ilość części? Ilość jej części nie przekracza ilości części, na jakie dzieli się materia uformowana w jeden kwant. Zdaje się, że w ogóle liczba tych części jest równa. W rzeczywistości przecież ani jednej porcji materii nie brak realności istnienia, a konkretnie istniejąca materia nie jest pozbawiona formy jednego kwantu, ale ich materia jest zawsze równa (ilościowo) i tworzy parę (porcji będących) zawsze we wzajemnym związku⁶⁸.

A.: - Na to wygląda.

P.: - A więc materia uformowana przez strukturę w jeden kwant dzieli się na nieskończenie wielką ilość części dlatego, że konkretnie istnieje.

A.: - Zdaje się, że tak.

⁶⁶ Cf supra *Parm.*, 131 a sqq.

⁶⁷ Cf supra *Parm.*, 144c.

⁶⁸ Arystoteles sądzi, że tego typu rozważania nie mają właściwie charakteru naukowego, bo jedna porcja materii, która zawsze musi istnieć (cf. *Met.*, G, 2, 1003b33 sqq.), ma albo charakter jednostkowy, albo występuje w refleksji jako termin orzekany o każdym innym podmiocie, co dyskwalifikuje ją w opisie mającym aspiracje wymaganej przez naukę precyzji. Jeżeli jedna porcja materii jest zawsze konkretna (*Met.*, G, 2, 1003b23) to nie oznacza to wcale, że refleksja nad nią zaprowadzi do wartościowych poznawczo wniosków. Cf. także Plotyn, *Enneady*, W, 5, 524b.

P.: - Więc nie tylko materia konkretnych i pojedynczych kwantów dzieli się na wiele porcji, ale ponadto niekonkretna materia formowana w pojedyncze kwanty musi zostać powielona pod wpływem struktury kształtującej materię w kwanty konkretne.

A.: - Dokładnie tak.

Przestrzenna charakterystyka materii

P.: - Ponieważ (wszelkie) części są częściami wszechświata, więc materia stanowiąca wszechświat w swoim jednym jedynym kwancie musi mieć granice. Czy wszechświat nie zawiera (wszelkich) części materii?

A.: - Na pewno zawiera.

P.: - A przecież materia, która zawiera (części), musi stanowić (ich) granicę.

A.: - Nie ma wątpliwości.

145a **P.:** - W konsekwencji konkretnie istniejąca jedna porcja materii jest zarazem materią w jednym jak i w wielu kwantach, stanowi zarazem wszechświat jak i jego części oraz materię w skończonej oraz nieskończonej ilości.

A.: - Chyba tak.

P.: - A czy w takim razie, jeżeli ma granicę, nie będzie zawierać materii stanowiącej części ekstremalne?

A.: - Na pewno.

P.: - No to co teraz? Jeżeli (jedna porcja materii) jest wszechświatem, to czy nie musi mieć początku, środka i końca? Czy całość materii może nie mieć tych trzech właściwości? Czy mógłby istnieć wszechświat pozbawiony jednej z nich?

A.: - Nie.

P.: - W efekcie jedna porcja materii musi mieć początek, koniec i środek.

145b **A.:** - Musi mieć,

P.: - Środek musi być równooddalony od krańców, bo w przeciwnym razie nie byłby środkiem.

A.: - Rzeczywiście,

P.: - A więc materia jednego kwantu musi mieć określoną strukturę przestrzenną - prostą, okrągłą lub mieszaną.

A.: - Należałoby tego oczekiwać.

P.: - Czy ze względu na to (jedna porcja materii) nie będzie zawierać się zarazem w ośrodku, który sama stanowi, jak i w pewnym ośrodku zewnętrznym?

A.: - W jakim sensie?

P.: - Każda część zawiera się w całości materii i nie istnieje żadna, która istniałaby poza obrębem wszechświata.

A.: - Rzeczywiście, nie istnieje.

P.: - A czy wszechświat zawiera materię wszystkich części?

A.: - Tak.

145c P.: - Ale przecież to właśnie jedna porcja materii zawiera ni mniej, ni więcej tylko całą materię swoich części⁶⁹.

A.: - Ni mniej, ni więcej.

P.: - A czy wszechświat z kolei nie jest jednym kwantem materii?

A.: - Na pewno nie jest inaczej.

P.: - W ten sposób wszechświat zawiera całość materii stanowiącej jego części, a ta całość stanowi (znów) jedną porcję materii z tego samego względu, z jakiego jest nią wszechświat. Całość ta jest przez wszechświat objęta. W konsekwencji jedna porcja materii zawiera jedyną jej porcję, a stąd materia jednego kwantu zawiera się w sobie samej.

A.: - Widocznie tak jest.

145d P.: - Z drugiej strony wszechświat nie zawiera się wcale w swoich częściach. Nie zawiera się ani w nich wszystkich, ani w jednej z nich⁷⁰. Istnienie we wszystkich swoich częściach byłoby (zresztą) równoznaczne z zawieraniem się w jednej z nich, bo gdyby (wszechświat) nie zawierał się w jednej swojej części, to nie mógłby się przecież tym bardziej zawierać w nich wszystkich. Jeżeli ta jedna część wchodzi razem z innymi w skład całości i jeżeli wszechświat nie zawiera się w niej, to jak mógłby się zawierać w całości (tych części)?

A.: - Wcale nie mógłby się zawierać.

P.: - Tym bardziej nie zawiera się w niektórych swoich częściach. Gdyby wszechświat istniał w kilku swoich częściach, oznaczałoby to, że większa materia zawiera się w mniejszej, co jest niemożliwe.

A.: - Jest niemożliwe.

P.: - Ponieważ wszechświat nie jest zawarty ani w wielu, ani w jednej, ani w całości swoich części, więc czy nie musi tak być, by zawierał się on w ośrodku, który go transcenduje, bo w przeciwnym razie nie istniałby nigdzie?

145e A.: - Z pewnością tak.

⁶⁹ Cf. *Theaetetus*, 204e, 205a, 205e etc.

⁷⁰ Te mereologiczne dyskusje były w tamtej epoce bardzo rozpowszechnione. Cf. Arystoteles, *Topica*, VI, 13, 150a15-21; *Phys.*, I, 2, 185b11-14; Sextus Empiricus, *Hypotypomata*, III, 98-101; *Adversus Mathematicos*. IX, 331-358; cf. także S. Sobocinski, *Mereology*, Assen 1960.

P.: - A gdyby go nigdzie nie było, byłby niczym⁷¹. Jeżeli jest wszechświatem, który nie stanowi dla siebie immanentnego ośrodka, to czy nie musi istnieć w ośrodku, który go transcenduje?

A.: - Chyba tak.

P.: - A więc jedna porcja materii, która jest wszechświatem, znajduje się w ośrodku, który nią samą nie jest. Ale (ten sam wszechświat), który stanowi całość swoich części, sam się w sobie zawiera. W konsekwencji jedna porcja materii musi się zawierać sama w sobie oraz w jakimś innym ośrodku.

A.: - Musi.

Materia w warunkach zachodzącego lub niezachodzącego procesu

P.: - Jeżeli taka jest konstytutywna właściwość jednej porcji materii, to czy (materia jednego kwantu) nie będzie zarazem podlegać i nie podlegać procesom?

A.: - Na jakiej zasadzie?

146a P.: - Jeżeli zawiera się sama w sobie, jest w spoczynku, bo znajduje się w jednym i tym samym ośrodku i nie ulega zmianie przechodząc z niego w siebie samą, ale pozostaje w swoim immanentnym otoczeniu.

A.: - No, tak, pozostaje.

P.: - A materia, która zawsze pozostaje w tym samym ośrodku, (po prostu) zawsze istnieje.

A.: - Wspaniale.

P.: - No i co teraz? Czy materia, która znajduje się ciągle w innym otoczeniu, nie może, wprost przeciwnie, istnieć permanentnie w tym samym? Nie znajdując się nigdy w jednym i tym samym o-środku nie będzie przecież nigdy w spoczynku. Jeżeli nie znajduje się w spoczynku, to podlega procesowi? Czy nie tak jest?

A.: - Zupełnie tak,

P.: - Nieunikniona konkluzja, że jedna porcja materii, zarazem stanowiąc dla siebie otoczenie jak i znajdując się w obcym środowisku, będzie jednocześnie w spoczynku oraz w stadium przemiany.

A.: - Chyba tak.

Identyczność i nieidentyczność materii

146b P.: - Poza tym musi być zarazem ze sobą, jak i od siebie różna. Musi być tak samo identyczna z innymi formami materii, jak i różna od nich, jeżeli znajdzie się w

⁷¹ Cf. *Timaeus*. 52b. Istnienie w przestrzeni jest dla Platona nieodłączną cechą istnienia konkretnego. Cf. uwagi na temat jego fizyki: I.D. Rozanski, *Platon i sovremennaja fizika*, W: *Platon i jego epoka. K 2400-ljetiju so dnja rozdjenja*, Moskva 1979, ss.159-162.

relacjach, które przed chwilą określiliśmy.

A.: - Jak to?

P.: - Można powiedzieć, że tak właśnie ma się wszechświat w relacji do całej materii. Jest to relacja identyczności bądź względna różnica. Albo, jeżeli nie ma tu identyczności ani różnicy, istnieje tu część w relacji do wszechświata lub wszechświat w relacji do (swojej) części.

A.: - No, chyba tak.

P.: - No więc jedna porcja materii jest częścią siebie samej?

A.: - Nie, absolutnie.

P.: - No a w stosunku do części samej siebie nie będzie zawierać całości własnej materii, ale będzie częścią samej siebie.

A.: - Nie, nie będzie (zawierać).

146c P.: - Przecież jedna porcja materii nie jest czymś innym od jednej jedynej porcji materii?

A.: - No, nie jest.

P.: - Więc nie zawiera materii różnej od samej siebie?

A.: - Nie.

P.: - Jeżeli materia (zawarta w jednym kwancie) nie jest względem siebie ani różna, ani nie stanowi całości, ani części, to czy nie musi tak być, że jest ona sama ze sobą identyczna?

A.: - Musi tak być.

P.: - A z drugiej strony, jeżeli jakaś materia, która istnieje wewnątrz siebie samej, znajdzie się poza swoim immanentnym środowiskiem, to czy właśnie z tego względu nie będzie musiała być sama ze sobą identyczna?

A.: - Musi tak być.

P.: - A z drugiej strony, jeżeli jakaś materia, która istnieje wewnątrz siebie samej, znajdzie się poza swoim immanentnym środowiskiem, to czy właśnie z tego względu nie będzie musiała być sama ze sobą identyczna?

A.: - Moim zdaniem tak.

P.: - A przecież właśnie się okazało, że materia zawarta w jednej porcji zawiera się zarazem w sobie samej, jak i w jakiejś innej materii.

A.: - Rzeczywiście, okazało się⁷².

P.: - Dlatego zdaje się, że jedna porcja materii będzie różna od samej siebie.

146d A.: - No tak, zdaje się.

⁷² Cf. supra *Parm.*, 145e.

- P.:** - No a czy wszelkie formy materii, które nie zawierają się w jednym jej kwancie, nie są, wszystkie bez wyjątku różne, od jednej porcji materii, gdy jedna porcja materii jest różna od materii nie będącej jej jednym jedynym kwantem?
- A.:** - Inaczej byłoby bez sensu.
- P.:** - A więc materia jednego kwantu będzie różna od każdej innej formy materii.
- A.:** - Będzie różna.
- P.:** - No a teraz zobacz. Czy struktura kształtująca materię w identyczne porcje oraz struktura formująca ją w porcje różne, nie są wzajemnie przeciwne.?
- A.:** - Na pewno są.
- P.:** - A czy materia identyczna może zawierać się w obrębie materii zróżnicowanej, a zróżnicowana w obrębie identycznej?
- A.:** - Nie może.
- P.:** - No więc jeżeli materia zróżnicowana nigdy nie będzie w inherencji względem materii zróżnicowanej, to nie będzie istniała żadna materia, w obrębie której mogłaby
146e kiedykolwiek istnieć materia zróżnicowana. Gdyby materia zróżnicowana istniała kiedyś w obrębie jakiegokolwiek materii, to w tym momencie, chociaż zróżnicowana, istniałaby w obrębie materii identycznej. Prawda, że tak?
- A.:** - Tak.
- P.:** - A jeżeli materia zróżnicowana nigdy nie istnieje w materii identycznej, to nigdy nie może istnieć w żadnej materii.
- A.:** - To prawda. Więc materia zróżnicowana nie może istnieć ani w materii stanowiącej jeden kwant, ani w materii, która nie zawiera się w jednej porcji.
- A.:** - Nie może.
- P.:** - No to materia zawarta w jednym jedynym kwancie nie dlatego jest różna od innych jej form, a inne formy materii od niej, że jest formowana przez strukturę, która ją różnicuje.
- A.:** - No, nie.
- P.:** - Nie będzie ona też zróżnicowana na mocy wewnętrznej właściwości konstytutywnej.
- A.:** - Pewnie, że nie może tak być,
147a
- P.:** - Więc może różnica między nimi zupełnie zanika, jeżeli nie różnią się one ani tym, że ich materia ma strukturę, która ją różnicuje, ani na mocy właściwości, która konstytuuje (jeden jedyny kwant materii)?
- A.:** - Tak, rzeczywiście zanika.
- P.:** - Ale materia, która nie stanowi pojedynczych porcji, tym bardziej nie jest formowana przez strukturę nadającą jej postać jednego jedynego kwantu, (mogłoby tak być)

tylko wtedy, gdyby nie była zupełnie pozbawiona takiej postaci, ale przybierałaby ją pod jakimś względem.

A.: - To prawda,

P.: - Materia, która nie zawiera się w jednym jedynym kwancie, nie jest policzalna, bo wtedy nie stanowiłaby liczby kwantów różnej od jedności, ale składałaby się z określonej liczby porcji, (która tylko przy okazji byłaby od jedności różna),

A.: - Rzeczywiście, nie jest.

P.: - No to może materia, która nie ma formy jednego jedynego kwantu, stanowi część takiego kwantu? Ale może materia taka miałaby już strukturę jednego kwantu?

A.: - Miałaby.

147b P.: - Jeżeli materia ta jest w sensie absolutnym zawarta w jednym jedynym kwancie, a pozostała nie jest, to nawet pojedyncza porcja materii nie może obejmować części tamtej materii, a ta z kolei nie może stanowić części wszechświata o strukturze jednego jedynego kwantu materii. Materia nie będąca jednym kwantem nie jest częścią pojedynczej jej porcji i nie wchodzi w skład wszechświata, którego częścią byłaby jedna porcja materii.

A.: - No, nie.

P.: - A przecież stwierdziliśmy, że te formy materii, które nie pozostają do siebie ani w relacji całości do całości, ani części do części, ani części do całości, ani całości do części materii, są ze sobą identyczne⁷³.

A.: - Stwierdziliśmy,

P.: - No to może zajmujemy takie stanowisko, według którego materia objęta jednym jedynym kwantem, będąc w takiej samej sytuacji, jest identyczna z materią w innej formie?

A.: - Tak trzeba powiedzieć.

P.: - W konsekwencji zdaje się, że jedna porcja materii jest tak samo różna od materii w innej formie i od siebie samej, jak identyczna z materią o innej strukturze i ze samą sobą,

A.: - Biorąc pod uwagę tę argumentację wniosek chyba uprawomocniony.

Podobieństwo i brak podobieństwa w materii

147c P.: - No to może (jedna porcja materii) jest też podobna i niepodobna zarazem do siebie, jak i do materii w innej formie?

A.: - Może.

P.: - Jeżeli, jak to zostało wykazane, jedna porcja materii jest różna od materii w innej formie, to chyba materia w innej formie będzie też od niej różna.

A.: - No i co?

P.: - A czy (jedna porcja materii) nie będzie różna dokładnie na tyle od pozostałych

⁷³ Cf. supra *Parm.*, 146b-c. Damascius (Ruelle, t. II s. 186) uważa to rozumowanie za sofizmat.

jej form, na ile one są od niej różne; to znaczy nie różne ani bardziej, ani mniej?

A.: - Dlaczego nie?

P.: - Jeżeli ani bardziej, ani mniej, to znaczy, że (zróżnicowanie materii będzie miało miejsce w obu wymienionych przypadkach) podobni.

A.: - No, tak.

P.: - Przecież tak jak (jedna porcja materii) różnicuje się w stosunku do innych form materii, a inne formy w stosunku do niej, to podobnie jakieś formy materii będą identyczne względem jednego jej kwantu, a jeden jedyny kwant materii w stosunku do nich.

A.: - O co ci chodzi?

147d P.: - O coś takiego. Czy każda nazwa nie denotuje określonej materii?

A.: - No tak.

P.: - No a tę samą nazwę możesz użyć częściej niż raz?

A.: - Mogę.

P.: - A czy jeżeli wymienisz ją raz, to nazwiesz jej desygnat, a jeżeli wielokrotnie, to wtedy już go nie nazwiesz? Albo czy jeżeli wymienisz wielokrotnie identyczną nazwę, to będziesz tym samym musiał mówić zawsze o identycznej materii?

A.: - No, dlaczego by nie?

P.: - No a czy „różne” nie jest nazwą, która desygnuje jakieś formy materii?

A.: - Jest.

P.: - A jeżeli wymienisz tę nazwę czy to raz, czy wielokrotnie - nieważne ile razy - to materia przez nią desygnowana nie będzie inną jej formą niż ta, której nazwa ta jest nazwą prawidłową.

A.: - Tak musi być.

147e P.: - No to w takim razie, jeżeli mówimy, że pozostałe formy materii różnią się od jednej jedynej porcji materii, a jedna jedyna porcja materii różni się od pozostałych jej form, to te dwie wypowiedzi dotyczące materii zróżnicowanej nie powodują, że ta nazwa zaczyna desygnować jakąś nową materię fizyczną. Tak za pierwszym jak za drugim razem oznacza ona tylko te fizyczną materię, która desygnuje wskazując na jej konstytutywny sens.

A.: - Masz zupełną rację.

148a P.: - W konsekwencji na ile jedna porcja materii jest różna od innych jej form materii, a inne jej formy są różne od jednego jej kwantu, to ich materia jest formowana przez tę samą strukturę, która wprowadza w nie zróżnicowanie. Stąd materia w formie jednego kwantu, jak i materia w innych formach, mają nie inną, ale tę samą strukturę. A przecież materia jest podobna do innej materii, która ma w sobie materię (z tamtą materią) identyczną.

Czyżby coś nie tak⁷⁴?

A.: - Tak, tak.

P.: - Wtedy w tym sensie, w jakim jedna porcja materii ma strukturę różną od pozostałych form materii, wszystkie formy muszą być podobne do wszystkich form materii.

A.: - Tak się wydaje.

P.: - Materia podobna stanowi przeciwieństwo materii niepodobnej?

A.: - Tak.

P.: - A materia zróżnicowana przeciwieństwo materii identycznej?

A.: - Tak samo.

P.: - No i okazało się, że jedna porcja materii jest identyczna z pozostałymi formami materii.

148b A.: - Okazało się⁷⁵.

P.: - Istnienie (jednej porcji materii) w identyczności z jakąś formą materii jest stanem przeciwnym do zróżnicowania między nią a inną formą materii.

A.: - Jest.

P.: - I (jedna porcja materii) okazała się podobna do pozostałych form materii ze względu na zróżnicowanie w stosunku do nich.

A.: - Tak.

P.: - W efekcie jeżeli będzie identyczna (z pozostałymi formami materii), to będzie tym samym do nich niepodobna, bo ten stan będzie przeciwny względem stanu, w którym znajdując się stawiała się do niej podobna. Materia, która powodowała podobieństwo (jednej porcji materii do pozostałych jej form) była przecież zróżnicowana.

A.: - Tak, była.

P.: - Z kolei forma kształtująca materię identyczną będzie powodować brak podobieństwa między nimi, bo konstytuuje ona stan przeciwny do zróżnicowania.

A.: - Prawdopodobnie tak.

148c P.: - Jedna porcja materii będzie więc (zarówno) podobna jak i niepodobna do pozostałych form materii: podobna w tym sensie, w jakim była zróżnicowana, a niepodobna w tym sensie, w jakim była (względem nich) identyczna.

A.: - Zdaje się, że (jedna porcja materii) ma taki charakter.

P.: - Ale ma poza tym jeszcze taki.

A.: - Jaki?

P.: - Materia, która powoduje, że staje się ona identyczna (z pozostałymi formami materii) pozbawia ją (także) zróżnicowania, a materia, która pozbawia ją zróżnicowania,

⁷⁴ Cf. supra *Parm.*, 139e.

⁷⁵ Cf. supra *ibid.* 147b.

pozbawia ją braku podobieństwa, a więc, jeżeli nie jest niepodobna, staje się podobna (względem pozostałej materii). Materia, która powoduje, że (jedna jej porcja) zawiera inny substrat, sprawia, że staje się ona różna od pozostałej materii, a w efekcie niepodobna do niej.

A.: - Masz rację.

148d P.: - W ten sposób jedna porcja materii zarówno dlatego, że jest identyczna z innymi formami materii, jak też dlatego, że się od nich różni, będzie tak pod tymi dwoma względami jak pod każdym innym względem podobna i niepodobna do pozostałych struktur materii.

A.: - Dokładnie tak.

P.: - A przecież okazało się, że jest zarówno różna od samej siebie, jak też ze sobą identyczna. W konsekwencji okaże się, że (jedna porcja materii) będzie, analogicznie, pod tymi dwoma względami oraz pod każdym innym względem jednocześnie podobna i niepodobna do siebie.

A.: - Musi się okazać.

Charakterystyka przestrzenna materii

P.: - No a teraz nowy problem, jeżeli chodzi o kontakt lub brak kontaktu pomiędzy materią w jednym kwancie, a materią w pozostałych formach. Pomyśl coś na ten temat.

A.: - Już myślę.

P.: - Okazało się przecież⁷⁶, że jedna porcja materii stanowiąca wszechświat istnieje w środowisku, które sama stanowi.

A.: - Prawidłowo,

P.: - A czy jedna porcja materii nie znajduje się także pośród innych form materii?

A.: - Tak.

148e P.: - Taka sytuacja zmusza ją do kontaktu z nimi. Gdyby z kolei istniała immanentnie we własnym otoczeniu, nie stykałaby się z nimi, ale, istniejąc w swoim wnętrzu, byłaby w kontakcie ze sobą,

A.: - Chyba tak.

P.: - W efekcie jedna porcja materii stykałaby się zarówno ze sobą jak z innymi formami materii,

A.: - Tak by się kontaktowała.

P.: - A z innego punktu widzenia? Czy nie jest tak, że każda forma materii, która powinna być w kontakcie z inną strukturą materialną, musi stanowić ciągły ośrodek z materią, z którą się styka, i czy nie musi być usytuowana obok niej?

A.: - Musi.

⁷⁶ Cf. supra ibid. 145e.

P.: - Wierc również jedna porcja materii, jeżeli ma się stykać sama ze sobą, musi być usytuowana w sąsiedztwie samej siebie i zajmować przestrzeń przyległą do tej, jaką zajmuje⁷⁷.

A.: - No, musi.

149a P.: - No to jedna porcja materii powinna w tych warunkach składać się z dwóch kwantów, żeby istnieć w dwóch punktach przestrzeni jednocześnie, A czy jedna porcja materii (pojęta w sensie ścisłym) nie odmawiałaby takim warunkom?

A.: - No pewnie, że odmawiałaby.

P.: - A więc jedna porcja materii nie może składać się z dwóch kwantów z tego samego względu, z jakiego nie może pozostawać w kontakcie (wyłącznie) sama ze sobą.

A.: - Z tego samego.

P.: - Ale nie będzie też ona w kontakcie z pozostałymi formami materii.

A.: - A to dlaczego?

P.: - Dlatego, powiedzmy, że materia, która ma pozostawać w kontakcie (z jakąś formą materii), musi potwierdzać fakt ciągłości oraz zjawisko przylegania do tej materii bez pośrednictwa żadnej trzeciej formy substratu.

A.: - To prawda.

P.: - Kontakt powstaje więc tylko w wyniku obecności minimum dwóch porcji materii.

A.: - Tylko wtedy.

149b P.: - Jeżeli oprócz dwóch form materii pojawi się tu bezpośrednio trzecia, to powstaną trzy formy materii i dwa punkty kontaktu.

A.: - Tak to będzie.

P.: - A więc jeżeli za każdym razem, kiedy pojawi się tu dodatkowo jedna nowa porcja materii, pojawi się jedynie nowy punkt styczności, to w efekcie liczba takich punktów będzie zawsze mniejsza od numerycznej sumy kwantów materii⁷⁸. Tak jak pierwotnie dwie porcje materii będą stanowiły liczbę w rzeczywistości większą od liczby punktów styczności, tak też z taką samą precyzją, w następującej tu serii, każda liczba porcji materii będzie większa od liczby punktów styczności, bo startując i postępując tak dalej w miarę jak jedna

⁷⁷ Arystoteles (*Phys.*, V, 3, 226b-227a) opisuje, kiedy mamy do czynienia z materią pojawiającą się jednocześnie (HAMA); odseparowanymi energetycznie od pozostałej materii porcjami (CHORIS); kwantami następującymi po sobie w serii (EPHEXES); kwantami będącymi w kontakcie (HAPTESTHAI) dyskretnie (ECHOMENON) lub w sposób ciągły (SUNECHES). Niniejszy tekst „Parmenidesa” dotyczy kontaktu nieciągłych (dyskretnych) porcji materii, które są pod pewnym względem izolowanymi układami energetycznymi.

⁷⁸ Cf. Arystoteles. *Analytica Priora*. I, 25, 42b1-26. Prawidłowe rozumowanie dyskusyjne zawiera trzy zmienne nazwowe (HOROI) i dwie przesłanki czyli interwały (DIASTEMATA). Nomenklatura ta, występująca w teorii muzyki (cf. Platon, *Philebus*. 17d) i teorii poznania (Arystoteles. *Analyt. Pr.*, I, k, 26b21) została zapożyczona z matematycznej teorii ciągów. W omawianym tu fragmencie „Parmenidesa” wyraz HAPSEIS należy traktować synonimicznie z DIASTEMATA.

149c porcja materii dołącza się do istniejącej już serii, do istniejących punktów styczności dochodzi następny.

A.: - Tok rozumowania chyba poprawny.

P.: - No więc liczba punktów styczności jest zawsze mniejsza o jeden od liczby porcji materii.

A.: - To prawda.

P.: - No to jeżeli istnieje tylko jedna jedyna porcja materii i nie istnieją (nawet) dwie jej porcje, to nie ma czegoś takiego jak kontakt.

A.: - No bo jakby to było?

P.: - Powiedzmy wreszcie, że formy materii różne od jednego jej kwantu są różne od niego w sposób absolutny, tak, że ich materia nie jest wcale kształtowana przez formę, która nadawałaby jej postać jednego kwantu, ponieważ (po prostu) stanowią inną materię.

A.: - No pewnie, że nie.

P.: - W konsekwencji materia w innej formie (niż zawarta w jednym kwancie) jest niewymierna, ponieważ nie istnieje w niej jednostka, (za pomocą której można by ją zmierzyć).

A.: - A czy mogłoby być inaczej?

149d P.: - A więc nie ma jednej albo dwóch porcji materii różnej od jednej jedynej porcji oraz materia nie da się wyrazić za pomocą żadnej liczby⁷⁹.

A.: - Żadnej.

P.: - Jeżeli więc istnieje realnie jedna porcja materii, to istnieje tylko jedna jedyna jej porcja, a nie (na przykład) dwie porcje.

A.: - Tylko jedna jedyna.

P.: - No to nie ma czegoś takiego jak kontakt, jeżeli nie ma dwóch porcji materii.

A.: - Nie ma.

P.: - W efekcie jedna porcja materii ani nie pozostaje w kontakcie z innymi formami materii, ani te formy z jednym kwantem materii, jeżeli (między nimi) nie ma żadnego kontaktu.

A.: - No, nie.

P.: - Z tego całego rozumowania wynika, że jedna porcja materii zarówno jest w kontakcie z pozostałymi formami materii oraz ze samą sobą jak też, że nie kontaktuje się w ten sposób.

A.: - Tak się wydaje.

Rozmiary materii

⁷⁹ Cf. supra *Parm.*, 147a.

P.: - A czy w tych warunkach materia jednego kwantu będzie także równa i nierówna tak sobie samej jak i innym formom materii?

A.: - W jakim sensie?

149e **P.:** - Załóżmy, że pojedyncza struktura materii jest największa albo najmniejsza ze wszystkich form substratu. Bądź też na odwrót. Każda pozostała postać materii będzie największa albo najmniejsza w porównaniu z pojedynczymi jej kwantami. Przecież chyba nie dlatego materia w jednym kwancie lub w innej formie będzie stosunkowo większa lub mniejsza, że takie będą względem siebie konkretne kwanty materii lub jej formy ani dlatego, że jakaś materia będzie formowana przez strukturę nadającą jej postać jednego kwantu albo przez strukturę nadającą jej jakąkolwiek inną postać. Wręcz przeciwnie. Jeżeli, bez względu na to, czym są te formy materii, są one formowane przez strukturę nadającą im postać o równych rozmiarach, to będą sobie równe. Czy zarówno gdyby pojedyncze porcje materii miały znaczną wielkość, a pozostałe formy materii były (stosunkowo) małe, jak i wtedy, gdyby było odwrotnie, a mianowicie, gdyby jeden jedyny kwant materii miał wielkie rozmiary, a inne formy były małe, to materia uformowana w strukturę o maksymalnych rozmiarach byłaby największa, a materia uformowana przez strukturę nadającą jej małe rozmiary minimalna?

A.: - Pewnie by musiało tak być.

P.: - A więc istnieją tu dwie formy kształtujące materię: ta, która nadaje jej wielkie rozmiary oraz ta, która nadaje rozmiary minimalne, bo, tak sobie wyobrażam, gdyby te dwie formy wcale nie istniały, to nie formowałyby wzajemnie przeciwnych postaci materii i nie
150a realizowałyby sobie właściwych struktur w konkretach.

A.: - Nie neguję.

P.: - Jeżeli więc materia jednego kwantu przybiera formę o minimalnych rozmiarach, to zrealizuje się to albo w stosunku do całości materii (jednego kwantu), albo w stosunku do części tej materii⁸⁰.

A.: - Na pewno.

P.: - No a teraz przypuśćmy, że przybiera taką formę wszechświat. Jaka będzie tu alternatywa? Czy cała materia wszechświata będzie miała wewnątrznie przenikającą go strukturę o rozmiarach równych jednej porcji materii, czy też zostanie otoczona przez formę, która nada jej małe rozmiary?

A.: - Oczywiście.

P.: - A ozy forma, jaka nadawałaby minimalne rozmiary jednej porcji materii, a którą w ten sposób wypełniłaby zupełnie, nie byłaby jej równa, a otaczając ją większa od niej?

⁸⁰ Cf. ibid. 131a-e, supra ibid. 131a-e.

A.: - Inaczej na pewno by nie było.

P.: - Ale czy to możliwe, żeby forma materii, która kształtuje substrat w struktury o minimalnych rozmiarach, mogła być równa lub większa od jakiejś materii i żeby kształtowała materię w struktury o równych oraz maksymalnych rozmiarach, a nie w struktury o własnościach, które sama konstytuuje?

150b

A.: - To niemożliwe.

P.: - Jeżeli więc materia jednego kwantu, który stanowi wszechświat, nie może mieć minimalnych rozmiarów, to rozmiary takie może przybierać jej część.

A.: - Tak.

P.: - Ale nie cała część. W przeciwnym razie efekt będzie ten sam jak w wypadku wszechświata. Jeżeli natomiast forma ta zrealizuje się w jakiejś części jego materii, to zawsze nada jej rozmiary równe lub większe od tej części.

A.: - Tak musi być.

P.: - A więc materia o minimalnych rozmiarach nie będzie się nigdy zawierać w żadnej (innej) formie materii, bo forma ta nie może kształtować ani części materii, ani całej materii wszechświata. Nie będzie istnieć żadna materia małych rozmiarów, która nie byłaby formowana przez strukturę konstytuującą wyłącznie takie postaci materii.

A.: - Chyba naprawdę nie,

150c

P.: - Następnie forma kształtująca wyłącznie materialne struktury o dużych rozmiarach nie będzie przecież kształtować żadnej innej materii (poza tą o maksymalnych rozmiarach), bo przy takim założeniu materia w jakiegokolwiek innej formie miałaby większe rozmiary od materii o dużych rozmiarach, a formując ją struktura nie określałaby w efekcie rozmiarów wielkich kwantów materii, chociaż pozostawałaby w koherencji względem jego substratu. Poza tym materia w jakiegokolwiek innej formie nie jest kształtowana przez strukturę nadającą jej małe rozmiary, od której musiałaby być większa forma materii o dużych rozmiarach, gdyby konstytuowała rzeczywiście wielki kwant, bo jeżeli forma nadająca materii małe rozmiary nie kształtuje żadnej innej materii (poza materią o małych rozmiarach), to sytuacja taka jest niemożliwa⁸¹.

A.: - To prawda.

P.: - Ale w konsekwencji, jeżeli forma materii nadająca jej duże rozmiary jest od czegoś większa, to tylko od formy nadającej jej rozmiary małe, a jeżeli forma materii

⁸¹ Przetłumaczenie tego tekstu sprawia sporą trudność ze względu na to, że zawiera on tautologię: to, co duże, jest duże, a to, co małe, małe. Platon twierdzi tu więc, że jednemu podmiotowi można przypisywać tylko jeden orzecznik, a jedna materia ma tylko jedną formę. Cf. średniowieczne spory o wielość form e.g. w człowieku. Cały „Parmenides” Platona jest słusznie opatrzony podtytułem „Idee” (IDEAI), gdyż przy okazji sukcesywnego stosowania argumentu „trzeciego człowieka” do podważania z pozoru oczywistych twierdzeń na temat budowy materii i opisywania jej za pomocą terminów „forma”, „struktura” etc. Często terminy te nieobecne są wyraźnie w tekście greckim, gdy w polskim muszą się pojawić (e.g. AUTO TO HEN, AUTO TO MEGETHOS etc.).

kształtująca substrat w kwanty o małych rozmiarach jest od czegoś mniejsza, to tylko od formy materii nadającej substratowi rozmiary wielkie⁸².

A.: - Tylko do niej od niej.

150d **P.:** - W efekcie materia w innej formie nie stanowi porcji ani większych, ani mniejszych od jednej porcji materii, bo nie jest strukturalizowana przez formę nadającą jej wielkie lub małe rozmiary. Poza tym małe i duże formy materii nie są obecne w tym samym polu sił, co jedna porcja materii, więc ani nie mają od niej rozmiarów mniejszych, ani większych, tylko są same (nawzajem) korelatami. Wreszcie jedna porcja materii nie może być ani większa, ani mniejsza zarówno od form materii o małych lub dużych rozmiarach, jak i od wszelkich innych form materii, bo materia jednego kwantu nie jest formowana przez strukturę, która nadaje substratowi wielkie rozmiary, ani przez tę, która nadaje mu rozmiary minimalne.

A.: - Wszystko na to wskazuje.

P.: - No więc czy jedna porcja materii nie jest w tych warunkach ani większa, ani mniejsza od innych jej form i ozy nie musi tak być, że nie wykazuje ona względem nich ani nadmiaru, ani niedoboru materii?

A.: - No, pewnie.

P.: - W konsekwencji materia, która ani nie ma rozmiarów większych, ani mniejszych (od jakiejś innej porcji materii), musi dorównywać jej rozmiarami, a pozostając z nią w relacji równości być jej po prostu równa?

A.: - Inaczej byłoby bez sensu.

150e **P.:** - W identycznej relacji pozostaje forma nadająca materii strukturę jednego kwantu względem tej materii. Jeżeli (materia jednego kwantu) nie jest kształtowana przez formę nadającą jej duże lub małe rozmiary, to nie może przewyższać rozmiarami własnej materii, ani nie może mieć rozmiarów mniejszych od substratu, którego rozmiary sama określa, tylko równając się rozmiarami sobie samej musi być równa z materią, którą sama determinuje.

A.: - Tak.

P.: - No to chyba (struktura kształtująca materię jednego kwantu) musi być równa sobie samej oraz pozostałym formom materii.

A.: - Chyba tak.

P.: - A poza tym musi ona istnieć immanentnie wewnątrz siebie a zarazem z zewnątrz określać własną materię⁸³. Określając ją transcendentnie będzie miała rozmiary większe (od formy materii, którą sama będzie stanowić, czyli) od samej siebie. Przenikając ją

⁸² Cf. supra *Parm.*, 133c-e.

⁸³ Cf. supra *ibid*, 145b-c.

151a immanentnie, będzie miała niniejsze rozmiary. W konsekwencji, struktura nadająca materii kształt jednej porcji, będzie zarazem większa jak i mniejsza od siebie samej⁸⁴.

A.: - Rzeczywiście

P.: - A czy nie trzeba też zrobić tu takiego założenia: nie istnieje żadna materia, która nie byłaby uformowana ani w jeden kwant, ani w jakąkolwiek postać?

A.: - Pewnie, że nie można tego nie założyć,

P.: - Z drugiej strony każda istniejąca forma materii musi zawsze znajdować się w jakimś punkcie przestrzeni⁸⁵.

A.: - No, tak.

P.: - A jeżeli materia znajduje się w jakimś ośrodku, to czy nie oznacza to, że będzie miała rozmiary mniejsze od materii ten ośrodek stanowiącej? W innym wypadku żadna materia nie mogłaby znajdować się w żadnym ośrodku.

A.: - Rzeczywiście, nie mogłaby,

P.: - A jeżeli poza różnymi formami materii oraz jedną porcją materii nie istnieje żadna materia i jeżeli formy te muszą znajdować się w jakimś ośrodku, to czy nie nasuwa się wniosek, że formy te muszą znajdować się w sobie nawzajem? Albo wszelkie formy materii będą znajdować się w obrębie jednej jej porcji, a jedna porcja materii w innych jej formach,

151b albo nie będą znajdować się w żadnym punkcie przestrzeni.

A.: - Chyba tak.

P.: - A jeżeli materia zawarta w jednym kwancie znajduje się w pozostałych formach materii, to formy te muszą mieć rozmiary większe niż jedna porcja substratu w momencie, gdy stanowią jej otoczenie, a ona z kolei musi mieć rozmiary mniejsze od pozostałych form materii w momencie gdy znajduje się w ich obrębie. Z drugiej strony ponieważ pozostałe formy materii są zawarte w jednej jej porcji, więc na tej samej zasadzie jedna porcja materii będzie w stosunku do innych jej form większa, a inne formy substratu w stosunku do niej mniejsze.

A.: - Zdaje się, że tak.

P.: - W konsekwencji jedna porcja materii jest tak samo równa jak większa i mniejsza od siebie samej oraz od pozostałych form materii.

A.: - Chyba tak.

P.: - Poza tym jeżeli jest większa, mniejsza oraz równa czemukolwiek, to liczba jej
151d wymiarów będzie taka sama, większa oraz mniejsza zarówno w stosunku do jej własnej

⁸⁴ Jeszcze jeden przykład zastosowania paradoksu HO TRITOS ANTHROPOS: czy istnieje forma oddzielona od materii? I tak, i nie. Przecież Platon nie formułuje tego zarzutu tak jasno, jak Arystoteles, który mówi: forma nie istnieje bez materii naocznej in concreto (HOS PROTE OUSIA), ale istnieje bez niej w pewnej mierze in abstracto (HOS DEUTERE OUSIA, NOMO, LOGO).

⁸⁵ Cf. supra *Parm.*, 154d-e oraz *Timaeus*, 52b.

materii jak i do materii w innych formach. Jeżeli natomiast taka będzie liczba jej wymiarów, to taka sama będzie liczba jej części,

A.: - Nie przeczę temu.

P.: - A jeżeli (jedna porcja materii) ma liczbę wymiarów identyczną, większą oraz mniejszą (względem siebie samej), to znaczy, że liczba kwantów jej materii jest mniejsza, większa oraz równa w stosunku do jej własnej materii jak i w stosunku do materii zawartej w innych formach.

A.: - Jak to możliwe?

P.: - Wyobrażam sobie, że będzie miała więcej wymiarów od tych form materii, od których będzie większa, a w konsekwencji tyle razy więcej wymiarów, ile razy więcej ma części. Z kolei tyle razy mniej, ile razy będzie mniejsza oraz w tym sensie będzie miała liczbę wymiarów identyczną, w jakim będzie im równa.

A.: - No, zgoda.

P.: - W efekcie ponieważ jedna porcja materii jest od siebie większa, mniejsza oraz sobie równa, więc będzie mieć tyle samo, więcej oraz mniej wymiarów, niż w innym sensie ma. Ta sama uwaga w odniesieniu do jej części⁸⁶.

A.: - Inaczej byłoby bez sensu.

151e **P.:** - No więc jeżeli materia zawarta w jednym kwancie ma (pod pewnym względem) taką ilość części, jaką ma (pod innym względem), to będzie sobie ilościowo równa, jeżeli natomiast będzie ich miała więcej, to będzie zawierać większą liczbę kwantów niż (w innym sensie) zawiera, a jeżeli ich będzie miała mniej, to liczbę mniejszą⁸⁷.

A.: - No, chyba.

P.: - A czy w tym samym sensie jedna porcja materii nie była korelatem dla innych form materii? Jeżeli stanowi ona fenomen, w którym jest większa od pozostałych form materii, to liczba jej kwantów musi przewyższać liczbę tych form, jeżeli natomiast jest mniejsza, to liczba jej kwantów jest mniejsza. Jeżeli wreszcie ma taką samą wielkość, to liczba kwantów (jednej porcji materii) musi być równa liczbie innych form materii.

A.: - No, na pewno,

P.: - W efekcie zdaje mi się, że materia zawarta w jednej porcji będzie stanowić liczbę kwantów równą, większą oraz mniejszą tak od (liczby kwantów, którą w sensie bezwzględnym sama stanowi) jak i od liczby pozostałych form materii.

⁸⁶ Poprzedni wniosek miał charakter logiczny, następny będzie miał zastosowanie w wypadku numerycznie różnych porcji materii. Cf, także supra *Parm.*, 140b-d.

⁸⁷ Mamy tu dwa sensy terminu „jedna porcja materii”: sens bezwzględny oraz względny. W sensie bezwzględnym jedna porcja materii ma jedną część, jeden wymiar przestrzenny, a jej materia jest ilościowo idealnie równa wszelkim innym strukturom materii oraz samej sobie. W sensie względnym możliwe są dwa przypadki. Jedna porcja materii może mieć 10 części czyli 10 wymiarów, a więc składać się będzie z 10 kwantów materii. Nic więc dziwnego, że wyrażając się paradoksalnie, liczba kwantów materii jednej jedynej porcji jest większa od jednego.

A.: - Będzie.

Charakterystyka czasowa materii

152a P.: - A czy jedna porcja materii jest sowa formowana pod wpływem czasu? Mając strukturę trwającą w czasie istnieje i zmienia się w tym sensie, że staje się młodsza oraz starsza od samej siebie i od pozostałych form materii? Czy, z drugiej strony, może istnieje i zmienia się w ten sposób, że nie staje się ani młodsza, ani starsza od siebie i od innych form materii?

A.: - Jak to?

P.: - Jeżeli mówimy, że istnieje jedna porcja materii, to automatycznie przypisujemy jej istnienie realne.

A.: - No, tak.

P.: - A czy istnienie nie polega na tym, że materia jest konkretem właśnie teraz, tak samo jak była kiedyś konkretna i konkretna, będzie w przyszłości?

A.: - No, polega.

P.: - No więc (jedna porcja materii), jeżeli jest konkretem, ma strukturę uformowaną pod wpływem czasu⁸⁸.

A.: - Wspaniale.

P.: - Czy strzałka czasu ma tu jeden kierunek?

A.: - Tak.

P.: - Więc (jedna porcja materii) starzeje się permanentnie w stosunku do samej siebie (jako istniejąca w sensie bezwzględny), jeżeli trwa w czasie upływającym jednokierunkowo.

A.: - No, pewnie.

P.: - Ale czy nie zapomnieliśmy wziąć pod uwagę⁸⁹, że materia, która się starzeje, robi się starsza od materii młodszej, która znajduje się w stadium procesu odmładzania?

152b A.: - O tym się nie zapomina.

P.: - Jeżeli więc jedna porcja materii starzeje się względem siebie samej, to musi się to dziać w tym sensie, w jakim robi się starsza od własnej materii znajdującej się w stadium procesu odmładzania.

A.: - No, musi się tak dziać.

P.: - W efekcie (jedna porcja materii) robi się młodsza i starsza od siebie właśnie w tym sensie.

A.: - Tak.

⁸⁸ W przeciwnym razie istniejąca realnie w sensie bezwzględny jedna porcja materii nie byłaby konkretem, gdyż nie miałaby charakterystyki czasowej; cf. supra 141e.

⁸⁹ Cf. supra *Parm.*, 141b-c.

P.: - A czy z materią starszą nie mamy do czynienia w chwili, gdy starzeje się właśnie teraz, to znaczy pomiędzy momentem, w którym była starsza, a tym, w którym będzie starsza? Przecież nikt nie uwierzy, że odbije się od przeszłości i omijając teraźniejszość przeskoczy ponad nią w przyszłość,

A.: - No, ba.

P.: - No a może materia właśnie teraz przestaje się starzeć? Przecież w tym momencie ona już nie starzeje się, ale jest starsza, a trwając w upływającym ciągle w jednym
152c kierunku czasie nie przestaje istnieć właśnie teraz. Materia w jednokierunkowym upływie czasu jest w kontakcie z dwiema formami substratu - z materią istniejącą teraz oraz istniejącą w przyszłości. Podlegając jakiemuś procesowi odrywa się od materii (obecnie) istniejącej i wchodzi w kontakt z materią, która będzie istnieć tak, że procesowi podlega pomiędzy tymi dwoma momentami⁹⁰.

A.: - To prawda.

P.: - No to jeżeli podlegająca procesowi materia nie może pominąć stadium, jakie się teraz oczekuje, kiedy na nie natrafi, to w takim momencie proces zostaje zahamowany, a materia zaczyna istnieć (konkretnie) w formie, ku której zachodzący proces zmierza⁹¹.

152d **A.:** - Oczywiście.

P.: - W konsekwencji jeżeli jedna porcja materii starzejąc się natrafi na obecny moment, to proces, któremu podlega, zostanie zahamowany, a istnieć będzie materia starsza (od jakiejś innej materii).

⁹⁰ Można tu przytoczyć Arystotelesa wypowiedź na temat roli chwili obecnej w upływającym czasie: e.g. *Phys.*, IV, 10, 217b29-220a27. Cf. także wypowiedzi Symplikiosa (*Simplicii in Aristotelis Physicorum libros quattuor... commentaria*, H. Diels. Berlin 1882-1885, ss.774-800): Ruelle, op.cit. t. II, s. 236) o interpretacji tego fragmentu przez Damasciusa: zdaje się, że wbrew Platonowi i Arystotelesowi, chwila oddzielająca, przeszłość od przyszłości była dla niego częścią czasowej rozciągłości (cf. Ruelle, op.cit. t. I, ss.263-271). Powyższe zdania Platona ilustrują jego koncepcję czasu, która różni się tu od poglądów Arystotelesa na ten temat. Platon rozumie w sposób następujący. Każda materia, musi być rozważana w sensie bezwzględnym oraz względnym czyli, odpowiednio, obecnie oraz w przeszłości i w przyszłości. Materia w sensie bezwzględnym ani nie starzeje się, ani nie młodzi, bo w ogóle nie podlega żadnemu procesowi. Dotąd idea Platona nie różni się od myśli Arystotelesa. Tu jednak drogi profesora i studenta rozchodzą się. Platon kontynuuje: weźmy materię w porcjach A i B. Jeżeli A starzeje się w sensie względnym, to B automatycznie musi w tym czasie odmłodnieć pod pewnym względem (czyli w sensie względnym). Tak więc czas może, zdaniem Platona, płynąć dwukierunkowo: strzałka czasu ma dwa zwroty. Arystoteles zaprzecza: jeżeli A starzeje się, to B wcale nie musi odmłodnieć, chociaż przez przypadek może się to zdarzyć. To „może” ma tu jednak sens zupełnego przypadku, czystej możliwości, która przyzwala na stosowanie w fizyce logiki modalnej, a w efekcie nie może być brane pod uwagę, bo w tym sensie wszystko być może. Tak więc, według Arystotelesa, czas płynie zawsze jednokierunkowo. Pomijamy tu zarówno dalsze konsekwencje teorii obu uczonych jak i uwarunkowania ich stanowisk w kwestii czasu. Różnice między nimi odzwierciedlają dwa różne sposoby rozwiązywania paradoksu „trzeciego człowieka”, który wyrażony jest tu w formule czasowej. Człowiek-w-sobie to w tym rozumowaniu czas-w-sobie czyli chwila obecna, a człowiek-dla-nas to przeszłość lub, alternatywnie, przyszłość charakteryzująca jakąś formę materii. Zdaniem Arystotelesa przeszłość oraz przyszłość nie mogą się tu alternować, gdyż ich konstytucja jest różna.

⁹¹ Cf. poglądy Zenona z Elei na ten temat (Arystoteles. *Phys.*, VI, P, 239b5-240b7; VIII, 8, 263a4 -264a21). Żółw może zostać dogoniony przez Achillesa w diachronicznej pauzie, choć goniony istnieć będzie w rozciągniętym czasie. Ten ostatni pogląd to realistyczne rozwiązanie zarzutu „trzeciego człowieka” w tej dziedzinie i formule.

A.: - No, wspaniale.

P.: - No więc jeżeli (jedna porcja materii) stawała się starsza od jakiejś innej materii, to (teraz po prostu) jest od niej starsza. A przecież stawała się starsza od samej siebie.

A.: - Tak.

P.: - A czy materia starsza jest starsza od materii młodszej?

A.: - Jest

P.: - No więc jeżeli jedna porcja materii starzejąc się natrafi na moment, który teraz trwa to będzie młodsza od samej siebie.

A.: - No, pewnie.

152e P.: - Rzeczywiście, obecny moment współistnieje z jedną porcją materii w ciągu całego jej istnienia, bo za każdym razem, gdy jedna porcja materii istnieje, to istnieje (ona) zawsze teraz.

A.: - Nie można tego negować.

P.: - Więc jedna porcja materii zarazem jest starsza i młodsza od samej siebie, jak. też staje się relatywnie starsza i młodsza.

A.: - Chyba tak.

P.: - A czy istnieje albo podlega takiemu procesowi w ciągu czasu dłuższego czy równego temu, w jakim istnieje i zmienia się?

A.: - W ciągu równego.

P.: - A z kolei te formy materii, które istnieją lub podlegają procesom w ciągu równego odcinka czasu, są w identycznym wieku.

A.: - Jak mogłoby być inaczej?

P.: - W konsekwencji jeżeli jedna porcja materii istnieje i podlega procesowi w czasie równym (w stosunku do czasu, w jakim istnieje i powstaje), to ani nie jest starsza czy młodsza od samej siebie, ani nie staje się relatywnie starsza czy młodsza.

A.: - Tak, nie wydaje mi się.

P.: - No a teraz w stosunku do innych form materii?

A.: - Nie wiem, co powiedzieć.

153a P.: - A umiesz przynajmniej powiedzieć, czy jeżeli materia w innej formie niż w postaci jednego kwantu nie tylko ma formę inną, ale też zróżnicowaną to zawiera się w większej od jednej ilości porcji? Gdyby materia (w pozostałych formach) była czymś innym (od materii jednego kwantu), to sama stanowiłaby jedną porcję. Ponieważ jednak pozostałe formy materii są zróżnicowane, więc muszą konstituować więcej niż jeden kwant materii i mieć określoną ilość.

A.: - Chyba muszą mieć.

P.: - A jeżeli mają określoną ilość, to ta ilość będzie stanowić liczbę większą od

jedności.

A.: - Inaczej byłoby bez sensu.

P.: - No i co? Czy pierwsze powstają i powstały liczby większe czy mniejsze?

A.: - Najpierw mniejsze.

P.: - A pierwsza chyba najmniejsza. Czy tą liczbą nie jest jeden?

153b

A.: - Owszem.

P.: - No więc spośród wszelkich form materii, które dają się policzyć, najpierw pojawiła się jej jedna porcja. Wszystkie inne formy materii także stanowią określoną liczbę, ponieważ są zróżnicowane oraz różne (od jednej porcji materii).

A.: - No tak, stanowią.

P.: - Myślę, że materia, która powstała jako pierwsza, powstała najwcześniej, a pozostałe formy materii później. Formy, które powstały na końcu, są młodsze od tych, które powstały jako pierwsze. W tym sensie pozostałe formy materii będą młodsze niż jeden jej kwant, a jeden kwant materii starszy niż inne jej formy.

A.: - No, pewnie.

P.: - No a teraz inny problem. Czy jedna porcja materii mogła powstać wbrew prawom fizyki, czy też byłoby to niemożliwe?

A.: - Niemożliwe.

153c P.: - A przecież okazało się, że jedna porcja materii ma części. Jeżeli ma części⁹², to jej materia dzieli się na początkową, końcową oraz centralną.

A.: - No, tak.

P.: - Zarówno w jednej porcji materii jak i w każdej jej innej formie odmiennej postaci najpierw zawsze powstaje początek, a potem cała reszta materii aż do formy końcowej.

A.: - No i co z tego?

P.: - No to powiedzmy, że wszystkie inne formy materii są częściami wszechświata oraz jednej jedynej porcji materii i że jedna porcja materii oraz wszechświat pojawiają się wraz z powstaniem końcowej formy tej materii.

A.: - No, powiedzmy.

P.: - Mam wrażenie, że forma definitywna powstaje na końcu, a jednocześnie z nią na mocy prawa fizyki konstryuuje się jeden kwant materii.

153d

A.: - No, chyba.

P.: - No więc jedna porcja materii jest młodsza od innych jej form, a odmienne formy są od jednego kwantu materii starsze.

⁹² Cf. supra *Parm.*, 142c-143a.

A.: - Teraz znowu ja mam takie wrażenie.

P.: - Ale co teraz? Czy jeżeli początek albo jakakolwiek inna część materii zawartej w jednym kwancie lub jakiejś innej formie nie jest zbiorem części, ale jedną częścią, to nie musi stanowić w kolei jednej porcji materii, jeżeli rzeczywiście ma stanowić jej część⁹³?

A.: - Musi stanowić.

153e **P.:** - Więc jedna porcja materii będzie powstawać (w jakimś sensie) w miarę, jak pojawi się jej pierwsza, druga i kolejna część⁹⁴ w ten sposób, że nie będzie wykazywać opóźnienia względem żadnej z nich bez względu na to, który raz cykl ten się powtórzy. Aż w momencie osiągnięcia definitywnego kształtu pojawi się cała materia stanowiąca jeden kwant, w której nie zabraknie ani centralnej, ani ekstremalnej, ani pierwszej z części pojawiających się w którymś ze stadiów procesu jej powstawania.

A.: - Rzeczywiście.

154a **P.:** - W efekcie wiek jednej porcji materii oraz wszystkich pozostałych jej form będzie identyczny. Jeżeli założyć, że forma kształtująca materię w pojedyncze kwanty nie angażuje się w materię wbrew prawom fizyki, to nie pojawiła się ona ani wcześniej, ani później od innych struktur materii, ale jednocześnie z nimi. Zgodnie z tym tokiem myśli zarówno jedna porcja materii nie może być starsza lub młodsza od pozostałych form materii, jak i inne jej formy nie (mogą być młodsze) od jednego kwantu. Na zasadzie poprzedniego argumentu jest ona zarówno starsza jak i młodsza (od innych form materii), a te formy będą pozostawać względem niej w takiej samej sytuacji relacji.

A.: - Absolutnie.

P.: - Taki więc sens ma istnienie oraz proces powstawania (jednej porcji materii). No ale wracając do problemu jej powstawania: jeżeli jedna porcja materii w relacji do innych jej form, a inne formy w odniesieniu do niej stają się zarówno młodsze i starsze, jak i nie stają się ani starsze, ani młodsze, to czy odpowiedź, która była ważna w wypadku konkretnego istnienia, będzie ważna w wypadku procesu, czy też będzie inna?

A.: - Nie mam pojęcia.

154b **P.:** - A ja mogę tylko powiedzieć, że jeżeli jedna forma materii jest starsza od drugiej, to jest niemożliwe, żeby stała się starsza o tyle, by przekroczyć początkową różnicę wieku, która pojawiła się w momencie startu procesu. Ponieważ ta różnica nie może zniknąć, więc materia młodsza nie może stać się jeszcze młodsza. Jeżeli do nierównych wielkości dodamy równe wielkości czasu czy jakiegoś innego substratu, to przecież pierwotna różnica

⁹³ Cf. supra ibid. 144c. Euklides z Aleksandrii rozróżnia dwa rodzaje części materialnych całości (Euklides. op. cit., VII, def. 3 i 4): 1) będące wynikiem dzielenia, który stanowi liczba wymierna (MEROS); 2) będące wynikiem dzielenia, który stanowi liczba niewymierna (MERE).

⁹⁴ Cf. supra *Parm.*, 144e.

pozostanie niezmienna⁹⁵.

A.: - Całkiem możliwe.

P.: - No więc jeżeli różnica wieku między dwiema formami jest stała, to materia realnie istniejąca (a nie podlegająca procesowi) nie może stać się ani starsza, ani młodsza od drugiej formy materii. Jedna forma materii stała się już starsza i jest starsza, a druga forma młodsza, więc już nie zmienia swego wieku.

A.: - To prawda.

P.: - A więc realnie istniejąca jedna porcja materii nigdy nie będzie ani starsza, ani młodsza od innych jej form.

A.: - No, nie.

P.: - No a teraz spójrz z innego punktu widzenia, czy te formy materii nie staną się relatywnie zarazem starsze jak i młodsze?

A.: - Z jakiego punktu widzenia?

P.: - Z takiego: okazało się, że jedna porcja materii jest starsza od innych jej form, a pozostałe formy materii starsze od jednego kwantu.

A.: - No i co z tego?

P.: - Myślę, że jeżeli jedna porcja materii jest starsza od innych form materii, to znaczy, że istnieje dłużej niż tamte.

A.: - Tak.

P.: - No to popatrz jeszcze raz. Jeżeli do dłuższego i do krótszego odcinka czasu dodamy okres równy, to czy wynik dzielenia okresu dłuższego przez krótszy, ilustrujący istniejącą między nimi różnicę, będzie równy wynikowi pierwotnemu, czy będzie mniejszy?

⁹⁵ W toku rozumowania Platon zakłada jednokierunkowość upływu czasu, który na dodatek, by użyć wyrażenia Izaaka Newtona, *aequalibiter fluit*, więc początkowa różnica wieku pozostaje niezmienna wbrew temu, co twierdził poprzednio (cf. przypis 90), gdzie różnica wieku powiększała się dlatego, że gdy materia A starzała się, to B relatywnie podlegała odmładzaniu. W poprzednim rozumowaniu nie tylko strzałka czasu miała dwa zwroty, ale czas nie płynął jednostajnie.

Wyżej (*Parm.*, 154b-7) Platon przedstawił pierwszą część tego teorematu, który, według wyrażenia A. Dies'a (op.cit. s. 97) potraktował jako sofizmat przez dwuznaczne potraktowanie użycia terminu *DIAPHEREIN*. W obu przypadkach mamy dwa okresy czasu a i b , gdzie $a > b$.

1. $(a + x) - (b + x) = a - b$ (154b2-7)

2. $\frac{a+x}{b+x} - 1 = \frac{a-b}{b+x}$ (154d1-4)

W obu przypadkach mamy do czynienia z różnicą pomiędzy stanem pierwotnym a wtórnym, który powstaje przez dodanie równych odcinków czasu do a i b

1. a. Stan pierwotny : $a - b = z$

b. Stan wtórny : $(a + x) - (b + x) = z$ gdzie $z' = z$.

2. a. Stan pierwotny : $a/b = y$

b. Stan wtórny : $\frac{a+x}{b+x} = y'$ gdzie $y' < y$ (154d1-4)

Traktując obie części teorematu w kategoriach retorycznych (psychologicznych, publicystycznych) można mówić tu o sofizmacie tylko wtedy, gdy weźmie się pod uwagę, że w ówczesnej matematyce działania dzielenia i odejmowania były nieraz nierozróżniane, co zresztą jest uzasadnione, gdyż w obu przypadkach, chodzi o różnicę, choć powstającą w wyniku dwóch różnych operacji.

A.: - Będzie mniejszy.

P.: - Więc w konsekwencji różnica wieku pomiędzy stanem pierwotnym a wtórnym stanem, w jakim znajdowała się jedna porcja materii w stosunku do innych form materii, nie będzie stała w ciągu upływu czasu, ale w miarę jak czas trwania jednej porcji materii oraz jej pozostałych form będzie się zwiększał o stały odcinek, różnica wieku pomiędzy nią a tamtymi formami będzie maleć relatywnie do stanu pierwotnego. Czy coś nie tak?

A.: - Tak, tak.

154e **P.:** - No a przecież materia, której różnica wieku względem pozostałej materii jest mniejsza niż pierwotnie, musi się stawać młodsza niż przedtem od tych form materii, od których była wcześniej starsza.

A.: - No, młodsza.

P.: - A jeżeli ta materia staje się coraz młodsza, to czy inne formy materii nie będą, coraz starsze w stosunku do jednego jej kwantu.

A.: - Absolutnie.

P.: - No to w ten sposób materia, która pierwotnie była młodsza, stanie się następnie starsza relatywnie do tej formy materii, która pojawiła się wcześniej i która była (pierwotnie) starsza. Ale nie oznacza to, że ta forma materii kiedykolwiek będzie starsza (od innej formy materii) na mocy swego realnego istnienia, ale że podlega permanentnemu: 155a procesowi starzenia względem tamtej formy, bo pierwsza ulega odmładzaniu, a druga starzeje się. Z kolei materia starsza, staje się młodsza w stosunku do materii (pierwotnie) młodszej. Czas pierwszej formy materii w stosunku do formy drugiej ma przeciwnie skierowaną strzałkę, więc przemiany materii są w obu przypadkach przeciwne: materia pierwotnie młodsza staje się starsza od materii, która była (pierwotnie) starsza, a materia starsza młodsza od materii (pierwotnie) młodszej. Ale ten proces nie może się nigdy zakończyć, bo w takim przypadku obie formy materii realnie istniałyby (w takim stanie) i nie podlegałyby już temu procesowi. A Jednak formy te właśnie teraz podlegają temu procesowi, w którym stają się od siebie nawzajem starsze i młodsze.

W rezultacie jedna porcja materii staje się młodsza od pozostałych form materii, jeżeli jest faktem, że jest starsza i wcześniej od nich powstała, podczas gdy pozostałe formy 155b stają się starsze od jednego kwantu materii, bo później powstały. Na tej samej zasadzie inne formy materii pozostają w takiej relacji do materii w jednym kwancie, jeżeli jest faktem, że są od niego starsze i że wcześniej powstały.

A.: - Chyba trzeba uznać te fakty.

P.: - Na tej zasadzie ponieważ różnica pomiędzy jakimikolwiek dwiema formami przybiera stałą wartość, więc zarówno jedna porcja materii nie staje się starsza lub młodsza od jakiegóż innej formy, jak również pozostałe formy materii w stosunku do niej. Ale z drugiej

155c strony jeżeli różnica (wieku) pomiędzy formami wcześniejszymi a późniejszymi musi się wyrażać poprzez części podlegające permanentnej fluktuacji, to w konsekwencji i różne formy materii muszą się stawać starsze i młodsze w stosunku do jednej jej porcji, natomiast (analogicznie) jedna porcja materii w stosunku do pozostałych form.

A.: - Oczywiście, że tak.

P.: - Konkludując na podstawie tych wszystkich przesłanek trzeba powiedzieć, że jedna porcja materii zarówno istnieje, jak i staje się starsza oraz młodsza od siebie samej i od innych form materii oraz ani nie jest, ani nie staje się tak starsza jak młodsza od siebie samej ani od innych form materii⁹⁶.

A.: - Konkluzja absolutnie uprawomocniona.

Charakterystyka epistemologiczna materii

155d **P.:** - No to jeżeli materie zawartą w danym kwancie określa struktura, która każe jej trwać w czasie, ale także struktura, która powoduje, że materia ta starzeje się i odmładza, to czy nie musi mieć także struktury, która każe jej trwać w przeszłości, przyszłości i właśnie teraz, jeżeli (rzeczywiście) trwa w upływającym czasie?

A.: - Pewnie, że musi istnieć.

P.: - Więc jedna porcja materii istniała, istnieje i będzie istnieć realnie, a także ulegała, ulega i będzie ulegać zmianom.

A.: - No to co?

P.: - To, że może istnieć taka materia, która zarówno pozostaje w immanentnej jak i zewnętrznej inherencji względem (jednej porcji materii) tak, że taki stan istniał, istnieje i będzie istnieć.

A.: - No, wspaniale.

P.: - Więc może istnieć wiedza naukowa i potoczna oraz postrzeżenie, którego (jeden kwant materii) będzie przedmiotem, jeżeli sami dokonujemy teraz względem tego przedmiotu tych operacji poznawczych.

A.: - No, masz rację.

P.: - W konsekwencji ma ona nazwę i określenie, ponieważ w języku nazywa się ją i

⁹⁶ Koncepcja różnych prędkości starzenia się form materii przeczy tezie o jednostajnym upływie czasu oraz jednokierunkowości jego przepływu. To jasne, że w tym sensie każda forma i porcja materii posiada swój własny zegar i ta, która jest relatywnie młodsza, jest relatywnie starsza etc. Platon godzi się tu milcząco ze stwierdzeniem, że każda forma materii musi być rozpatrywana pod różnymi względami, i. e. zawierać musi właściwie nieskończoną ilość części. O ile dla Platona podjęcie tej myśli było na tyle ciekawe, że w „Timajosie” rozwinął teorię materii rozciągłej przestrzennie i nierozciągłej czasowo (późniejsza HE HULE TOPIKE Arystotelesa), o tyle dla Arystotelesa powszechny relatywizm sytuacji czasowych był banałem niegodnym zajęcia naukowca ze względu na absolutną arbitralność wyboru układu odniesienia w stosunku do danej porcji materii. Jeżeli układ odniesienia nie jest obrany arbitralnie, to okazuje się, że pod jednym i tym samym względem materia nie może się starzeć, a jednocześnie młodzić, co obala pogląd Platona o dwukierunkowości upływu czasu, choć przypadek taki pozostaje jako czysto teoretyczna możliwość.

opisuje zdaniem. Jeżeli tego typu materia znajduje się w ingerencji względem innych jej
155e form, to znajduje się także w inherencji względem jej jednego kwantu.

A.: - To ma pod każdym względem sens.

III. Wewnętrzne pozytywne i negatywne konsekwencje założenia, że materia jest konkretna i konkretna nie jest⁹⁷

P.: - A teraz zajmijmy się jeszcze trzecią sprawą. Jeżeli jedna porcja materii jest taka, jak tego dowiodły nasze wnioskowania dedukcyjne, to znaczy, że z jednej strony stanowi zarazem jeden jak i wiele kwantów, a z drugiej strony jeden i wiele kwantów materii nie musi istnieć w czasie. Czy w takim razie, właśnie dlatego, że stanowi jeden kwant, nie musi być czasem konkretna, a ponieważ nie stanowi (jednego kwantu, tylko wiele porcji materii) czasem konkretną nie być?

A.: - Pewnie, że musi.

P.: - No to czy jest możliwe, żeby nie była konkretna, kiedy jest konkretną, albo żeby była konkretną, kiedy nim nie jest?

A.: - Niemożliwe.

156a P.: - No to może (jedna porcja materii) czasem jest (konkretna), a czasem nie jest, bo tylko w tym sensie może zarazem być i nie być formowana przez jedną strukturę.

A.: - Masz rację.

P.: - To znaczy, że istnieje okres czasu, w którym nabiera konkretnego charakteru oraz taki okres, w którym go traci? Czy mógłby istnieć taki moment, w którym byłaby konkretna, i moment, (w których) jedna porcja materii nie byłaby konkretna, gdyby nie istniał moment, w którym zarazem ma strukturę konkretną, a zarazem ją traci?

A.: - Oczywiście, że nie mógłby.

P.: - A czy nie nazwiesz powstawaniem procesu, w którym materia jest w stadium formowania w konkretną strukturę?

A.: - Owszem.

P.: - A czy z kolei proces zaniku materii nie będzie polegał na tym, że znajdzie się ona w takim stadium procesu, w którym będzie tracić konkretną strukturę?

A.: - Oczywiście.

P.: - Więc jedna porcja materii, zdaje się, przyjmując i tracąc konkretną strukturę

⁹⁷ W hipotezie tej Platon zajmuje się już materia, która jest zrelatywizowana do pozostałych form, materii, jeśli takie w ogóle istnieją, pod wieloma względami. Będzie to więc rzecz o jednej porcji materii w świecie materii oscylującej między bytem a niebytem, świecie zjawisk fizycznych i wzajemnie opozycyjnych form materii, świecie złudzeń percepcji, świecie, gdzie króluje HE AORISTOS DUAS.

powstaje oraz ulega anihilacji.

A.: - Na pewno.

156b P.: - No to jeżeli materia zawarta, w jednym kwancie rozpada się zarazem na wiele kwantów oraz powstaje i zanika, to czy w momencie, gdy pojawia się w postaci jednego kwantu, traci formę, dzięki której istnieje w postaci wielu kwantów, a gdy jeden kwant materii zmienia się w wiele porcji, to zanika konkretnie istniejąca jedna porcja materii?

A.: - Tak bezwzględnie.

P.: - Ale jeżeli ta materia raz przybiera postać jednego kwantu, a raz wielu kwantów, to czy nie ulega tym samym raz procesowi podziału, w raz integracji?

A.: - Musi ulegać.

P.: - No a kiedy staje się podobna oraz niepodobna (do jakiejś materii), czy wtedy nie musi ulegać ujednolicaniu oraz różnicowaniu?

A.: - Owszem.

156c P.: - A kiedy robi się większa, mniejsza oraz równa (jakiejś innej materii), czy wtedy nie musi powiększać i zmniejszać rozmiarów oraz rozmiarami jej dorównywać?

A.: - Oczywiście.

P.: - No a kiedy (jedna porcja materii) ulegając zmianie znajdzie się w stadium przechodzenia w stan spoczynku oraz kiedy będąc w spoczynku znajdzie się w stadium przechodzenia w stan ruchu, w takim momencie nie będzie chyba mogła istnieć w żadnym odcinku czasu?

A.: - Jak to?

P.: - Przecież jeżeli najpierw znajdowała się w spoczynku, a potem podlegała procesowi, czy też jeżeli najpierw była w ruchu, a potem w spoczynku, to jej materia nie mogła nie ulec zmianie, żeby doznać kolejno tych stanów.

A.: - Oczywiście.

P.: - A jednak nie istnieje taki odcinek czasu, w którym jedna forma materii mogłaby jednocześnie ani nie ulegać zmianie, ani nie znajdować się w spoczynku.

A.: - Pewnie, że nie.

P.: - Przecież nie istnieje nawet taki proces, który by nie pociągał za sobą pewnej zmiany.

A.: - Prawdopodobnie.

156d P.: - No to kiedy (jedna porcja materii) zmienia się? W rzeczywistości nie zmienia się ani wtedy, gdy jest w spoczynku, ani wtedy, gdy podlega procesowi, ani w ogóle wtedy, kiedy trwa w czasie.

A.: - No, rzeczywiście.

P.: - W takim razie może istnieje jakiś punkt osobliwy, w którym (jedna porcja

materii) mogłaby istnieć wtedy, kiedy ulega zmianie?

A.: - Co na przykład?

P.: - Moment. Sens momentu stanowi, zdaje się, przemiana jej materii zarówno w jedną, jak i w drugą formę, a nie zmiana startująca od stanu spoczynku, która nie może się dokonać, dopóki stan spoczynku trwa, ani zmiana startująca z punktu, w którym materia podlega procesowi, bo ta także nie zajdzie dopóty, dopóki zachodzi proces. Sens tej osobliwej struktury fizycznej, jaką jest moment czasu, stanowi interwał pomiędzy stanem 156e zachodzenia procesu, a stanem spoczynku. Istniejąc poza czasem jest punktem dojścia oraz punktem wyjścia dla procesu, któremu podlega zarówno zmieniająca się materia, przechodząc w stan spoczynku, jak i pierwotnie nie ulegająca transformacjom materia, która zaczyna się zmieniać⁹⁸.

A.: - Są szansę, że to prawda.

P.: - W konsekwencji, jeżeli materia jednego kwantu znajduje się w stanie spoczynku oraz podlega procesowi, to chyba musi się formować zarówno w jedną jak i drugą strukturę, bo to jest naprawdę jedyna droga, aby te dwa stany się zrealizowały. Jeżeli następuje zmiana, to zachodzi ona efektywnie właśnie w tym momencie, i w tym stadium nie może zachodzić w żadnym czasie, a podlegająca jej materia nie ulega procesowi i nie znajduje się w spoczynku⁹⁹.

⁹⁸ Stając na takim stanowisku Platon potwierdza kontestowane przez Arystotelesa zachodzenie zmiany, procesu, procesu czy ruchu. Właśnie w momencie teraźniejszym ma, odbywać się zmiana, której podmiot ma cechy *perpetuum mobile*. I tu widać zasadniczą różnicę między koncepcją Platona a Arystotelesa. Uczeń uważał, że w beczasowym momencie istnieje stan spoczynku, a wieczny proces ma sens jedynie abstrakcyjny. W ogóle zresztą wieczny proces możliwy jest tylko dzięki temu, że jakiś podmiot myśli taki proces, a więc w konsekwencji teza Platona, będąca tu podstawą paradoksu, powinna upaść.

Cf. Arystoteles. *Phys.*, IV, 13, 222b15 sqq.: chwila obecna czyli moment to punkt wyjścia (TO EKSTAN), od którego sterując materia przestaje istnieć w jakimś początkowym stanie. Arystoteles sądzi (*Phys.*, VII, 5, 235b6 sqq.), że nie istnieje moment stanowiący punkt wyjścia dla jakiegokolwiek ruchu. Prefiks Ex użytego przez Platona dla określenia beczasowego momentu terminu EXAIPHNES świadczy również o etymologii nawiązującej do „punktu wyjścia z czegoś”, „od czegoś”.

Cf. także supra *Parm.*, 152b-d.

⁹⁹ Rozważania, które przeprowadza tu Platon, mają wielkie znaczenie dla jego koncepcji fizycznych. Okazuje się mianowicie, że zmianie nadaje sens materia, która żadnej modyfikacji nie podlega, a więc konkret istniejący w czasowym interwale, a nie w rozciągłym, czyli upływającym czasie. Materia ta, zgodnie z ogólniejszymi teoriami Platona (cf. e.g. *Philebus*. 24c sqq.) może przybierać naraz dwie struktury, co oznacza że jest fizycznie niezdeterminowana, a w jej opisie zasada sprzeczności nie odgrywa żadnej roli. By zacytować Arystotelesa (*Met.*, I, 4-8), materia taka, jeżeli stanowi jeden kwant, nie ma do siebie materii przeciwnej, co czyni ją naprawdę konkretem - bądź w sensie numerycznym (e.g. Sokrates), bądź ejdetycznym (e.g. człowiek), bądź generycznym (e.g. zwierzę), bądź akcydentalnym (e.g. mający złą żonę Ksantypę) etc.

Jednak opinia wyrażona wyżej przez Platona (*Parm.* 156c4-6) może sugerować, że opowiedział się on tu za istnieniem, tak mocno kontestowanej przez Arystotelesa zmiany procesu czy ruchu (ANEU MEN TOU MATABAILEIN OUCH HOION TE ESTAI, *Parm.*, 156c5-6). Zdaje się, że właśnie z tego powodu Bóg Platona podlegał wiecznemu procesowi, a Bóg Arystotelesa pozostawał wiecznie niezmienny. Jeżeli dla Platona moment stanowił osobliwość umożliwiającą materii wieczny proces i stan *perpetuum mobile*, to dla Arystotelesa ten wieczny proces i ten stan materii wskazywał na jej niezmienną i konkretną, bo pozbawionych form przeciwnych w swoim rodzaju, strukturę.

A.: - Rzeczywiście, że nie.

P.: - No a jak w takim razie (jedna porcja materii) zachowuje się w trakcie innych przemian? Czy kiedy zmienia się z konkretnego w formę zanikającą, albo z czegoś niekonkretnego w formę powstającą wtedy znajduje się w interwale pomiędzy procesami a stanami spoczynku, a więc nie jest konkretem ani czymś niekonkretnym, ani nie powstaje, ani nie zanika?

A.: - Co najmniej prawdopodobne.

P.: - Na mocy tego samego argumentu kiedy materia zawarta w jednym kwancie jest w stadium rozpadu na wiele kwantów albo kiedy materia w wielu porcjach integruje się w jeden kwant, wtedy nie stanowi ani jednej, ani wielu porcji materii oraz nie dzieli się i nie scala. Analogicznie stając się z podobnej (do jakiejś innej formy materii) niepodobną (do niej) zarówno nie jest ani podobna, ani niepodobna, jak też ani się względem niej nie asymiluje, ani nie staje się bardziej odmienna. Kiedy znów z malej staje się duża i równa (jakiejś innej materii) albo na odwrót, nie jest wtedy ani mała, ani duża, ani równa czemuś, ani nie powiększa rozmiarów, ani nie maleje, ani nie staje się czemuś równa.

A.: - Chyba nie.

P.: - No więc to są konsekwencje, które dotyczą jednej porcji materii przy założeniu, że jest konkretem¹⁰⁰.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że chociaż Platon w niniejszych rozważaniach (*Parm.*, 156d1-e7) zajmuje identyczne stanowisko, jak później Arystoteles (*METAXU TES KINESEOS TE KAI STASEOS*, e.g., *Parm.*, 156d7-e1), to jednak stan ten nazywa zmianą (156c5), co prowadzi go do wszystkich tego typu konsekwencji jak wieczny proces, któremu ma podlegać boska materia oraz psychika każdego człowieka, zwierzęcia, przestrzenna, ale nie chronologiczna, rozciągłość materii, która konstytuuje formy nadające strukturalizujące materię naoczną, utożsamienie czasu z przestrzenią w pewnych ekstremalnych warunkach, utożsamienie przestrzeni z materią w sensie fundamentalnym, a także całego szeregu konsekwencji na temat zachowania człowieka jako jednostki oraz jako części społeczeństwa, a przede wszystkim państwa.

¹⁰⁰ Zdanie, które wypowiada tu Platon, (156e8-157b4), potwierdza nasze powyższe uwagi (cf. przypis 99). Okazuje się, że według Platona, w interwale czasowym dzielącym przeszłość od przyszłości nie istnieje nic konkretnego, ale jakaś nieokreślona materia. Potwierdzić może to zresztą analiza chociażby jednego wyrażenia, które tu on formułuje: *EK TOU EINAI EIS TO APOLLUSTHAI MATABALLE*, (157 a1). Widać stąd że: 1) zmiana, jego zdaniem, polega na przejściu od konkretnej zmiany, której ten konkret, jako przeciw jej jedyny istniejący realnie podmiot, podlega. Istnieje więc zmiana zmiany i to w sensie jak najbardziej fundamentalnym; 2) ponieważ jest to zmiana zachodząca w nierozciągłym czasowo interwale, więc jeżeli ona w nim trwa, to konkret trwa poza nim. W efekcie dochodzi do tego, że najbardziej zmienną oraz narażoną na wpływ czasu strukturą jest nie tylko sama materia, co formująca ją w realną postać struktura (*HE IDEA, TO EIDOS*).

Już z tych dwóch przesłanek płyną wnioski sprzeczne w obrębie teorii Platona. 1. Zmiana polega, najogólniej mówiąc, na przejściu od konkretnego do nie-konkretnego (*EK TOU EINAI EIS TO ME EINAI*), przez co unika się jej hipostazowania. Przemiana taka może oczywiście zachodzić także w kierunku odwrotnym, co jest tu bez znaczenia. Przedmiotem zmiany w tym sensie jest konkret. 2. W nierozciągłym czasowo interwale istnieje konkret, podczas gdy wszelkie jego transformacje zachodzą w rozciągającym się od nieskończonej przeszłości do nieskończonej przyszłości odcinku przedziale czasu.

Fałszu prezentowanej tu fizyki Platona można dowiedzieć także metodą *reductio ad absurdum* przyjmując niektóre jego argumenty za przesłanki dowodu. Można mianowicie przyjąć, że: 1. Mamy przeszłość A, przyszłość B i bezczasowy interwał C między nimi. Jedna porcja materii nie stanowi w C ani jednego, ani wielu kwantów; w A stanowi jeden kwant, a w B wiele porcji materii (15714-b1). 2. Zmiana polega na przejściu od konkretnego do zmiany lub od zmiany do konkretnego (157a1-4). Wnioski:

A.: - Tego nie można zanegować

IV. Zewnętrzne pozytywne konsekwencje założenia, że konkret istnieje¹⁰¹

P.: - No to czy teraz nie zająć się problemem, co wyniknie w stosunku do pozostałych form materii, jeżeli jedna porcja materii realnie istnieje?

A.: - No, zajmijmy się tym.

P.: - Zakładając, że jedna porcja materii realnie istnieje, omówmy konsekwencje, jakie będą musiały płynąć z tego faktu odnosząc się do pozostałych form materii.

A.: - Załóżmy, że tak jest.

Ilość porcji materii

P.: - Jeżeli materia w tych formach jest inna od materii zawartej w jednym kwancie, to jeden kwant materii nie stanowi pozostałych form substratu, bo przy takim założeniu formy te nie byłyby różne od jednej porcji materii.

A.: - Najprawdopodobniej.

157c P.: - A jednak w sensie absolutnym nie są pozbawione formy jednego kwantu, tylko są przez nią (pod pewnym względem) kształtowane.

A.: - Jak to?

P.: - Kryterium odróżniającym pozostałe formy materii od jednej porcji materii jest fakt, że mają części, bo gdyby części nie miały, stanowiłyby jedną jedyną porcję materii w sensie absolutnym.

A.: - Masz rację.

P.: - Zakładamy, że jeżeli istnieją jakieś części, to są one częściami wszechświata.

A.: - Zakładamy.

-
- | | |
|----|--|
| I. | 1. Konkretnie istnieje zawsze poza beczasowym interwałem, bo jeśli konkretnie jest w A, to nie ma go w C, a jeżeli jest w B, to nie ma go również w C. |
| | 2. Zmiana zachodzi zawsze poza beczasowym interwałem, bo jeżeli zachodzi w A, to nie w C, a jeżeli w B, to również nie w C. |
| II | 1. Konkretnie istnieje poza interwałem oraz w nim, bo jeżeli jest w A, to także w C, a jeżeli w B, to także w C. |
| | 2. Zmiana zachodzi zawsze poza beczasowym interwałem, bo jeżeli jest w A, to także w C, a jeżeli w B, to też w C. |

Przyjęcie którejś z wersji (I lub II); nieodmiennie prowadzi do absurdu, bo okazuje się że

- | | |
|-----|---|
| I. | W C nic nie istnieje, a w A i B istnieje konkretnie oraz zachodzi zmiana. |
| II. | W C istnieje wszystko, a poza C także wszystko. |

Okazuje się, że specyficzna rola interwału pomiędzy przeszłością a przyszłością zupełnie zanika, a beczasowym interwałem może być także jakiś rozciągły przedział czasu (przyszłość lub przeszłość). Całe rozumowanie staje się zbyteczne lub absurdalne.

¹⁰¹ Rozważania, które są następstwem tego założenia, dotyczą przede wszystkim pozycji, jaką zajmie pośród pozostałych wielu porcji i form materii jeden, kwant. Materia brana tu pod uwagę istnieje konkretnie, chociaż zrelatywizowana jest do wielu porcji, a bez nich istnieć pod pewnym względem by nie mogła.

P.: - No a wszechświat musi stanowić jeden kwant materii integrując wiele części składających się na całość materii. Bo jeżeli istnieje część materii, to nie stanowi ona części wielu części, tylko część całości materii wszechświata.

A.: - W jakim sensie?

P.: - Wyobraźmy sobie, że jakaś forma materii jest częścią wielu kwantów materii, z których jednym jest zresztą ona sama. W takiej sytuacji byłaby ona zarówno częścią, samej siebie, jak i częścią każdej spośród pozostałych form materii w sensie dystrybuowanego, 157d jeżeli byłaby (częścią) wszystkich części w sensie kolektywnym. Ale to przecież jest niemożliwe. Bo jeżeli ma stanowić części jednego kwantu materii, to będzie częścią materii zawartej w formach innych niż jeden kwant, a w konsekwencji nie będzie częścią każdej formy materii w sensie dystrybucyjnym¹⁰². Jeżeli, kontynuując, nie stanowi części każdej formy materii z osobna, a poza tym nie stanowi części agregatu pozostałych form materii, to w rezultacie nie będzie częścią żadnego spośród wielu kwantów materii. Jeżeli z kolei nie jest częścią sumy wszystkich kwantów materii, to nie zawiera żadnej materii wspólnej z którąkolwiek z nich, a więc nie może być ani częścią (wielu kwantów materii), ani żadną inną formą materii.

A.: - No, wydaje się, że tak.

P.: - No więc część materii nie jest częścią wielu kwantów materii i materii 157e stanowiącej wszystkie pozostałe formy, tylko jednej określonej formy, a mianowicie jednej porcji materii, którą nazywamy wszechświatem, a która realizuje swą idealnie unikalną strukturę startując z etapu, w którym stanowi integralną całość wielu porcji. Właściwie część materii może być częścią tylko (takiej idealnej struktury).

A.: - Precyzyjnie powiedziane.

P.: - Jeżeli więc pozostałe formy materii mają części, to ich materia musi być kształtowana przez strukturę wszechświata oraz strukturę jednego kwantu.

A.: - Tak jest.

P.: - Stąd wniosek, że materię stanowiącą idealnie jeden (czyli jeden jedyny) kwant i unikalny wszechświat musi stanowić materia w formie innej niż pojedyncza jej porcja¹⁰³.

A.: - No, musi.

P.: - No a czy nie jest prawdą, że ponieważ każda część materii w sensie dystrybucyjnym musi mieć formę jednego kwantu, więc jest w takiej samej sytuacji?

¹⁰² Rozumowanie to, jak zauważa L. Robin (L. Robin, *Platon. Oeuvres complètes*. Paris 1950, t. II, s.1441), jest sofistyczne tylko w swojej literackiej warstwie. W rzeczywistości ma ono daleko poważniejsze następstwa fizyczne. Na ich temat cf. e.g. Arystotelesa, *De Caelo*, Cf. także Platona, *Theaetetus*. 203c-204b sqq, oraz supra *Parm.*, 145b-d, 153a, c-d.

¹⁰³ Późniejsi adepci szkoły eleackiej, neoplatonicy i sceptycy nie rozumieli myśli, które, co trzeba przyznać, wypowiada Platon w bardzo abstrakcyjnej formie i sądzili, że tak jak Arystoteles w „Topikach”, Platon prowadzi w „Parmenidesie” (cf. e.g. supra *Parm.*, 145c-e) czcze spory stanowiące jedynie techniczne schematy dyskusji.

158a Przecież jeżeli każda porcja materii w sensie dystrybutywnym stanowi część (jakiejś całości), to ten jej dystrybutywny charakter oznacza, że stanowi ona jeden kwant konkretnie i na mocy wewnętrznych właściwości konstytutywnych, a więc w izolacji od innych form materii zakładając, że ma stanowić konkret.

A.: - Prawdopodobnie tak jest.

P.: - Ale żeby jej materia przybierała strukturę jednego kwantu, musi oczywiście stanowić (pod innym względem) formę inną niż jedna porcja materii. W przeciwnym razie jej materia nie tyle byłaby formowana przez strukturę jednego kwantu, co po prostu sama immanentnie jeden kwant by konstytuowała, a przecież, jak sobie wyobrażam, żadna materia, która nie jest formowana przez strukturę konstytuującą, immanentnie jedną porcję materii, nie może przybierać postaci jednego jej kwantu.

A.: - Nie może.

P.: - A więc zarówno wszechświat jak i materia w formie cząstkowej może jedynie przybierać (a nie konstytuować immanentną) strukturę nadającą jej postać jednego kwantu. Jedna porcja materii natomiast będzie stanowić wszechświat, którego częściami będą cząstkowe formy materii. Każda część w sensie dystrybutywnym jest jedną częścią tej całości materii, której cząstkową formę stanowi.

A.: - No, właśnie.

158b P.: - No ale czy materia w tych formach, które są kształtowane przez strukturę nadającą jej postać jednego kwantu, nie jest w takiej sytuacji różna od materii, która tę porcję (immanentnie) konstytuuje?

A.: - W innej sytuacji byłby to absurd.

P.: - A tych form materii, które nie stanowią (pod pewnym względem) jej pojedynczych kwantów, jest chyba dość dużo, bo gdyby nie istniała ani jedna, ani więcej niż jedna forma różna od pojedynczej porcji, to nie byłoby ich wcale.

A.: - No, jasne.

Charakterystyka przestrzeni materii

P.: - A ponieważ, liczba porcji, które są formowane przez strukturę nadającą im postać części jednego kwantu, oraz postać jednego kwantu jest większa od jedności, więc liczba pojedynczych kwantów materii nie może być w tym sensie nieskończenie wielka?

A.: - W jakim sensie.

P.: - Zaraz zobaczymy. Czy nie jest prawdą, że porcje materii w innej formie (niż jeden kwant materii) nie konstytuują (w sensie bezwzględny) jednej porcji materii i nie są formowane przez strukturę jednej porcji nawet w momencie, w którym (w sensie względnym) są przez nią formowane?

158c A.: - Oczywiście.

P.: - No a czy materia, która nie stanowi jednego jedyne kwantu, nie rozpada się na wiele porcji?

A.: - Na wiele porcji.

P.: - No więc co? A gdyby nam przyszło do głowy wyabstrahować w myśli najmniejszy, jak się da, fragment tej materii, czy wyizolowana w ten sposób forma, która nie przybierałaby struktury jednego kwantu materii, nie musiałaby stanowić wielu, a nie jednej porcji?

A.: - Musiałaby.

P.: - No bo czy nie zawsze, kiedy podejmujemy refleksję nad różnym (od jednej porcji materii) konstytutywnym charakterem tego typu formy, zawsze zauważamy, że kształtuje ona materię w nieskończenie wielką ilość kwantów¹⁰⁴.

A.: - Absolutnie zawsze.

158d P.: - Kiedy natomiast każda część będąca jednym kwantem materii staje się częścią (wszechświata), wtedy momentalnie jej granice zostają określone zarówno przez inne części, jak i przez wszechświat, którego granice zostają w kolei określone przez części.

A.: - No, pewnie.

P.: - Dochodzi więc do takiej sytuacji, że w wyniku ingerencji formy kształtującej materię jednego kwantu w materię wspólną formom różnym od jednej porcji, powstaje, zdaje się, w obrębie tych form, jakaś inna struktura, która określa wzajemnie ich granice. Natomiast pierwotną fizyczną właściwością konstytuującą (formy materii różne od pojedynczej porcji) jest nieokreśloność ich materii¹⁰⁵.

A.: - No, chyba tak.

P.: - W konsekwencji tego faktu formy materii innej niż ta, która informowana jest w jeden kwant, jako pewne całości oraz części (całości), są właściwie nieokreślone i

158e formowane są przez strukturę, która je określa¹⁰⁶.

¹⁰⁴ Materia tego typu jest nieokreślona. Cg Cf. *Timaeus*, 49a sqq. Wyżej (*Parm.*, 157e) Platon stwierdził, że materia strukturalizowana stanowi albo wszechświat, albo jego część. Ale, jak się okazuje (*Parm.*, 158c), poza wszechświatem w uprzednio brany pod uwagę sensie istnieje jeszcze materia niekonkretna lub niezdeterminowana. Każdy konkret powstaje wyłącznie w wyniku ingerencji struktury formującej materię w jedną porcję w nieokreślony substrat (cf. *Philebus*. 16c).

Przedstawiana tu koncepcja zdaje się wykazywać koneksje z teoriami Pitagorasa z Samos. Cf. także poglądy Filolaosa z Krotonu (uczeń Pitagorasa z Sams. ur. ok. 474 r. przed Chr.). H. Diels. op. cit. 1 i 2.

¹⁰⁵ Cf. *Philebus*. 23c sqq.; 25d-26d.

¹⁰⁶ Koncepcja formowania się materii prezentowana przez Platona tutaj (*Parm.*, 158d3-6) stanowi niewątpliwie wczesny etap teorii zawartych w „Filebie” i „Timajosie”. HE AORISTOS DUAS stanowi tu nieokreślona materia, która zostaje dopiero zdeterminowana w efekcie ingerencji w jej amorficzną strukturę formy nadającej jej postać jednego jedyne kwantu. Materia ta to substrat, który nie ma struktury jednego kwantu, ale jakkolwiek inną postać. Ponieważ tylko jeden kwant wyklucza istnienie porcji materii do niej przeciwnej, więc jedynie on może realnie istnieć, natomiast zróżnicowanie pozostałej materii, jak się później okaże, będzie miało różny stopień intensywności od małego do dużego, przez co materia ta nie będzie miała charakteru konkretnego. Dopiero w

A.: - No, wspaniale.

Podobieństwo i brak podobieństwa w materii

P.: - No to czy w takim razie każda z form (innych niż jeden kwant materii) nie jest podobna i niepodobna tak do samej siebie jak i do pozostałych?

A.: - W jakim sensie?

P.: - No przecież jeżeli wszystkie stanowią nieokreśloną na mocy konstytuującej je właściwości fizycznej materię, to znaczy, że wszystkie mają identyczny charakter¹⁰⁷.

A.: - Tak, oczywiście.

P.: - A jeżeli wszystkie te formy materii są określone przez strukturę, która wyznacza ich granice, to również wszystkie muszą zawierać identyczną materię.

A.: - Na pewno nie inaczej,

159a P.: - Jeżeli z kolei materia (zawarta w formach różnych od jednej porcji) jest z jednej strony określona, a z drugiej nieokreślona oraz materia o tych strukturach stanowi formy przeciwne, to wykazują one właśnie takie właściwości¹⁰⁸.

A.: - Tak.

P.: - Natomiast wzajemnie przeciwne formy materii stanowią struktury maksymalnie do siebie niepodobne.

A.: - No i co z tego?

P.: - Więc ze względu na pierwszą oraz drugą właściwość każda w sensie dystrybutywnym (forma różna od jednej porcji materii) musi być podobna tak do samej siebie jak i do pozostałych, a ze względu na pierwszą i drugą cechę ujętą w sensie kolektywnym muszą być zarazem nawzajem maksymalnie przeciwne, jak i krańcowo niepodobne.

momencie ingerencji jednego kwantu materii w jej bezkształtną masę nastąpi determinacja jej granic i wyodrębnienie się konkretnych form (APEIRON i PERAS).

Taka koncepcja sugeruje, że pisząc „Parmenidesa” Platon za pozostałe formy materii uważał materię naoczną, a nie nienaoczną i zupełnie nieokreśloną materię, o której zdaje się mówić w „Filebie”, a z pewnością mówi w „Timajosie”. Przemawiałoby to za tym, że paradoks HO TRITOS ANTHROPOS nie był przez niego w momencie pisania „Parmenidesa” do końca zrozumiany, gdyż przezwyciężenie tej trudności jest możliwe dopiero wtedy, gdy przyjmie się tu istnienie zupełnie nieokreślonej i nienaocznej materii, z której zbudowane są wszelkie struktury idealne (e.g. TO AUTO HEN).

L. Robin słusznie chyba podkreśla, że „Parmenides” jest dialogiem przełomowym w karierze Platona: znajdujemy tu zarówno sygnały wcześniejszej jak i późniejszej koncepcji. Pojawia się tu przecież „materia wspólna” (EX HEAUTON KOINONESANTON, *Parm.*, 158d4) wszystkim formom różnym od jednego kwantu. To ona będzie stanowić fundament nienaocznej materii elementarnej, z której w „Timajosie” formować się będą ciała fizyczne. Tekst ten stanowi także źródło późniejszych rozważań „metretycznych” Platona i Arystotelesa (cf. Arystotelesa, *Met.*, I, 4-8) (Cf. także L. Robin, *Platon*, Paris 1935, s.156 sqq.; M. Legowicz, *Platona pojęcio-miara...*, „Studia Filozoficzne”, 1975/9).

¹⁰⁷ Cf. *Parm.*, supra *Parm.*, 148a-c.

¹⁰⁸ Arystoteles w całości prawie przejął te części teorii materii zdefiniowanej przez różne jej formy od Platona. Cf. tutaj e.g. Pseudo-Platona, *Definitiones*. 416a; „Wzajemne przeciwieństwo form materii stanowi maksymalny dystans różniący dwie formy materii identycznego rodzaju” (tłum. J.G.).

A.: - Bardzo możliwe.

A.: - No, zgoda. Pozostała charakterystyka materii

P.: - W efekcie materia w formie innej (niż struktura jednego kwantu) musi być podobna i niepodobna zarówno do samej siebie, jak i do pozostałych.

A.: - No zgoda.

Pozostała charakterystyka materii

159b P.: - No to formy materii różne od jednego jej kwantu są, względem siebie identyczne i różne, a także podlegają procesom fizycznym i znajdują się w spoczynku, a w ogóle bardzo łatwo zaobserwować w nich obecność wszelkiego typu przeciwnych form materii. No choćby tylko wziąć pod uwagę serie właściwości przeciwnych, które w nich dotąd stwierdziliśmy¹⁰⁹.

A.: - Rozumowanie chyba uprawomocnione.

V. Zewnętrzne negatywne konsekwencje założenia, że konkret istnieje

P.: - No to teraz dajmy temu spokój, bo to jest oczywiste, a zastanówmy się, czy jeżeli założymy, że jedna porcja materii istnieje realnie, to w konsekwencji dotychczasowe ustalenia będą ważne w stosunku do materii w formie innej odmiennej niż jedna porcja, czy trzeba będzie je, zanegować?

A.: - Bardzo możliwe.

P.: - Więc sformujmy pytanie a priori, jak musi się zachowywać materia w formie różnej niż jeden kwant, jeżeli jedna porcja materii jest konkretna¹¹⁰.

A.: - No, sformułujmy.

Charakterystyka przestrzenna materii

P.: - Czy mianowicie jedna porcja materii stanowi układ izolowany względem innych form materii oraz czy z kolei tego typu materia nie istnieje w izolacji od jednego kwantu?

A.: - No więc?

P.: - Nie istnieje żadna materia, która nie byłaby formowana ani w jeden kwant, ani

¹⁰⁹ Tekst ten (*Parm.*, 159a6-b1) stanowi specimen koncepcji nauki reprezentowanej przez Platona: z jednej strony świat pojedynczych kwantów materii pozbawionych form do siebie przeciwnych, świat struktur równych, izolowanych, wiecznych, bo zamkniętych w jednym nierozciąglym momencie czasu; świat konkretnych, którymi zajmuje się prawdziwy naukowiec; z drugiej strony świat materii podlegającej nieustannym fluktuacjom; świat fenomenów fizycznych, świat przeciwnych wzajemnie struktur materii, które są do siebie podobne i niepodobne; świat materii nieokreślonej, mdłej, chaotycznej, na której temat można żywić tylko prywatne przekonania i roić wiotkie koniunktury.

¹¹⁰ Dosłowne powtórzenie formuły supra 157b, która tym razem jest wzięta w sensie absolutnym na skutek odstąpienia tu od warunków podanych w 142c.

159c w innego typu struktury, bo wszystko jest już powiedziane w momencie, gdy sformułuje się alternatywę: jedna porcja materii albo inne formy materii.

A.: - No, wszystko.

P.: - W konsekwencji nie istnieje żadna inna materia, względem której pozostawałaby w inherencji zarazem jedna porcja materii jak i pozostałe jej formy.

A.: - Nie istnieje.

P.: - Nigdy więc jedna porcja materii oraz inne formy materii nie istnieją w obrębie struktur (struktury kształtującej) kształtujących identyczną materię.

A.: - No, chyba nie.

P.: - To znaczy, że istnieją w izolacji?

A.: - Tak.

P.: - W takim razie powiedzmy, że autentycznie jeden kwant materii nie ma części¹¹¹.

A.: - No bo jak?

P.: - Więc jeżeli jedna porcja materii stanowi układ izolowany oraz integralny względem pozostałej materii, to w zakres tej materii nie wchodzi ani jeden jedyny kwant stanowiący wszechświat, ani żadna jego część.

A.: - No, przeciwny wniosek byłby bezsensowny.

159d P.: - W takim razie pozostała materia nie przybiera pod żadnym względem struktury nadającej jej formę jednego kwantu, to znaczy, nie przybiera struktury ani struktury (jednego kwantu stanowiącego) część materii, ani stanowiącego całość materii wszechświata¹¹².

A.: - Zdaje się, że nie.

Ilość porcji materii

P.: - A więc pozostałe formy materii same nie stanowią jednego kwantu i ich materia nie jest formowana przez (transcendentną) strukturę, która ma postać jednego kwantu.

A.: - No, nie.

P.: - Tym bardziej odmienne (od jednego kwantu formy materii) nie stanowią wielu porcji¹¹³, bo, gdyby było ich wiele, każda część całej materii musiałaby być jednym kwantem. W rzeczywistości pozostałe formy materii ani nie stanowią jednego kwantu, ani wielu kwantów, ani wszechświata, ani jego części, jeżeli pod żadnym względem nie mają struktury

¹¹¹ Cf. supra Parm., 137c-d.

¹¹² Chodzi tu oczywiście o to, że pozostałe struktury materii nie stanowią pod żadnym względem autentycznie (HOS ALETHOS. Parm., 159c6) jednego kwantu, a więc nie stanowią konkretnej porcji, a nie o to, że nie stanowią, go w ogóle, i.e. choćby w sensie abstrakcyjnym, a więc jako obiekty poznania.

¹¹³ Cf. supra Parm., 147a-b, 149c-d.

159e jednego kwantu¹¹⁴.

A.: - W tym sensie, tak.

P.: - No więc jeżeli ta materia pozbawiona jest pod każdym względem formy jednego kwantu, to ani nie zawiera się ani w dwóch, ani w trzech, porcjach, w momencie, gdy zarówno sama immamentnie nie stanowi żadnej porcji materii, jak i gdy nie formuje (transcendentnie) materii w żaden kwant.

A.: - Tak, zgoda.

Podobieństwo i brak podobieństwa materii

P.: - Więc materia różna od jednego kwantu nie jest podobna i niepodobna do jednej porcji, natomiast struktury kształtujące materię w formy podobne i w formy niepodobne nie pozostają, względem niej w inherencji. Przecież gdyby materia ta była z jednej strony podobna i niepodobna (do czegoś), a z drugiej strony formowała jakąś materię nadając jej strukturę podobną i niepodobną (do czegoś), to w konsekwencji oznaczałoby to, że materia odmienna niż jeden kwant kształtowana jest (pod jednym względem) przez dwie wzajemnie przeciwne formy.

A.: - Zdaje się, że tak.

P.: - No ale to niemożliwe, żeby materia, która nie ma nawet struktury nawet jednego kwantu, miała postać kształtowaną przez dwa kwanty strukturalizujące.

A.: - Kompletnie niemożliwe.

160a P.: - W konsekwencji materia różna od jednego kwantu nie jest ani podobna, ani niepodobna, ani zarazem podobna i niepodobna do czegoś. Gdyby materia ta była (dysjunktywnie) podobna, albo niepodobna, to byłaby kształtowana przez jedną z tych form; gdyby natomiast była (koniunktywnie) podobna oraz niepodobna, to byłaby pod jednym względem kształtowana przez dwie wzajemnie przeciwne formy. No a to, jak się okazało, jest niemożliwe¹¹⁵.

¹¹⁴ Ciekawe, czy Platon piszą o te słowa (scil. *Parm.*, 159d4-7) zdawał sobie sprawę z tego, że stale używa do denotowania zakresu omawianego tu pojęcia wyrażenia w liczbie mnogiej (e.g. *TALLA*, *Parm.*, 159d4. Czy wpływało to z nawyku traktującego ten podmiot jako nieograniczoną mnogość naocznych fenomenów fizycznych? Jeżeli tak, to „*Parmenides*” ilustruje najlepiej przesilenie, jakie następuje tu w myśleniu Platona. Odtąd Platon zaczyna widzieć w wielości form naocznych pewien substrat wspólny, którego obecność doprowadza go stopniowo do przyjęcia pewnej elementarnej i nienaocznej, choć przestrzennie rozciągłej w przestrzeni absolutnej, materii będącej ich fundamentem.

Nawet jednak w swoich późnych pismach Platon nie pozbył się nawyku nadawania tej nieokreślonej materii jakichś determinacji. Jak to na przykład możliwe, że materia ta, choć zupełnie nieokreślona, jest jednak przestrzennie właśnie rozciąglą? Dopiero Arystoteles tak „oczyści” pojęcie tej materii a wszelkich determinacji, że nawet nie będzie wiadomo, czy ten nieokreślony substrat jest przedmiotem czy podmiotem myślenia (HOS HE PROTE HULE).

¹¹⁵ Cf. *Phaedo*, 70c sqq., 71b-d, 102d-e, 103b oraz Arystotelesa *Met.*, IX, 4, 1055a38, 1055b1 sqq.

Arystoteles zwraca uwagę na to, że jedna porcja materii nie może być kształtowana pod jednym względem przez przeciwne formy, gdyż formy te w takich warunkach wykluczają się nawzajem (APOPHASIS).

A.: - To prawda.

Pozostała charakterystyka materii

160b P.: - No więc materia tego typu nie jest ani identyczna, ani różna w stosunku do czegokolwiek ani nie podlega procesom fizycznym, ani nie znajduje się w spoczynku, ani nie powstaje, ani nie zanika, wreszcie ani nie jest większa, ani mniejsza, ani czemuś równa. W ogóle nie wykazuje żadnych innych właściwości tego typu. Gdyby natomiast materia ta doznała oddziaływań wywołujących w niej takie efekty, to momentalnie rozpadłaby się na jeden, dwa, trzy i nieparzystą oraz parzystą ilość kwantów. Jednak okazało się¹¹⁶, że nie może ona być pod żadnym względem formowana przez strukturę robiącą z niej jeden kwant materii.

A.: - No, to absolutnie prawda.

P.: - Podsumowując jeżeli jedna porcja materii jest konkretem, to stanowi ona wszechświat, a zarazem nie jest (w pewnym innym sensie) nawet jednym kwantem zarówno w stosunku do samej siebie, jak i w stosunku do pozostałych form materii¹¹⁷.

A.: - No, zupełnie tak.

VI. Wewnętrzne, pozytywne konsekwencje założenia, że konkret nie istnieje

P.: - No, dobrze, niech będzie. Czy w takim razie nie trzeba by zastanowić się nad konsekwencjami założenia, że jedna porcja materii nie jest konkretna?

A.: - No, trzeba by.

P.: - Jakie więc konsekwencje wynikałyby analitycznie z założenia, że jedna porcja materii nie istnieje realnie? Czy różni się ono w ogóle od założenia, że materia, która nie ma formy jednego kwantu, realnie nie istnieje?

¹¹⁶ Cf. supra *Parm.*, 159d

¹¹⁷ Zdanie to podsumowuje grupy konsekwencji, gdyż Platon kończy omawianie przypadku, w którym materia istnieje konkretnie będąc w różny sposób z relatywizowana do różnorodnych form, które mogą być z niej utworzone. Jedna jedyna porcja materii zawiera całą istniejącą konkretnie materię we wszechświecie (*Parm.*, 160b2-3), bo jeżeli termin ten umieścimy w podmiocie zdania, to jego orzecznik będą desygnować:

1. Konkretnie istniejąca materia stanowi jeden kwant (I grupa konsekwencji) (160b1).
2. Materia nie stanowi jednego kwantu oraz jest niekonkretna pod jakimś względem (III gr. kons.) (160b2),
 - a) stanowi wszechświat (II gr. kons.) (160b2-3),
 - b) istnieje w relacji do siebie samej (II gr. kons.) (160b3),
 - c) istnieje w relacji do pozostałych form materii (IV i V gr. kons.) (160b3-4).

Zdanie to nie pretenduje do tworzenia podziału logicznego wszelkich możliwych i opisanych dotąd sytuacji. Według A. Dies'a (op.cit. s.105, nota) można je streścić jeszcze tak:

- 1) Materia stanowi jedną porcję, która jest wszechświatem (II i IV gr. kons.),
- 2) Materia stanowi jedną porcję, która nie jest wszechświatem (I i V gr. kons.),
- 3) Materia nie stanowi jednej porcji, ale stanowi wszechświat (III gr. kons.).

A.: - No, jednak się różni.

160c

P.: - Tylko się różni? Czy może formuła „jeżeli materia, która nie jest jednym kwantem, nie jest konkretna, to...” nie oznacza czegoś diametralnie przeciwnego niż „jeżeli jedna porcja materii nie jest konkretem, to...”?

A.: - To kompletnie przeciwne formuły.

Ogólna wstępna charakterystyka materii

P.: - A gdyby ktoś powiedział, że forma materii nadająca jej duże rozmiary nie jest konkretna albo że forma materii nadająca jej rozmiary małe nie jest konkretna lub coś w tym sensie, czy wtedy za każdym razem jego intencja, w której neguje realność, nie dotyczyłaby innego przedmiotu?

A.: - Absolutnie innego.

P.: - No to czy teraz wiemy, o co mu chodzi, kiedy jego intencja nie jest skierowana na nierealność przedmiotu różnego od form materii nie będących jednym kwantem i kiedy zastanawia się nad formułą „jeżeli jedna porcja materii nie istnieje realnie, to...”?

A.: - Wiemy.

160d

P.: - Więc jego intencja dotyczy przede wszystkim substratu, który może zawierać jakąś informację. Następnie chodzi mu tu o substrat, który jest różny od form materii nie będących jednym kwantem, jeżeli układa formułę, której podmiotem jest „jedna porcja materii”, a orzecznikiem albo „istnieje realnie”, albo „nie istnieje realnie”. Bo przecież równie dobrze można informować się na temat podmiotu, który wcale realnie nie istnieje, jeżeli jest się ponadto zorientowanym, że jest on różny od form materii nie będących jednym kwantem. Może tak nie jest¹¹⁸?

A.: - Musi tak być.

P.: - No ale teraz sformułujmy znów a priori, jakie konsekwencje musi za sobą pociągać analitycznie fakt, że jedna porcja materii nie jest konkretem. Zdaje się, że podstawową jej cechą, którą trzeba tu wymienić, jest to, że jest ona przedmiotem poznania naukowego, bo w przeciwnym razie nikt nie wiedziałby, o co chodzi, gdyby ktoś wygłosił formułę „jeżeli jedna porcja materii nie jest konkretna, to... etc.”.

A.: - No, to prawda.

Charakterystyka ilościowa, przestrzenna i epistemologiczna materii

P.: - Tak samo gdyby stwierdził fakt, że pozostałe formy materii są różne (od jednej

¹¹⁸ Platon, jak zwykle, dobrze odróżnia istnienie konkretne i realne od istnienia abstrakcyjnego, które jest wynikiem aktywności poznającego podmiotu (...GIGNOSKETAI, *Parm.*, 160c9-1). Tak więc o jednej porcji materii można wiedzieć bardzo dużo mimo tego, że w pewnych warunkach nie będzie ona wcale realnie istnieć. Informacja na jej temat uczyni ją istniejącą, choć nie uczyni jej konkretnie istniejącą. W pierwszych liniach drugiego aktu „Parmenidesa” zakłada Platon właśnie taką sytuację.

porcji), bo w przeciwnym razie nie można by powiedzieć, że ona jest od nich różna.

A.: - Tak jest.

160e P.: - Więc oprócz tego, że (nie istniejąca realnie jedna porcja materii) jest przedmiotem poznania naukowego, jest ona ponadto zróżnicowana. Przecież komuś, kto stwierdza, że jedna porcja materii jest od pozostałych form materii różna, nie chodzi o zróżnicowanie pozostałych form materii, ale o jej zróżnicowanie wewnętrzne.

A.: - Chyba tak.

P.: - No tak. Więc materia w postaci jednego kwantu, który konkretnie nie istnieje, przybiera formę czegoś określonego i czegoś nieokreślonego; przybiera pewną formę w sposób zewnętrzny oraz konstytutywny; przybiera w ogóle jakieś formy oraz wszelkie struktury tego typu. Rzeczywiście, gdyby tej materii nie przysługiwała pewna określona albo jakaś inna determinacja, wtedy ani nie można by o niej orzec, że stanowi jedną porcję materii, ani że stanowi jakąś inną formę materii, ani że konstytuuje ją jakaś forma, ani że forma ta nadaje jej przy jakiejś okazji pewną, strukturę, ani że w ogóle materia ta jest w jakikolwiek sposób zdeterminowana¹¹⁹.

¹¹⁹ Fragment ten (*Parm.*, 160e2-7) zasługuje na szczególną, uwagę nie tylko dlatego, że nie istnieją prawie tłumaczenia, które nie ignorowałyby przynajmniej w jakiejś części informacji, jakie zawarł w nim Platon, ale również dlatego, że informacja ta ma ogromne znaczenie przy wyjaśnieniu problemów semiologicznych jego koncepcji. Proponujemy lekturę fragmentu następującego schematu:

A. „No tak, więc materia w postaci jednego kwantu, który konkretnie nie istnieje, przybiera formę

1) czegoś określonego (TOU GE EKEINOU, 150e2)

2) i czegoś nieokreślonego (TOU TINOS. e3);

3) przybiera pewną formę w sposób zewnętrzny (TOUTOTJ, e3)

4) i konstytutywny (TOUTO, e3);

5) przybiera w ogóle jakieś formy (TOUTON, e3) oraz wszelkie struktury tego typu.

B. Rzeczywiście, gdyby tej materii nie przysługiwała

6) pewna określona (TOU TINOS AUTO, e6)

7) albo jakaś inna determinacja (TON ALLON TOUTON, e7), wtedy można

8) ani nie można by o niej orzec, że stanowi jedną porcję materii (TO HEN, e4),

9) ani że stanowi jakąś inną formę materii (TOU HENOS HETERA, e5),

10) ani że konstytuuje ją jakaś forma (EKEINO... TI, e5),

11) ani że forma ta nadaje jej przy jakiejś okazji pewną strukturę (EKEINOU, e6),

12) ani że w ogóle materia ta jest w jakikolwiek sposób zdeterminowana (TI, e6).”

Fragment ten stanowią dwa zdania, z których pierwsze (A) ma charakter orzekający, a drugie (B) ma formę schematu inferencyjnego. Zdanie A zawiera 5 zdań podrzędnych, z których w każdym o jednej niekonkretnej porcji materii orzeka się 5 określeń, natomiast zdanie B zawiera 7 zdań podrzędnych, z których zdania (6) i (7) stanowią poprzednik, a zdania (8), (9), (10), (11) i (12) następnik okresu warunkowego.

Sens zdania A jest następujący. Przedmiotem naszej refleksji jest jedna porcja materii, która nie jest konkretem, ale efektem naszej działalności poznawczej - abstraktem, czystą hipotezą. Platon staje na stanowisku, że materia takiego abstrakcyjnego kwantu wcale nie jest a priori wyłącznie unikalna czy też numerycznie jedna, ale że można o niej orzekać cały szereg innych cech. Przede wszystkim powstaje alternatywa: 1) albo o podmiocie tym powie się, że jest czymś określonym a więc że jest jednym kwantem materii, albo 2) że jest czymś nieokreślonym a więc że stanowi pozostałe formy materii. Te pozostałe formy materii to właśnie substrat, który stanowić ma podmiot dla AORISTOS DUAS; który istnieć ma bardziej lub mniej intensywnie (HETTON KAI MALLON), podczas gdy będzie to niemożliwe w wypadku jednej porcji materii. Ta nieokreślona materia, to jeden z pierwszych kroków Platona ku twierdzeniu, że formy konstytuujące konkrety nie kształtują materii świata naocznego, ale tę zupełnie nieokreśloną, więc raczej nienaoczną, materię dopiero później formującą się w pozostałe struktury.

A.: - No, zgoda.

P.: - Chociaż więc jedna porcja materii nie może być konkretem, jeżeli nie istnieje
161a realnie, to jednak nic nie stoi na przeszkodzie, żeby przybierała różne formy. Taka sytuacja jest nawet konieczna, jeżeli realnego istnienia ma być pozbawiona konkretna, a nie jedna abstrakcyjna porcja materii. Jeżeli nie będzie istnieć ani jakakolwiek, ani konkretna porcja materii i nie będzie wiadomo, o co w ogóle chodzi, tylko nasz akt intencjonalny dotyczyć będzie kompletnie nieokreślonej materii, to wszelka artykułowana wypowiedź będzie tu pozbawiona sensu. Jeżeli natomiast formuła założenia brzmi, że nie istnieje jedna konkretna porcja materii, a nie jaki (zupełnie) nieokreślony kwant, to w konsekwencji materia ta musi przybierać zarówno strukturę (w pewnym sensie abstrakcyjnej i nieokreślonej) jednej porcji jak i strukturę wielu innych form¹²⁰.

Jest to więc krok ku rozwiązaniu paradoksu „trzeciego człowieka”, który miał sformułować Poliksenes z Megary. Następne dwa zdania podrzędne względem zdania A (4), (3), (4) mówią o dwóch typach inherencji orzecznika względem podmiotu, a więc opisują dwa sposoby, na jakie materia może być kształtowana przez formę i być przez nią determinowana. A więc determinacja ta może być z nią związana tak, że ją koniecznie konstytuuje (4) oraz tak, że przysługuje jej zewnątrznie, akcydentalnie i niekoniecznie (3). Rozróżnienie tych dwóch sposobów inherencji ma duże znaczenie dla platońskiej teorii poznania, gdzie rozróżnia się pomiędzy rozumowaniami dostatecznie i niedostatecznie uzasadnionymi. W pierwszych, orzecznik przysługuje podmiotowi niekoniecznie, gdy w drugich związek ten ma charakter konstytutywny w stosunku do omawianej materii.

Rozróżnienie to w sensie fizycznym oznacza, że Platon dzieli formy materii na idealnie konkretne (e. g. AUTO TO MEGETHOS) oraz naocznie (e. g. TO MEGETHOS). Nie wiadomo jednak na pewno, czy pierwsze rzeczywiście uważa on za konkrety czy abstrakty.

(Warto tu jeszcze zauważyć, że posługiwanie się datiwem w wypadku inherencji koniecznej zachował Arystoteles. Z jednej strony rozciągnął on ten zwyczaj na wszelkie typy inherencji zarówno modalnej jak i asertorycznej (e. g. TO A HUPARCHEI TO B), a z drugiej strony ograniczył do pewnych przypadków szczególnie typowej konieczności. Naszym zdaniem tu właśnie leży geneza etymologii takich arystotelesowskich neologizmów jak ENTELECHEIA (EN TELEI ECHEIN) czy ENERGEIA (EN ERGO EINAI).

Wreszcie w ostatnim zdaniu podrzędnym (5) Platon stwierdza, że opisywana tu materia powinna być w ogóle w jakikolwiek sposób zdeterminowana, by móc być przedmiotem poznania (cf. e. g. supra *Parm.*, 160d4-6, 10-e2).

Zdania (1) i (2) stanowią następnie podstawę poprzednika inherencji zawartej w zdaniu 5 odpowiadając kolejno formułom (6) i (7). Cały okres warunkowy (B) ma ponadto strukturę niebezpośredniego dowodu per impossibile: gdyby zanegować zdania (1), (2), (6) (7), to zdania (8), (9), (10), (11) i (12) będą niemożliwe do zaakceptowania. Przecież już wcześniej Platon doszedł do wniosku, że poza jedną porcją materii oraz nieokreślonym substratem nic więcej nie istnieje. Tymczasem fałszywe założenie (6), (7) zmusza do odrzucenia istnienia zarówno jednej porcji materii jak i materii pozostałej (8), (9). Zmusza także do odrzucenia istnienia materii, której formy przysługują immanentnie (10) oraz transcendentnie (11) ją kształtują. Zmusza w końcu do stwierdzenia kompletnej nieokreśloności (12), a więc niepoznawalności tej materii.

Cała powyższa analiza skłania w rezultacie do wniosku, że Platon nie wyrzekł się w „Parmenidesie” do końca traktowania materii różnej od jednego kwantu jako tworzywa pod jakimś względem jednak zdeterminowanego. Przecież nie mógł pogodzić się z myślą, o której pełnym głosem poinformował dopiero świat Arystoteles (HE HULE AGNOSTOS KATH' HAUTEN, *Met.*, Z, 10, 1036a8; *Phys.*, III, 6, 207a26) mówiąc, że materia ta jest kompletnie nieokreślona, a więc także poznawalna przy pomocy sposobu, który stanowi loterię; przez zgadywanie. Arystoteles uczynił niepoznawalną pod pewnym względem (KAT' ANALOGIAN, *Phys.*, I, 7, 191a10), a Platon, zdaje się, chciał by wszystkie jego zdania opisujące świat fizyczny realizowały idealnie zasadę sprzeczności. Totalna modalność była mu obca i relegował ją w domenę ignorancji programowej. Tak więc sądząc, że TALLA są APEIRA i OUK APEIRA (cf. *Parm.*, 160c6) zarazem, nie pomyślał, że to wcale nie przekreśla ich poznawalności do końca oraz że usuwa je ze świata, tak ze świata naocznego jak i konkretnego (cf. *Parm.*, 161a2-4).

¹²⁰ Cf. także supra *Parm.*, 142a, 155d.

Okazuje się więc w wyniku lektury tego fragmentu (*Parm.*, 160e7-161a5), że stanowisko Arystotelesa w sprawie bezsensu refleksji nad materią w znaczeniu fundamentalnym wypływa z koncepcji Platona. Platon przyjmuje

A.: - Tak, rzeczywiście.

Podobieństwo i brak podobieństwa w materii

P.: - Jedną porcją materii, która nie jest konkretna, ma poza tym strukturę, która powoduje, że robi się niepodobna do pozostałych form materii, bo te z kolei, jako różne od jednego kwantu, muszą mieć zupełnie różny charakter.

A.: - Tak.

P.: - A czy określenie „zupełnie różny charakter” jest synonimem określenia „innego typu”?

A.: - Dlaczego nie?

161b P.: - A czy określanie „innego typu” nie jest synonimem określenia „niepodobnie”?

A.: - No, synonimem „niepodobnie”.

P.: - A jeżeli jakaś materia jest niepodobna do jednej porcji, to oczywiście niepodobna materia musi być niepodobna do materii do niej niepodobnej.

A.: - No, jasne.

P.: - W takim razie materia jednego kwantu będzie kształtowana przez strukturę nadającą jej postać materii niepodobnej do czegoś, a replikę tej struktury będzie stanowić fakt, że materia w innych formach będzie do niej niepodobna.

A.: - Chyba tak.

P.: - Jeżeli natomiast ma ona strukturę, która czyni ją niepodobną do pozostałych form materii, to czy sama nie musi być formowana przez strukturę powodującą, że robi się do samej siebie podobna?

A.: - W jakim sensie?

P.: - W takim, że jeżeli jedna porcja materii ma strukturę, która czyni ją niepodobną do jednego kwantu materii, to na mocy intencji samej konotacji tego pojęcia nie mogłoby tu już chodzić o jedną porcję materii, a sformułowane założenie nie dotyczyłoby już jednej

161c porcji materii, tylko materii różnej od jednego kwantu¹²¹.

A.: - No, tak.

zasadniczą niepoznawalność materii za pomocą myśli artykułowanej w postaci formuł językowych. Jeżeli jednak refleksja jest funkcją pochodną tej funkcji pierwotnej, jaką stanowi, choćby zanegowane, realne istnienie jednej porcji materii, to poznanie naukowe nie jest tu pozbawione sensu: możemy się zastanawiać nad idealnymi strukturami wtedy, gdy jesteśmy świadomi, że bez konkretnego nie ma myśli.

¹²¹ Mówiąc to (*Parm.*, 161b6-9) Platon staje na stanowisku, że inherencja, w której podmiot i orzecznik są identyczne, jest nonsensem. Nonsensem jest więc tautologia „a jest niepodobne do a”. Ale przecież sam nieraz wspominał o podobieństwie jednej porcji materii do samej siebie etc. Jeżeli jednak w tamtych przypadkach chodziło o dopuszczenie tautologii w wyniku wieloznaczności oraz pluralizmu form, które kształtowały jedną porcję materii, o tyle w sensie bezwzględnym, gdy chodzi o jedną porcję materii w jednej jedynej formie, tautologia oznacza zawieszenie zasady sprzeczności. Mówiąc, że „a jest a” dawał Platon asumpt do twierdzenia, że „a nie jest a”. Źródło zasady sprzeczności, jako zdania o charakterze apriorycznym (HO LOGOS. *Parm.*, 161b7), zdawał się on widzieć już tylko w sferze pozajęzykowej.

P.: - Więc to jest niemożliwe do przyjęcia.

A.: - Nie, niemożliwe.

P.: - W konsekwencji trzeba, żeby taka jedna porcja materii miała strukturę, dzięki której będzie podobna do siebie samej.

A.: - Właśnie, trzeba.

Rozmiary materii

P.: - No to teraz (jedna niekonkretna porcja materii) nie jest poza tym równa pozostałej materii, bo gdyby była równa, to już tylko na mocy tego faktu byłaby do niej podobna. Ale jeżeli jedna porcja materii nie jest konkretem, sytuacja taka jest niemożliwa.

A.: - Tak, niemożliwa.

P.: - A jeżeli nie jest równa pozostałym formom materii, to czy nie musi stąd analitycznie wynikać, że pozostałe formy też nie są równe w stosunku do niej?

A.: - No, pewnie

P.: - Materia, która nie ma rozmiarów czemuś równych, ma rozmiary nierówne jakiejś materii?

A.: - Tak.

P.: - I materia nierówna rozmiarami jakiejś materii jest nierówna względem jakiejś nierównej jej materii?

A.: - Dlaczego miałyby być inaczej?

161d

P.: - W efekcie materia jednej (niekonkretnej) porcji ma strukturę, która nadaje jej rozmiary nierówne pozostałym formom materii tak, że w wyniku tej sytuacji inne formy materii mają rozmiary jej nierówne.

A.: - Ma taką strukturę.

P.: - Brak równych czemuś rozmiarów oznacza, że rozmiary te są duże oraz małe.

A.: - No, bo tak jest.

P.: - Więc jedna porcja materii (pojęta w tym sensie) ma za razem duże i małe rozmiary?

A.: - Na to wygląda.

P.: - Duży i mały rozmiar dzieli jednak zawsze pewien dystans.

A.: - Tak, zawsze.

P.: - Istnieje więc zawsze między tymi formami materii materia o rozmiarach pośrednich.

A.: - Istnieje.

P.: - A potrafisz wymienić coś, co zajmuje tę środkowy strefę, a co nie byłoby materia o rozmiarach równych (czemuś innemu)?

A.: - No nie - tylko to.

161e P.: - Więc materia, która ma duże i małe rozmiary, ma zarazem rozmiary równe (pozostajej materii), bo stanowi ona pośrednią między nimi formę materii.

A.: - Widocznie tak jest.

P.: - W konsekwencji jedna porcja materii, która nie istnieje konkretnie, zawierałaby materię o rozmiarach równych czemuś - dużych i małych.

A.: - Chyba tak.

Charakterystyka epistemologiczna materii

P.: - Jeszcze lepiej: taka jedna niekonkretna porcja materii musi być w pewnym sensie formowana przez zupełnie konkretną strukturę.

A.: - Jak to?

P.: - To, co powiedzieliśmy dotąd, ma sens. Gdyby nie miało sensu, nie mielibyśmy prawa założyć, że jedna porcja materii nie jest konkretna. No ale jeżeli to prawda, to mówmy na temat konkretnego. Czy coś nie tak?

A.: - No, niby tak.

162a P.: - Przecież jeżeli twierdzimy, że mówimy prawdę, to musimy twierdzić, że opisujemy konkretny stan rzeczy.

A.: - Musimy.

P.: - W efekcie wygląda na to, że taka jedna porcja materii jest czymś nierealnym¹²². Przecież jeżeli nie będzie czymś nierealnym, a tylko część jej konkretnej materii stanie się niekonkretna, to jeszcze wtedy będzie w ogóle konkretem.

A.: - Konkretem w sensie bezwzględny.

162b P.: - Faktyczny stan rzeczy jest więc taki. Istnienie materii w pewnym sensie niekonkretnego ma integralny związek z tym, że pod pewnym względem materia ta wcale nie istnieje, jeżeli przyjąć, że ma nie istnieć w tym sensie, w jakim konkretny, pod tym względem, pod którym ma strukturę niekonkretną, nie istnieje, żeby w sensie bezwzględny istnieć (jednak) realnie. Kontynuując trzeba stwierdzić, że konkretny w sensie „bezwzględny” po prostu istnieje, natomiast materia nie ujęta w sensie bezwzględny istnieje realnie pod tym względem, pod jakim ma strukturę konkretną, a pod tym względem, pod jakim nie ma struktury konkretnej, nie istnieje, jeżeli w efekcie ma (w ogóle) realnie istnieć. Z kolei materia istniejąca w sensie nieabsolutny (w innym niż poprzednio znaczeniu) pod tym względem, pod jakim nie ma struktury konkretnej, nie istnieje w postaci nierealnej, a pod.

¹²² Cf. *infra* *Parm.*, 162b1-3. Czyżby Cudzoziemcem, który gdzie indziej (*Sophistes*. 241d) neguje zdanie historycznego Parmenidesa sądząc, że materia nierealna istnieje w pewnym sensie, był Gorgiasz z Leontinoi? Takie przypuszczenie nasuwa się, jeżeli wziąć pod uwagę, że tezę tę, stanowiącą jedyne odstępstwo od teorii Parmenides z Elei uczynione w dialogu „Parmenides”, przejmuje Platon właśnie od Gorgiasza. Cf. s. 27 Wstępu.

tym względem, pod jakim ma strukturę konkretną, istnieje w postaci nierealnej, jeżeli w efekcie ma realnie istnieć¹²³.

A.: - Autentyczna prawda.

P.: - Idąc dalej, jeżeli materia konkretna pod tym względem nie istnieje, a materia niekonkretna pod pewnym względem istnieje, to jedna porcja materii, której w pewnym sensie nie ma, musi być w tym sensie konkretna, żeby w efekcie realizować fakt, że jest nierealna.

A.: - No, musi.

P.: - Okazuje się więc, że jedna porcja materii jest formowana przez strukturę nadającą jej konkretny charakter pod tym względem, pod jakim nie jest realna.

A.: - Na to wygląda.

P.: - Ale z drugiej strony nie jest konkretna, kiedy jej nie ma.

A.: - No bo jak inaczej?

P.: - A czy jest możliwe, żeby materia, która raz znajduje się w pewnej sytuacji, a raz się nie znajduje tak, że stan ten ma charakter permanentny¹²⁴, nie ulegała pewnej transformacji?

A.: - Zupełnie niemożliwe.

Materia w warunkach procesu

162c P.: - No każda tego typu materia stanowi znak zachodzącej zmiany; znak materii, która raz przybiera jedną, a raz inną postać.

A.: - Dlaczego nie?

P.: - A zmiana to proces. Można to inaczej określić?

A.: - Proces.

P.: - I czy okazało się, że jedna porcja materii istnieje i nie istnieje?

A.: - Tak.

P.: - W efekcie jest konkretna i niekonkretna.

A.: - Chyba tak.

P.: - No to procesowi podlega jedna niekonkretna porcja materii, ponieważ okazało się, że jej materia ulega transformacji z konkretnej w niekonkretną¹²⁵.

¹²³ Cf. *Sophistes*. 256e sq., a szczególnie. 256e sq. Cf. także s.26 et sqq. Wstępu.

¹²⁴ Zakładamy przy takim tłumaczeniu, że Platon tak pojmuje terminy TO ECHON i HE HEXIS. jak tego nauczył Arystoteles. HEXIS oznacza według Arystotelesa permanentne powtarzanie się pewnej sytuacji (DIATHESIS), która stanowi z kolei taką modyfikację przedmiotu, jaka pochodzić może także od poznającego go podmiotu (PATHOS). Cf. także H. Bonitz, op. cit. s. 260b 31-261b4.

¹²⁵ W zdaniu tym wyraźnie widać, że bez wprowadzenia III założenia (*Parm.*, 155e sqq.), nie mógłby tu Platon zastosować jego konsekwencji (e. g. istnienie innych niż jedna porcja form materii) do dyskusji. A. Dies (op.cit. s. 109) niesłusznie, naszym zdaniem, sądzi, że dla Platona (cf. *Parm.*, 138b-c; *Theaetetus*. 181c-d; *Leges*. 893c- 8943) zmiana stanowi rodzaj procesu, a dla Arystotelesa (Symplicius. *in Phys.*, s. 801) proces

A.: - Duże szanse, że tak jest.

P.: - No ale jeżeli materii jednego kwantu nie ma w żadnym konkretnym punkcie, bo nie istnieje realnie czyli wcale jej nie ma¹²⁶, to nie będzie się przemieszczać z jednego do drugiego punktu przestrzeni.

A.: - No bo jak inaczej?

162d **P.:** - W efekcie jej transformacja nie będzie mogła polegać na ruchu.

A.: - No, nie.

P.: - Poza tym nie może polegać na ruchu obrotowym (wokół jednego punktu przestrzeni) w ciągle identycznym układzie współrzędnych, bo w żadnym punkcie nie kontaktuje się z identyczną, materią. A przecież materia konkretna jest stale identyczna, gdyż materia nierealna w konkretnych znajdować się nie może.

A.: - Nie może.

P.: - No przecież jedna porcja materii, która nie jest konkretna, nie może podlegać ruchowi obrotowemu w ośrodku, w którym się nie znajduje¹²⁷.

A.: - No, nie.

P.: - Zarówno materia jednego konkretnego kwantu jak i materia jednego niekonkretnego kwantu nie zmienia immanentnie swojej jakości. Gdyby jedna porcja materii immanentnie zmieniała się jakościowo, nie można by już mówić o jednym kwancie, tylko o zupełnie innej materii.

A.: - Prawdopodobnie.

162e **P.:** - No to czy jedna porcja materii może w takim razie polegać jakiemuś procesowi fizycznemu, jeżeli nie zmienia immanentnie swojej jakości, nie ulega ruchowi obrotowemu w ciągle identycznym ośrodku i nie przemieszcza się z jednego ośrodka przestrzennego do drugiego¹²⁸.

A.: - Pewnie, że nie, bo w jakim sensie?

stanowi rodzaj zmiany. Tego rodzaju pomyłka bierze się z powszechnego błędnego zwyczaju przekładania greckiego terminu KINESIS na języki nowożytnie za pomocą słowa „ruch” („Movement”, „mouvement”), a nie słowa „proces”.

¹²⁶ Trudno dziwić się uwagom Arystotelesa (cf. *Met.*, IV, 2), który słuchając przez wiele lat wykładów Platona i prowadząc z nim dyskusje, stanął na stanowisku, że wyraz „istnieć” (a także termin „jedna porcja materii”) ma nieskończoną ilość desygnatów. Na przykładzie tego fragmentu „Parmenidesa” (*Parm.*, 162c7-9) widać, z jaką łatwością Platon balansuje „sensem tego wyrażenia, by akcentować za każdym razem inny jego aspekt i otrzymując kolejno coraz to nowe paradoksy zbijać słuchacza i czytelnika z tropu. Cf. także supra *Parm.*, 141e, 155e, 161c.

¹²⁷ Ruch obrotowy wymaga identycznego układu współrzędnych. Identyczny układ współrzędnych to identyczny stale ośrodek. Naszemu ruchowi obrotowemu ma podlegać materia niekonkretna - jeden nierealny jej kwant. Cecha identyczności przysługuje jednak permanentnie tylko materii konkretnej. W efekcie prowadzi to do absurdalnego wniosku, że z materii nierealnej składają się właśnie konkrety. Platon odrzuca ten wniosek: w obrębie materii konkretnej nie ma materii niekonkretniej (*Parm.*, 162d4-5).

¹²⁸ Cf. supra *Parm.*, 161d 161b.

P.: - Ale materia, która nie może podlegać procesowi, musi pozostawać (chwilowo) w bezruchu. Materia w bezruchu, to konieczna materia w stanie (chwiejnego) spoczynku¹²⁹.

A.: - Koniecznie.

P.: - W efekcie zdaje się, że jedna niekonkretna porcja materii jest w spoczynku oraz (pod innym względem) podlega procesowi¹³⁰.

A.: - Zdaje się, że tak.

P.: - Jeżeli natomiast podlega procesowi, to nieuchronnie musi się zmieniać jakościowo, bo w tym sensie, w jakim materia podlega procesowi, nabiera nowej jakości w 163a stosunku do stanu minionego¹³¹.

A.: - No, zgoda

P.: - Więc jedna porcja materii podlega jakiemuś procesowi i zmienia się jakościowo.

A.: - Tak.

P.: - A nie podlegając żadnemu procesowi nie może się zmieniać jakościowo pod żadnym względem.

A.: - Nie.

P.: - Więc jedna porcja materii, która nie jest konkretem, w tym sensie, w jakim podlega w ogóle procesowi, ulega zmianie jakościowej, a w tym sensie, w jakim nie podlega żadnemu procesowi, swojej jakości nie zmienia.

A.: - Nie.

P.: - W efekcie jedna nie istniejąca realnie porcja materii zarówno zmienia się jak i nie zmienia (na mocy jakichś zewnętrznych właściwości) w sensie jakościowym.

¹²⁹ Arystoteles jest przeciwny wyciąganiu takiego wniosku. Jego zdaniem materia, która nie może podlegać procesowi (AKINETON) ani nie jest w spoczynku, ani się nie zmienia.

¹³⁰ Prawdopodobnie dlatego, że stan spoczynku nie wyklucza możliwości przejścia w stadium jakiejś zmiany.

¹³¹ Tłumacząc ten fragment (*Parm.*, 162e4-163a1) trzeba pamiętać, że według Platona istnieją dwa rodzaje procesów fizycznych: 1) proces fizyczny sensu stricto czyli ruch a) po prostej i b) obrotowy oraz 2) zmiana jakości materii (e. g. *Theaetetus*. 181c9 sq.) (cf. także F.Somsen, *Aristotle's System of the Physical World. A Comparison with his Predecessors*, Ithaca-New York 1960, s.28 sqq.). Termin KINESIS jest u Platona dwuznaczny. Głoszony więc tu przez Platona pogląd nie jest aż tak sprzeczny z teorią Arystotelesa, jak to przypuszcza A. Dies (op.cit. s.110, nota) oraz anonimowy scholiasta uzupełniający komentarz Proklosa do „Parmenidesa” (cf. R.D. Cousin, *Procli Philosophi Platonici Opera. Procli suppletmentum...*, Paris 1821, s.1306)

Teoria Platona przypomina raczej w tym miejscu koncepcję Anaksagorasa, dla którego ruch był pochodną jakościowych zmian materii i w pewnym przynajmniej sensie powstawał przy ich okazji. Tak więc według naszej interpretacji terminy KINEITAI (*Parm.*, 152e4) i KINETIIE (e5) nie oznaczają ruchu, ale proces w ogóle. Według innej interpretacji oznaczają właśnie ruch. Ale interpretacja ta jest sprzeczna z wszelkimi innymi wypowiedziami Platona na ten temat. Ruch jest procesem typowym dla materii nieożywionej, która nie ulega zmianom jakościowym. Te ostatnie są typowe dla materii ożywionej, a ściślej dla zwierząt (łącznie z człowiekiem i Bogiem). Jakościowa zmiana, której podlega materia jakiegoś zwierzęcia, musi zawsze w nieunikniony sposób prowadzić do ruchu materii nieożywionej w jego organizmie. O ile ruch nie implikuje zmiany jakości materii, o tyle zmiana jakości implikuje ruch. Czy jest to jednak implikacja konieczna, czy niekonieczna? Odpowiedź znajduje się w tekście. W ten sposób oba wymienione przez nas wyżej derywatywy czasownika KINEISTHAI oznaczają zmianę jakości materii, a nie ruch. Interpretacja nasza jest jednak w tym miejscu tylko przypuszczeniem: na korzyść tradycyjnej przemawiają także pewne argumenty. Cf. także Plotyn, *Enneady*, VI, 3, 537b.

A.: - No, chyba tak.

Charakterystyka czasowa materii

163b P.: - A czy zmiana jakości nie musi polegać na tym, że powstaje zupełnie inna materia niż przedtem tak, że zanikają jej poprzednie trwałe właściwości? No a czy z drugiej strony materia, która nie zmienia swojej jakości, nie powstaje i nie zanika.

A.: - Na pewno.

P.: - W efekcie jedna porcja materii, która nie istnieje realnie, zmieniając się jakościowo powstaje i zanika, a nie zmieniając się jakościowo ani nie powstaje, ani nie zanika. W tym sensie ta nierealna (pod pewnym względem) jedna porcja materii powstaje i zanika oraz ani nie powstaje, ani nie ulega anihilacji.

A.: - Nie ulega.

VII. Wewnętrzne negatywne konsekwencje założenia, że konkret nie istnieje

163c P.: - No to wróćmy znów do punktu wyjścia, żeby stwierdzić, czy nasza optyka będzie identyczna z obecną, czy inna.

A.: - No, tak trzeba.

P.: - A więc nasza formuła brzmi: jakie są konsekwencje faktu, że jedna porcja materii nie istnieje realnie (pod pewnym względem)?

A.: - No, tak.

P.: - Wyrażenie „nie istnieje realnie” nie oznacza chyba niczego innego jak faktu, że materia-podmiot, o której mówimy, nie istnieje oraz jest pozbawiona konkretnej formy?

A.: - Tak, niczego innego.

P.: - A czy jeżeli mówimy, że pewna materia nie istnieje, to stwierdzamy, że dany podmiot pod pewnym względem jest konkretny, a pod innym niekonkretny, czy, z drugiej strony, formuła „nie istnieje” po prostu znaczy, że ta nierealna materia nie istnieje w sensie bezwzględnym i nigdzie czyli pod żadnym względem nie ma konkretnej struktury?

A.: - Tak by było najprościej.

163d P.: - Czy to znaczy, że materia niekonkretna nie powinna wcale istnieć i pod żadnym względem nie mieć konkretnej postaci?

A.: - Owszem.

P.: - No a procesy powstawania i zaniku materii nie oznaczają, chyba niczego innego jak przybierania konkretnej formy oraz utraty konkretnej struktury¹³²?

A.: - Tak, niczego innego.

P.: - Materia, która nie ma w żadnym sensie danej formy, nie może ani jej przybierać, ani stracić.

A.: - Oczywiście.

P.: - Ponieważ jedna porcja materii pod żadnym względem nie istnieje, więc pod żadnym względem nie może przybierać i tracić konkretnej formy.

A.: - Najprawdopodobniej tak.

P.: - Poza tym nie zmienia pod żadnym względem jakości, bo fakt podlegania tego typu procesowi byłby równoznaczny z podleganiem procesowi powstawania oraz zaniku.

A.: - To prawda.

163e P.: - No a jeżeli nie ulega przemianom jakościowym, to czy również nie może znajdować się w ruchu¹³³?

A.: - Nie może.

P.: - Ale nie można także powiedzieć, żeby (jedna porcja materii), która nie istnieje nigdzie w przestrzeni, znajdowała się w spoczynku. Materia, która znajduje się w spoczynku, musi znajdować się w ciągle identycznym ośrodku.

A.: - No a jak inaczej?

P.: - Twierdziliśmy przez to, że materia, która nie jest konkretna, nigdy nie znajduje się w spoczynku i w ruchu.

A.: - No, nie.

P.: - Wreszcie (jedna porcja materii, której wcale nie ma), nie zawiera żadnej porcji konkretnej materii, bo gdyby obejmowała jakąś konkretną, materię, to sama miałaby już konkretną strukturę.

164a A.: - Oczywiście.

P.: - Następnie nie jest formowana przez strukturę, która nadaje duże, małe oraz równe czemuś rozmiary.

A.: - Nie.

P.: - Nie jest też formowana przez strukturę, która sprawi, że będzie podobna lub odmienna w stosunku do siebie lub do pozostałej materii.

A.: - Nie wydaje się, żeby była formowana.

P.: - No więc co? Czy materia w jakiejś innej formie może w ogóle pozostawać w relacji do niej, jeżeli (tak pojęta jedna porcja materii) nie powinna mieć żadnego korelatu?

¹³² Cf. supra *Parm.*, 156a.

¹³³ Cf. supra *ibid.* 163a-b.

A.: - Nie może.

P.: - Nie będzie więc istnieć materia, która byłaby do niej podobna, niepodobna, identyczna, różna.

A.: - Nie będzie.

P.: - No to co teraz? Czy materią jednego kwantu, który realnie nie istnieje, będzie przybierać formę czegoś określonego w sposób zewnętrzny, czy czegoś określonego w sposób konstytutywny, czy czegoś nieokreślonego, tak w sposób przypadkowy jak w sposób właśnie ją konstytuujący; czy (przybierać będzie) formę zewnętrznie określającą pozostałą
164b materię; czy formę, dzięki której kiedyś istniała, czy dzięki której będzie istnieć, czy dzięki której istnieje aktualnie; czy formę nadającą jej postać informacji naukowej, czy informacji potocznej, czy postrzeżenia, czy formę zdania, czy formę nazwy, czy też jakąkolwiek inną spośród konkretnych form¹³⁴?

A.: - W żadnym sensie.

P.: - W ten sposób jedna porcja materii, która w tym sensie realnie nie istnieje, jest kompletnie nieokreślona.

A.: - Zdaje się, że rzeczywiście jest zupełnie pozbawiona determinacji.

VIII. Zewnętrzne pozytywne konsekwencje założenia, że konkret nie istnieje¹³⁵

P.: - No to sprecyzujmy jeszcze, w jakiej sytuacji będzie się musiała znaleźć pozostała materia, jeżeli nie będzie jednej porcji materii.

A.: - No, powiedzmy.

P.: - Pozostałe formy materii muszą, być przede wszystkim inne, bo gdyby nawet inne nie były, to nie można by sformułować zdania określającego je jako inne.

A.: - Tak.

P.: - Jeżeli natomiast te inne formy materii opisuje się zdaniem, to znaczy, że ich materia jest zróżnicowana. Czy terminy „inne” oraz „różne” nie mają twoim zdaniem identycznego desygnatu?

A.: - Owszem.

P.: - Mówimy chyba, że materia zróżnicowana jest różna od jakiejś zróżnicowanej
164c materii, a inna materia jest inną, od materii innej (od jednego kwantu)?

A.: - Tak.

¹³⁴ Cf. supra ibid. 142a, 155d, 160e.

¹³⁵ Konsekwencje całego tego założenia znajdują swoje paralele w tekście *Respubl.*, V. 479a-490, VII, 523a-525e.

P.: - Więc jeżeli materia inna niż jedna jej porcja ma być rzeczywiście inna niż tamta, to musi istnieć odrębna materia, od której będzie inna.

A.: - Musi.

P.: - No a co to za materia? Przecież formy inne niż jedna porcja materii nie będą inne niż jedna porcja, bo tej nie ma.

A.: - Nie będą.

P.: - No to może są wzajemnie zróżnicowane? Zostaje to jedno wyjście, bo w przeciwnym razie nie byłyby inne w stosunku do niczego.

A.: - Chyba tak.

164d P.: - W konsekwencji mogą być wzajemnie zróżnicowane tylko w sensie kolektywnym. W sensie dystrybutywnym jest to niemożliwe, ponieważ nie istnieje jedna porcja materii, (którą każda z nich mogłaby stanowić). W ogóle wygląda na to, że każdy zbiór z nich utworzony będzie nieskończenie wielki, nawet gdyby wziąć pod uwagę pozornie najmniejszą ich ilość. Zupełnie tak jak we śnie -wydawało się, że coś jest jedno, a nagle się okazało, że jest tego strasznie dużo i zamiast minimalnej ilości - ogromna ilość kwantów ze względu na ich rozdrobnienie.

A.: - Bardzo sensownie.

P.: - Więc jeżeli jedna porcja materii nie istnieje realnie, a konkretne są pozostałe formy materii, to ich materia w takich masywnych skupiskach wykazywałaby zróżnicowanie.

A.: - Zapewne.

P.: - A takich skupisk będzie chyba dużo i chyba każde z nich będzie z pozoru stanowić jeden kwant materii, podczas gdy w rzeczywistości nie będzie jednym kwantem, ponieważ jedna porcja właściwie nie istnieje?

A.: - Tak jest.

164e P.: -W każdym razie będzie się odnosić wrażenie, że ilość (pozostałych form materii) będzie stanowić liczbę skończoną, ponieważ każda będzie stanowić tylko jedną spośród wielu porcji.

A.: - No, wspaniale.

P.: - Poza tym powstanie wrażenie, że niektóre z tych liczb będą parzyste, a inne nieparzyste. Wrażenie niezgodne z rzeczywistością, jeżeli jedna porcja materii nie będzie realnie istnieć.

A.: - No, niezgodne.

165a P.: - Odniesiemy, powiedzmy, wrażenie, że będzie istniała ich minimalna ilość. Ale z drugiej strony wyda się ona wielką ilością form materii o ogromnych rozmiarach w porównaniu z każdą formą materii, która składa się na wielką masę form o małych

rozmiarach¹³⁶.

A.: - A jak inaczej?

P.: - No to każda ilość (tego typu form) będzie się wydawać równa wielkiej ilości form materii o małych rozmiarach, bo jest przecież niemożliwe, żeby materia, której wymiary ulegają transformacji z większych na mniejsze, nie znalazła się w stadium, w którym jej wymiary będą stanowić pozornie wielkość średnią (względem tamtych). To zresztą będzie złudzenie, że te wymiary są czemuś równe.

A.: - Zdaje się, że tak.

P.: - No a czy (ilość form materii różnych od jednego kwantu) będzie się wydawać skończona w stosunku do jakiegokolwiek innej ilości, jeżeli w stosunku do siebie samej będzie pozbawiona wartości początkowej, kresu oraz wartości średniej?

A.: - Jak to?

P.: - Zawsze, ilekroć ktoś podejmie refleksję nad tego typu formami materii zakładając, że mają charakter konkretny, dojdzie do wniosku, że stale będzie istniała liczba, która w sposób bardziej precyzyjny stanowić będzie kres dolny ich zbioru; będzie istniała
165b liczba porcji materii, która w sposób bardziej precyzyjny stanowić będzie kres górny tego zbioru oraz stale istnieć będą malejące liczby, które w sposób bardziej precyzyjny niż jakakolwiek mediana stanowić będą wartości średnie tego zbioru. Taka sytuacja stąd, że nie istnieje żadna porcja materii, która byłaby (wymierną) jednostką.

A.: - To prawda.

P.: - Myślę, że każdy konkretny, który zostanie poddany takiej refleksji, okaże się zdeintegrowany i podzielony w ten sposób na (niewymierną) ilość porcji, bo każdy przedmiot tej refleksji stanowić będzie zawsze zbiór pozbawiony jedności (a więc skończonego wymiaru)¹³⁷.

¹³⁶ Cf. infra *Parm.*, 164d. Tekst *Parm.*, 164-e znajduje swój odpowiednik w tekście *Timaeus*, 56c. Zwrócił na to uwagę Damascius (cf. Ruelle, op. cit. t. II, s. 318; A. Dies. op. cit. s. 38).

Cały czas Platon uważa, że form materii różnych od jednego kwantu nie można dokładnie poznać. To powszechna cecha klasycznej myśli greckiej: świat fizyczny z całą zmiennością zjawisk może być przedmiotem tylko pseudonaukowych dociekań, bo tylko wyizolowane w jakiś sposób z niego niezmiennie konkrety są źródłem informacji naukowej. Jak bardzo więc mylił się, W. Heisenberg sądząc, że „Fizyka współczesna kroczy więc tą samą drogą, którą kroczyli pitagorejczycy i Platon.” (W. Heisenberg, *Fizyka a filozofia*, Warszawa 1965, s. 59). Ale zdanie niemieckiego fizyka może być słuszne w odniesieniu do, być może, innych stwierdzeń Platona.

W omawianym fragmencie widać z całą ostrością, jak spoza czysto retorycznej i sofistycznej warstwy „Parmenidesa” przeziiera to, co bliskie myślom Platona. Zdaje się, że jeżeli należy gdziekolwiek poza tekstami Arystotelesa szukać „niepisanej nauki Platona”, to chyba właśnie w „Parmenidesie”.

Cf. także R. Porawski, *Próba rekonstrukcji pierwszej księgi traktatu Arystotelesa „O ideach”*, „Eos”, LXVIII (1980), ss.77-94.

¹³⁷ Analiza materii naocznej musi doprowadzić do negacji atomizmu naocznego, by ustalić, że istnieją atomy złożone z materii nienaocznej. Tylko więc w sensie statystycznym można mówić o numerycznie pojedynczych kwantach materii. Ta naoczna materia to antycypacja nienaocznej i rozciągłej przestrzennie, ale nierozciągłej w czasie, materii konstytuującej ciała elementarne (cf. na ten temat głównie *Timaeus*, 34b, 36e, 33b, 40a, a szczególnie 48 sqq., a także Arystotelesa, *De Anima*, I, 3, 406b27 sq., 407a2 sq. etc).

A.: - Tak.

165c P.: - Taka materia musi robić wrażenie jednej porcji na kimś, kto obserwuje ją z daleka i słabo widzi. Inteligentne spojrzenie z bliska dokonane za pomocą myśli musi skłonić do refleksji, w wyniku której okaże się, że każda forma takiej materii składa się z nieskończenia wielkiej ilości porcji. Przecież materia taka jest pozbawiona (nawet) jednego wymiaru, bo w ogóle nie ma jednego kwantu czegokolwiek.

A.: - To absolutnie konieczne.

P.: - W efekcie każda forma materii (różna od jednej jej porcji) musi robić wrażenie zarówno materii pozbawionej granic jak i ograniczonej oraz zarówno materii stanowiącej jeden jak i wiele kwantów. (Taka sytuacja pojawi się wtedy), gdy jedna porcja materii nie będzie realnie istnieć, natomiast istnieć realnie będzie materia różna od jednego jej kwantu.

A.: - Tak, musi być.

P.: - Poza tym będzie się wydawać zarazem podobna jak i niepodobna do czegoś,

A.: - Jak to?

P.: - Na przykład kiedy odsunąć się na pewną odległość od jakiegoś dzieła sztuki malarskiej¹³⁸, cała jego treść zleje się jakby w jedno robiąc wrażenie czegoś identycznego i podobnego.

A.: - No, tak.

165d P.: - Ale kiedy podejdziesz się bliżej, cała treść ujawni wiele aspektów i różnicuje się tak, że złudzenie wieloaspektowości nada (obrazowi) fakturę różnorodną i pod różnymi względami pozbawioną podobieństw.

A.: - No, zgoda.

P.: - W końcu okaże się, że te kompleksy materii będą podobne oraz niepodobne zarówno do samych siebie jak i do siebie nawzajem.

A.: - Tak jest,

P.: - Więc w efekcie tego typu formy materii są ze sobą identyczne oraz od siebie różnej są ze sobą w kontakcie i są, jedno od drugich, w izolacji jedno od drugich; podlegają wszelkim możliwym rodzajom procesów i pod każdym względem znajdują się w spoczynku; podlegają i nie podlegają powstawaniu oraz zanikowi, a w ogóle znajdują się we wszelkich tego typu opozycyjnych stanach, których inwentarz można już łatwo sporządzić. To
165e wszystko dotyczyło założenia, według którego jedna porcja materii realnie nie istnieje, a

Wbrew temu, co się powszechnie uważa, Leukippos i Demokryt z Abdera zajmowali podobne stanowisko. W n-wymiarowej przestrzeni, gdzie $n=\infty$, a mianowicie w peryferycznych rejonach kosmosu, gaz atomów poruszających się chaotycznie nie miał charakteru naocznego i był pozbawiony charakterystyki czasoprzestrzennej (cf. m.in. D. O'Brien, *Atomisme ancien: la Pesanteur et Mouvement des Atomes chez Democrite*, „Revue Philosophique de la France et de l'Etranger”; (1979)4 ss. 202-425 oraz L. Robin, *Atomisme ancien*, W: *La Pensée hellénique des Origines à Epicure*, Paris 1967.

¹³⁸ Cf. *Theaetetus*. 208e, *Sophists*. 135e-236b, *Respubl.*, X, 602c-d, *Philebus*. 41e-42a etc.

istnieje realnie wiele (innych) form materii.

A.: - Autentycznie.

IX. Zewnętrzne negatywne konsekwencje założenia, że konkret nie istnieje

P.: - No to jeszcze raz powróćmy do podstawowego twierdzenia i sformułujmy analityczne konsekwencje faktu, że jedna porcja materii nie istnieje konkretnie, a realnie istnieją formy materii inne niż jeden jej kwant.

A.: - No, dobrze.

P.: - Jedna porcja materii nie będzie przecież innymi formami materii.

A.: - Pewnie, bo jak by to było?

P.: - Nie będzie też wieloma formami, bo jedną a wielu konkretnych form stanowiłaby jedna jedyna porcja materii. Jeżeli żadna z tych form materii nie stanowi pojedynczego kwantu, to wszystkie razem są niczym. W efekcie tych wiele form materii także nie istniałoby realnie.

A.: - To prawda.

166a P.: - A ponieważ jedna porcja materii nie jest obecna pośród pozostałych jej form, więc nie istnieje ani dużo takich form, ani jedna taka forma.

A.: - Nie istnieje.

P.: - Poza tym (pozostałe formy materii) nie robią wrażenia jednej oraz wielu porcji.

A.: - Dlaczego?

P.: - Dlatego, że nie istnieje materia wspólna pod żadnym względem (formom materii różnym od jednej porcji) oraz formom realnie nie istniejącym, a więc żadna niekonkretna materia nie wchodzi w skład żadnej formy materii (różnej od jednego jej kwantu), bo materia, której nie ma, jest pozbawiona części.

A.: - To prawda.

P.: - W końcu nie istnieje ani potoczna informacja, ani żadna reprezentacja tego, czego nie ma. Materia, która wcale nie istnieje pod żadnym względem i nie jest w sensie absolutnym przedmiotem, o którym inne (niż jedna porcja) formy materii mogłyby wyrazić swoje zdanie.

A.: - No, nie.

166b P.: - Jeżeli więc nie ma jednej porcji materii, to nie można wyrobić sobie zdania, czy któraś z pozostałych form materii jest jednym kwantem, czy form tych jest wiele. Bo brak jednej porcji materii uniemożliwia stwierdzenie, czy chodzi o wiele form materii.

A.: - No, uniemożliwia.

P.: - W efekcie, jeżeli nie ma jednej porcji materii, to inne formy materii nie są konkretne i nie sprawiają wcale wrażenia jednej lub wielu porcji.

A.: - Chyba nie.

P.: - No to (nie sprawiają też wrażenia) podobnych ani niepodobnych.

A.: - Nie.

P.: - Ani identycznych, ani zróżnicowanych, ani kontaktujących się, ani odizolowanych, ani nie przybierają, żadnej z poprzednio wymienionych postaci, którymi by się mogły z pozoru wydawać. Jeżeli jedna porcja materii nie istnieje, to inne formy materii ani rzeczywiście takie nie są, ani się takimi nie wydają.

A.: - To prawda.

166c P.: - No to chyba będziemy mieli rację, kiedy powiemy, że jeżeli nie ma jednej porcji materii, to nic nie istnieje.

A.: - No, absolutnie.

P.: - Biorąc pod uwagę, że pewne rzeczy już dotąd zostały powiedziane, dodajmy jeszcze, że zarówno wtedy, kiedy jedna porcja materii jest konkretna, jak i wtedy, kiedy konkretna nie jest, tak ona jak i inne formy materii w każdym sensie istnieją i nie istnieją oraz wydają się istnieć i nie wydają się istnieć w stosunku do samych siebie i do siebie nawzajem.

A.: - Autentycznie.

BIBLIOGRAFIA PRAC CYTOWANYCH

1. R. E. Allen, *Participation and Predication in Plato's Middle Dialogues*. „Philosophical Review”, 69(1960), ss. 147-164.
2. O. Apelt, *Beitrage zur Gesehichte der grichische Philosophie*, Berlin 1891.
3. C. Arpe, *Das Argument TRITOS ANTHROPOS*, „Hermes”, 76(1941), ss.16, 171-207.
4. Th. de Bergk, *Poetae Lyrici Graeci*, Lipsiae 1843.
5. R.G. Bury, *Sextus Empiricus. Against the Professors*. Cambridge-Mass. 1966.
6. R.S. Bluck, *Forras and Standards*, „Phronesis”, 2(1957), ss. 115-127.

7. H. Bonitz, *Aristotelis Opera ex recensione Immanuelis Bekkeri...*, Vol. V: *Index Aristotelicus*, Berolini 1961.
8. I. Bekker, *Aristotelis Opera...*, Vi Vol. I-IV, Berolini 1961.
9. I. Burnet, *Platonis Opera...* Tomus I-IV, Oxonii 1976.
10. J. Burnet, *Greek Philosophy*, London 1914.
11. L. Campbell, *On the place of the Parmenides in the order of the platonic Dialogues*. „Classical Review”, 10(1896), ss.129-136.
12. F.M. Cornford, *Plato and Parmenides*, London 1939.
13. M.J. Creswell, *Is there one or are there many one and many problems in Plato?* „The Philosophical Quarterly”, 87(1971), ss. 149-154.
14. H. Cherniss, *The Relation of the Timaeus to Plato's Later Dialogues*, „American Journal of Philology”.
15. A.E. Chaignet, *Histoire de la Psychologie des Grecs*. Paris 1887-1892.
16. A. et M. Croiset, *Histoire de la Litterature Grecque*, Paris 1928.
17. R.D. Cousin, *Procli Philosophi Platonici Opera*, Paris 1821.
18. A. Dies, *Platon. Oeuvres completes. Parmenide Tome VIII-I^{re} Partie: Parmenide*, Paris 1974.
19. H. Diels, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, Berlin 1912.
20. H. Diels, *Simplicii in Aristotelis Pysicorum libros quatuor...commentaria...*, Berolini 1882-1885.
21. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1968.
22. Euclides, *Euklides, Elementorum libri IV ad graeci textus finalem recensiti*, Cracoviae 1801.
23. Euklides, *Euklidesa początków w geometrii ksiąg ośmioro*, Wilno 1817.
24. A. Einstein, *Nieobojętna przyroda*, Warszawa 1971.
25. M. Hayduck, *Alexandri Aphrodisiensis in Aristotelis Physica Commentaria...*, Berolini 1891.
26. M. Hayduck, *Alexandri Aphrodisiensis in Aristotelis Metaphysicam Commentaria*, Berolini 1891.
27. W. Heisenberg, *Fizyka a filozofia*, Warszawa 1965.
28. K.F. Hermann, *Geschichte und System der platonischen Philosophie*, Leipzig 1829.
29. P. Geach, *The Third Man again*, „Philosophical Review”, 71(1962), ss. 72-82.
30. W.K.C. Guthrie, *Aristotle. On the Heavens*. Harvard 1960.
31. W. Kroll, *Anonymi commentarii in Platonis Parmenidem fragmenta*, W: *Rheinische Museum*, III, 47(1892), ss. 592-627.
32. M. Legowicz, *Platona pojęcio-miara...*, „Studia Filozoficzne”, (1975) 9.
33. W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic with Account of Plato's Styl and the Chronology of his Writings*. London 1897.
34. J. Moravcsik, *The „Third Man. Argument and Plato's Theory of Forms*. „Phronesis”, 8(1963), ss. 50-62.
35. H. Maier, *Die Syllogistik des Aristoteles*, Tübingen 1896-1900.

36. D. O'Brien, *Atomisme ancien: la Pesanteur et Mouvement des Atomes chez Democrite*, „Revue Philosophique de la France et de l'Etranger”, (1979) 4, ss. 402-425.
37. R. Porawski, *Próba rekonstrukcji pierwszej księgi traktatu Arystotelesa „O ideach”*, „Eos”, LXVIII (1980), ss. 77-94.
38. Plotinus. *Enneady*, Warszawa 1959.
39. A.L. Peach, *Plato versus Parmenides*, „Philosophical Review”, 71(1962), ss. 46-66.
40. S. Panagiotou, *Vlastos on „Parmenides” 132A1-B2: Some of historical Text and Logic*, „The Philosophical Quarterly”, 84(1971) 3, ss. 255-259.
41. L. Robin, *Platon, Oeuvres completes*. Paris 1950.
42. L. Robin, *Platon*, Paris 1935.
43. L. Robin, *Atomisme ancien*, W: *La Pensee hellenique des Origines a Epicure*, Paris 1967.
44. L. Robin, *La Theorie Platonicienne des Idees et des Nombres d'apres Aristote*, Paris 1908.
45. Ruelle, *Damasci successoris Dubitationes et Solutiones de primis Principiis in Platonis Parmenidem, Pars Altera*, Paris 1889.
46. H. Richter und L. Prells. *Historia philosophies graecae*. Gotha 1898.
47. H. Richter, *Platon*, Edinburg 1902.
48. W. Salleras. *Vlastos and the 'Third Man'*, „Philosophical Review”, 64(1958), ss. 405-437.
49. Fr. Schleiermacher, *Platons Werke*, Berlin 1804.
50. S. Sobociński, *Mareology*, Assen 1960.
51. F. Solmsen, *Aristotle System of the Physical World. A Comparison with his Predecessors*. Ithaca-New York 1960.
52. G. Strang, *Plato and the Third Man*, w: *Proceedings of Aristotelian Society*, 37(1963), ss. 147-164.
53. I. D. Rozanskij, *Platon i sovrazemjennaja fizika*, w: *Platon i jego epocha. K 2400- ljetiju sto so dnja rozdjenija*, Moskwa 1979, ss.159-162.
54. A.E. Taylor, *Plato's Parmenides*. Oxford 1934.
55. Fr. Uberweg, *Grundriss der Geschichte der Philosophie*, Berlin 1862.
56. W. Wachsmuth-Hense, *Joannis Stobaei Anthologium*, Berlin 1884-1912.
57. C.F. von Weizsacker, *Jedność przyrody*, Warszawa 1978.
58. Wł. Witwicki, *Platon. Parmenides*. Warszawa 1961.
59. G. Vlastos, *Plato's Third Man 'Third Man' Argument (Parm., 132A1-B2): Text and Logic*, „The Philosophical Quarterly” 87(1972), ss. 149-154 77(1969), ss. 289-301.
60. G. Vlastos, *The Third Man Argument in the „Parmenidea”*, „Philosophical Review”, 63(1954), ss. 319-349.
61. G. Vlastos, *Postscript to the TMA: A Reply to Mr. Geach*, „Philosophical Review”, 65(1956), ss. 83-9594. ss. 83-94.
62. G. Vlastos, V.G. Yebra, *Metafisica de Aristóteles*. Edición Trilingue, Madrid 1970.

63. E. Zeller, *Die Philosophie der Griechen. Eine Untersuchung über Charakter, Gang und Hauptmomente ihrer Entwicklung*, Tübingen 1844-1852.